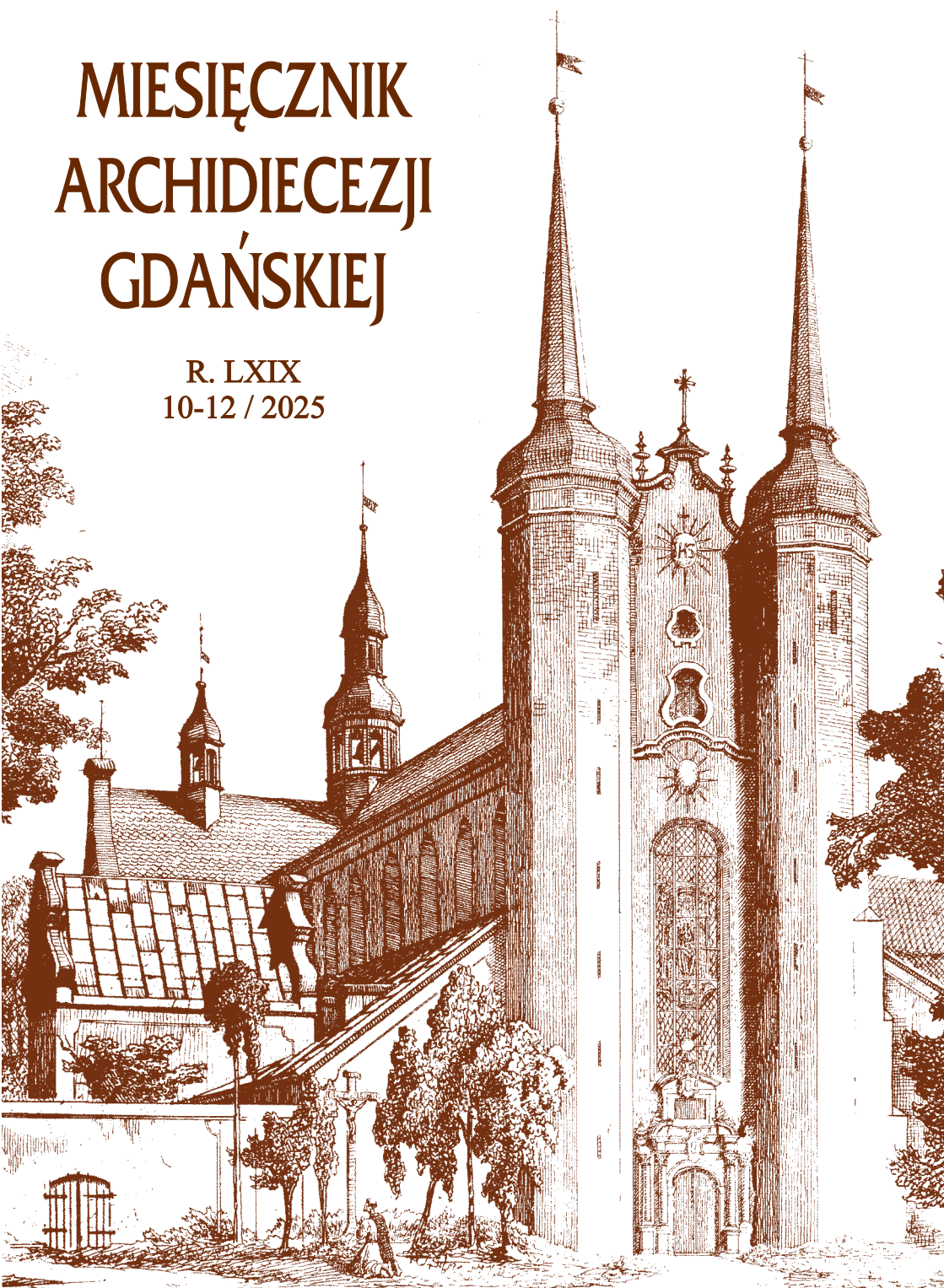


MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

R. LXIX
10-12 / 2025



MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

PISMO URZĘDOWE ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

ROK LXIX październik - grudzień 10-12/2025

okładka:
Oliwski kościół pocysterski (Katedra Oliwska)
fragm. sztychu J. C. Schultza z 1870 r.

redakcja: s. Beata Ostrówka SAC
Redaktor naczelny: ks. Leszek Jażdżewski

Wydawca:
Kuria Metropolitalna,
Ul. Biskupa Edmunda Nowickiego 1
80-330 Gdańsk-Oliwa
tel. 552 00 51 do 3

ISSN 1230-543X

Przygotowanie i druk:
Drukarnia Witograf
ul. Pilotów 3/42, 80-460 Gdańsk

STOLICA APOSTOLSKA

1

ADHORTACJA APOSTOLSKA DILEXI TE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV O MIŁOŚCI DO UBOGICH

1. „Umilowałem cię” (*Ap* 3, 9), mówi Pan do wspólnoty chrześcijańskiej, która, w przeciwieństwie do innych, nie miała żadnego znaczenia ani zasobów, a była narażona na przemoc i pogardę: „Chociaż moc masz znikomą (...) sprawię, iż przyjdą i padną na twarz do twych stóp” (*Ap* 3, 8–9). Tekst ten przywołuje na myśl słowa kantyku Maryi: „Stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych. Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił” (*Lk* 1, 52–53).

2. Wyznanie miłości z Apokalipsy odsyła do niewyczerpanej tajemnicy, którą Papież Franciszek zgłębił w Encyklice *Dilexit nos* o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa. Podziwialiśmy w niej sposób, w jaki Jezus identyfikował się „z tymi, którzy w hierarchii społecznej stoją najniżej”, i jak swoją miłością, daną do końca, ukazał godność każdego człowieka, zwłaszcza gdy „jest słabszy, bardziej nieszczęśliwy i cierpiący”¹. Kontemplacja miłości Chrystusa „pomaga nam zwracać większą uwagę na cierpienie i potrzeby innych, czyni nas wystarczająco silnymi, aby uczestniczyć w Jego dziele zbawczym, jako narzędzia Jego miłości”².

3. Z tego powodu, nawiązując wprost do Encykliki *Dilexit nos*, Papież Franciszek w ostatnich miesiącach swojego życia przygotowywał adhortację apostolską poświęconą trosce Kościoła o ubogich i wraz z ubogimi, zatytułowaną *Dilexi te*, ukazując, że

¹ Franciszek, Enc. *Dilexit nos* (24 października 2024), 170: *AAS* 116 (2024), 1422.

² *Tamże*, 171: *AAS* 116 (2024), 1422–1423.

Chrystus zwraca się do każdego z nich, mówiąc: Siłę masz znikomą, znikomą moc, ale „Ja cię umiłowalem” (*Ap* 3, 9). Otrzymałszy jakby w spadku ten projekt, cieszę się, że mogę go uczynić swoim – dodając kilka refleksji – i zaproponować go jeszcze na początku mojego pontyfikatu, dzieląc pragnienie umiłowanego Poprzednika, aby wszyscy chrześcijanie mogli dostrzec silny związek między miłością Chrystusa a Jego wezwaniem, abyśmy stawali się bliźniami ubogich. Także i ja uważam za konieczne, by kłaść nacisk na tę drogę uświęcenia, ponieważ w „wezwanie do rozpoznania Go w ubogich i cierpiących objawia się samo serce Chrystusa, Jego uczucia i najgłębsze decyzje, do których każdy święty próbuje się dostosować”³.

ROZDZIAŁ PIERWSZY KILKA NIEZBĘDNYCH SŁÓW

4. Uczniowie Jezusa krytykowali kobietę, która wylała na Jego głowę bardzo cenny wonny olejek: „Po co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim”. Lecz Pan rzekł do nich: „Ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie” (*Mt* 26, 8–9.11). Owa kobieta zrozumiała, że Jezus był Mesjaszem pokornym i cierpiącym, na którego należało przelać swoją miłość: jaką pociechą był ten wonny olejek na głowie, którą kilka dni później miały dręczyć ciernie! Był to oczywiście skromny gest, ale ten, kto cierpi, wie, jak wielki jest nawet mały gest czułości i jak ogromną ulgę może przynieść. Jezus rozumie to i sankcjonuje jego nieprzemijalność: „Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę o tym, co uczyniła” (*Mt* 26, 13). Prostota tego gestu ujawnia coś wielkiego. Żaden gest czułości, nawet najmniejszy, nie zostanie zapomniany, zwłaszcza jeśli jest skierowany do tych, którzy cierpią, są samotni, w potrzebie, tak jak był Pan w tamtej godzinie.

³ Tenże, Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 96: *AA* 110 (2018), 1137.

5. I właśnie w tej perspektywie umiłowanie Pana łączy się z miłością do ubogich. Ten Jezus, który mówi: „Ubogich zawsze macie u siebie” (Mt 26, 11), wyraża to samo znaczenie, gdy obiecuje uczniom: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20). A jednocześnie przychodzą nam na myśl słowa Pana: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście czynili” (Mt 25, 40). Nie znajdujemy się w perspektywie dobroczynności, lecz Objawienia: kontakt z tymi, którzy nie mają władzy i wielkości, jest fundamentalnym sposobem spotkania z Panem dziejów. W ubogich On ma nam wciąż coś do powiedzenia.

Św. Franciszek

6. Papież Franciszek, wspominając decyzję dotyczącą swego imienia, opowiedział, że po wyborze pewien zaprzyjaźniony kardynał uściskał go, ucałował i powiedział: „Nie zapominaj o ubogich!”⁴. Chodzi o to samo zalecenie, jakie władze kościelne skierowały do św. Pawła, gdy udał się do Jerozolimy, aby zweryfikować swoją misję (por. Ga 2, 1–10). Po latach Apostoł może stwierdzić: „[To] też gorliwie starałem się czynić” (Ga 2, 10). I był to również wybór św. Franciszka z Asyżu. W trędotatym objął go sam Chrystus, zmieniając jego życie. Świetlana postać Biedaczyny nigdy nie przestanie nas inspirować.

7. To on, osiem wieków temu, spowodował ewangeliczne odrodzenie chrześcijan i społeczeństwa swoich czasów. Początkowo bogaty i zuchwały, młody Franciszek odrodził się po zderzeniu z rzeczywistością ludzi wykluczonych z życia społecznego. Impuls, jaki nadał, nie przestaje poruszać dusz ludzi wierzących i wielu niewierzących oraz „zmienił historię”⁵. Na tej drodze, według słów

⁴ Franciszek, *Spotkanie z dziennikarzami* (16 marca 2013): *AAS* 105 (2013), 381; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 5 (352)/2013, s. 13.

⁵ J.M. Bergoglio SJ, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, tłum. Marta Szafrąńska-Brandt, Kraków 2013, s. 248.

św. Pawła VI, znajduje się Sobór Watykański II: „Dawna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie stała się paradygmatem soborowej duchowości”⁶. Jestem przekonany, że priorytetowa opcja na rzecz ubogich rodzi niezwyklej odnowę zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, kiedy jesteśmy zdolni do wyzwolenia się z autoreferencyjności i udaje się nam wsłuchać się w ich wołanie.

Wołanie ubogich

8. W tym kontekście istnieje fragment Pisma Świętego, od którego zawsze należy zacząć. Chodzi o objawienie się Boga Mojżeszowi przy płonącym krzewie: „Dostyc napatrzyłem się na udrekę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemieczców, znam więc jego uciemieżenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać (...) Idź przeto teraz, oto posyłam cię” (*Wj* 3, 7–8.10)⁷. Bóg okazuje troskę o potrzeby ubogich: „wołali do Pana i Pan wzbudził im wybawiciela” (*Sdz* 3, 15). Dlatego wsłuchując się w wołanie ubogiego, jesteśmy wezwani do utożsamienia się z sercem Boga, który troszczy się o potrzeby swoich dzieci, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Jeśli natomiast pozostalibyśmy obojętni na to wołanie, ubogi wołałby do Pana przeciwko nam, a my obciążylibyśmy się grzechem (por. *Pwt* 15, 9) i oddalilibyśmy się od samego serca Boga.

9. Los ubogich stanowi krzyk, który w historii ludzkości nieustannie domaga się odpowiedzi: od naszego życia, naszych społeczeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a także – co nie mniej ważne – od Kościoła. Na zranionych twarzach ubogich odnajdujemy cierpienie niewinnych, a zatem i cierpienie samego Chrystusa. Jednocześnie, może powinniśmy mówić raczej o

⁶ Paweł VI, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. z okazji ostatniej publicznej sesji Soboru Powszechnego Watykańskiego II* (7 grudnia 1965): *AAS* 58 (1966), 55–56.

⁷ Por. Franciszek, Adhort. apost. [*Evangelii gaudium*](#) (24 listopada 2013), 187: *AAS* 105 (2013), 1098.

wielu twarzach ubogich i ubóstwa, ponieważ jest to zjawisko zróżnicowane; istnieją bowiem różne formy ubóstwa: ubóstwo tych, którzy nie mają środków materialnych do życia, ubóstwo tych, którzy są wykluczeni społecznie i nie mają możliwości wyrażenia swojej godności i swoich zdolności, ubóstwo moralne i duchowe, ubóstwo kulturowe, ubóstwo tych, którzy znajdują się w sytuacji osobistej lub społecznej słabości lub kruchości, ubóstwo tych, którzy nie mają praw, nie mają przestrzeni, nie mają wolności.

10. W tym sensie można powiedzieć, że zaangażowanie na rzecz ubogich i eliminacji społecznych i strukturalnych przyczyn ubóstwa, choć stało się ono ważne w ostatnich dziesięcioleciach, pozostaje nadal niewystarczające; również dlatego, że społeczeństwa, w których żyjemy, często faworyzują kryteria kierowania życiem i polityką naznaczone licznymi nierównościami, a zatem do starych form ubóstwa, których jesteśmy świadomi i które staramy się zwalczać, dołączają nowe, czasem bardziej subtelne i niebezpieczne. Z tego punktu widzenia należy z zadowoleniem przyjąć fakt, że Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała walkę z ubóstwem za jeden z celów milenijnych.

11. Konkretnemu zaangażowaniu na rzecz ubogich powinna towarzyszyć zmiana mentalności, która może wpłynąć na poziom kulturowy. Iluzja szczęścia, które wynika z dostatniego życia, popycha bowiem wiele osób do postrzegania egzystencji w kategoriach gromadzenia bogactwa i osiągnięcia sukcesu społecznego za wszelką cenę, nawet kosztem innych i wykorzystując niesprawiedliwe ideały społeczne oraz systemy polityczno-ekonomiczne faworyzujące najsilniejszych. W ten sposób w świecie, w którym coraz więcej osób jest biednych, paradoksalnie obserwujemy również rozwój elit bogatych, żyjących w bańce bardzo komfortowych i luksusowych warunkach, niemal w innym świecie niż zwykli ludzie. Oznacza to, że nadal istnieje – czasami dobrze zamaskowana – kultura, która pozbywa się innych, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, i toleruje z obojętnością fakt, że

miliony ludzi umierają z głodu lub żyją w warunkach niegodnych istoty ludzkiej. Kilka lat temu fotografia martwego dziecka leżącego na plaży nad Morzem Śródziemnym wywołała ogromne poruszenie; niestety, poza chwilowym wzruszeniem, podobne wydarzenia stają się coraz mniej istotne jako wiadomości marginalne.

12. W kwestii ubóstwa nie możemy tracić czujności. Szczególnie niepokoją nas trudne warunki, w jakich żyje wiele osób z powodu braku żywności i wody. Każdego dnia umiera kilka tysięcy osób z przyczyn wywołanych niedożywieniem. Nawet w krajach bogatych dane dotyczące liczby osób ubogich są nie mniej niepokojące. W Europie coraz więcej rodzin z trudem wiąże koniec z końcem. Ogólnie rzecz biorąc, dostrzega się nasilenie różnych przejawów ubóstwa. Nie jest to już stan jednolity i jednorodny, lecz objawia się w różnych formach zubożenia ekonomicznego i społecznego, odzwierciedlając zjawisko rosnących nierówności nawet w środowiskach na ogół zamożnych. Pamiętajmy, że „podwójnie biedne są kobiety narażone na sytuacje wykluczenia, złego traktowania i przemocy, ponieważ często mają mniejsze możliwości obrony swoich praw. Jednakże pośród nich także cały czas znajdujemy najbardziej godne podziwu gesty codziennego heroizmu w obronie i w zatroskaniu o kruchość ich rodzin”⁸. Chociaż w niektórych krajach obserwuje się istotne zmiany, „organizacja społeczeństw na całym świecie jest nadal daleka od wyraźnego ukazania, iż kobiety mają dokładnie taką samą godność i prawa jak mężczyźni. Słowa mówią jedno, ale decyzje i rzeczywistość wykrzykują inne przesłanie”⁹, zwłaszcza gdy myślimy o kobietach najuboższych.

⁸ *Tamże*, 212: *AAS* 105 (2013), 1108.

⁹ Tenże, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 23: *AAS* 112 (2020), 977.

Upředzenia ideologiczne

13. Poza danymi – które czasami są „interpretowane” w taki sposób, aby przekonać, że sytuacja ubogich nie jest tak poważna – realia ogólnie rzecz biorąc są dość jasne: „Istnieją zasady ekonomiczne, które okazały się skuteczne dla rozwoju, chociaż nie w tej samej mierze dla integralnego rozwoju człowieka. Wzrosło bogactwo, ale pozbawione równości, co prowadzi do powstawania «nowych form ubóstwa». Kiedy mówimy, że współczesny świat ograniczył ubóstwo, czynimy to, mierząc je kryteriami z dawnych czasów, których nie da się porównać z dzisiejszą rzeczywistością. W innych czasach bowiem, na przykład, brak dostępu do energii elektrycznej nie był uważany za oznakę ubóstwa ani nie był powodem wielkiego udręczenia. Ubóstwo jest zawsze analizowane i rozumiane w kontekście rzeczywistych możliwości danego momentu historycznego”¹⁰. Jednak, poza konkretnymi sytuacjami i kontekstami, w jednym z dokumentów Wspólnoty Europejskiej, z 1984 r., stwierdzono, że „za dotkniętych ubóstwem uznaje się: osoby, rodziny i grupy osób, których zasoby (materialne, kulturowe i społeczne) są tak bardzo ograniczone, iż powodują wykluczenie ich z minimalnego akceptowalnego sposobu życia w Kraju Członkowskim, w którym osoby te mieszkają”¹¹. Jeśli jednak uznamy, że wszystkie istoty ludzkie mają tę samą godność, niezależnie od miejsca swego urodzenia, nie można ignorować ogromnych różnic istniejących między krajami i regionami.

14. Ubodzy nie istnieją przez przypadek lub z powodu ślepego i gorzkiego losu. A już na pewno, dla większości z nich, ubóstwo nie jest wyborem. Są jednak wciąż tacy, którzy ośmielają się tak twierdzić, wykazując się ślepotą i okrucieństwem. Oczywiście,

¹⁰ *Tamże*, 21 : AAS 112 (2020), 976.

¹¹ Consiglio delle Comunità Europee, *Decisione (85/8/CEE) relativa ad un'azione specifica comunitaria di lotta contro la povertà* (19 dicembre 1984), art. 1, par. 2: *Gazzetta ufficiale delle Comunità europee*, N. L 2/24.

wśród ubogich są też tacy, którzy nie chcą pracować, może dlatego, że ich przodkowie, którzy pracowali przez całe życie, zmarli w biedzie. Ale jest wielu – mężczyzn i kobiet – którzy mimo to pracują od rana do wieczora, być może zbierając makulaturę lub wykonując inne czynności tego rodzaju, choć wiedzą, że ten ich wysiłek służy jedynie przetrwaniu, a nigdy tak naprawdę poprawie ich życia. Nie możemy twierdzić, że większość biednych jest nimi dlatego, że nie zdobyła sobie „zasług”, zgodnie z tą fałszywą wizją merytokracji, według której wydaje się, że zasługi mają jedynie ci, którzy osiągnęli sukces w życiu.

15. Niejednokrotnie także chrześcijanie pozwalają się zarazić postawami naznaczonymi światowymi ideologiami lub orientacjami politycznymi i ekonomicznymi, które prowadzą do niesprawiedliwych uogólnień i mylnych wniosków. Fakt, że praktykowanie miłosierdzia bywa pogardzane lub ośmieszane – jakby było jedynie obsesją niektórych, a nie żarliwym centrum misji Kościoła – skłania mnie do przekonania, iż należy zawsze, i nieustannie, czytać Ewangelię, aby nie narażać się na ryzyko zastąpienia jej mentalnością światową. Nie można zapomnieć o ubogich, jeśli nie chcemy wypaść z żywego nurtu Kościoła, który wypływa z Ewangelii i ożywia każdą epokę historyczną.

ROZDZIAŁ DRUGI BÓG WYBIERA UBOGICH

Wybór ubogich

16. Bóg jest miłością miłosierną, a Jego plan miłości, który rozciąga się i realizuje w historii, polega przede wszystkim na tym, że zstąpił i przyszedł między nas, aby wyzwolić nas z niewoli, strachu, grzechu i mocy śmierci. Spoglądając z miłosierdziem i z sercem przepelnionym miłością, zwrócił się On do swoich stworzeń, troszcząc się o ich ludzką kondycję, a zatem i pochylając się nad ich ubóstwem. Właśnie po to, aby mieć udział w

ograniczeniach i słabościach naszej ludzkiej natury, sam stał się ubogim, narodził się w ciele jak my i poznaliśmy Go w małości dzieciątka złożonego w żłobie oraz w skrajnym upokorzeniu krzyża, gdzie podzielił nasze radykalne ubóstwo, jakim jest śmierć. Łatwo zatem zrozumieć, dlaczego także teologicznie można mówić o preferencyjnej opcji Boga na rzecz ubogich; wyrażenie to powstało na kontynencie latynoamerykańskim podczas Zgromadzenia w Puebla, ale zostało na dobre zintegrowane z późniejszym nauczaniem Kościoła¹². Ta „preferencja” nigdy nie oznacza wykluczenia lub dyskryminacji innych grup, co w Bogu byłoby niemożliwe. Ma ona na celu podkreślenie działania Boga, który odnosi się ze współczuciem do ubóstwa i słabości całej ludzkości i który, pragnąc zapoczątkować Królestwo sprawiedliwości, braterstwa i solidarności, ma szczególnie na sercu tych, którzy są dyskryminowani i uciskani, wymagając również od nas, od swojego Kościoła, zdecydowanego i radykalnego opowiedzenia się po stronie najsłabszych.

17. W tej perspektywie należy rozumieć liczne karty Starego Testamentu, w których Bóg przedstawiany jest jako przyjaciel i wyzwoliciel ubogich, Ten, który słyszy wołanie biedaka i interweniuje, aby go wybawić (por. *Ps* 34, 7). Bóg, ucieczka biednych, poprzez proroków – wspominamy tu zwłaszcza Amosa i Izajasza – piętnuje nieprawości wyrządzone najsłabszym i wzywa Izraela do odnowienia od wewnątrz także kultu, ponieważ nie można modlić się i składać ofiar, jednocześnie uciskając najsłabszych i najbiedniejszych. Od samego początku Pismo Święte z taką żywą intensywnością objawia miłość Boga poprzez opiekę nad słabymi i ubogimi, że można by mówić o pewnego rodzaju „słabości” Boga wobec nich. „W sercu Boga jest preferencyjne miejsce dla ubogich (...). Cała droga naszego odkupienia

¹² Por. Św. Jan Paweł II, *Katecheza* (27 października 1999): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (219)/2000, s. 43.

naznaczona jest ubogimi”¹³.

Jezus – ubogi Mesjasz

18. Całe starotestamentowe dzieje Bożego upodobania w ubogich oraz Boże pragnienie, by wysłuchać ich wołania – które krótko przypomniałem – znajduje swoje pełne urzeczywistnienie w Jezusie z Nazaretu¹⁴. On w swoim wcieleniu „ogolocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka” (*Fłp* 2, 7) i w tej postaci przyniósł nasze zbawienie. Chodzi o radykalne ubóstwo, oparte na Jego misji objawienia prawdziwego oblicza Bożej miłości (por. *J* 1, 18; *1 J* 4, 9). Dlatego też św. Paweł w jednej ze swoich cudownych syntez może stwierdzić: „Znacie przecież łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (*2 Kor* 8, 9).

19. Istotnie, Ewangelia pokazuje, że to ubóstwo dotyczyło każdego aspektu Jego życia. Od chwili przyjścia na świat Jezus doświadczał trudności związanych z odrzuceniem. Ewangelista Łukasz, opowiadając o przybyciu do Betlejem Józefa i Maryi, która była już bliska porodu, zauważa z ubolewaniem: „Nie było dla nich miejsca w gospodzie” (*Łk* 2, 7). Jezus urodził się w skromnych warunkach; zaraz po narodzeniu został położony w żłobie; a wkrótce potem, aby ocalić Go od śmierci, Jego rodzice uratowali się ucieczką do Egiptu (por. *Mt* 2, 13–15). Na początku swojego życia publicznego został wyrzucony z Nazaretu, po tym jak w synagodze ogłosił, że w Nim wypełnił się rok łaski, z powodu którego radują się ubodzy (por. *Łk* 4, 14–30). Nie było dla Niego

¹³ Franciszek, Adhort. apost. *Ewangelii gaudium* (24 listopada 2013), 197: *AAS* 105 (2013), 1102.

¹⁴ Por. Tenże, *Oredzie na V Światowy Dzień Ubogich* (13 czerwca 2021), 3: *AAS* 113 (2021), 691: „Jezus nie tylko staje po stronie ubogich, ale również dzieli z nimi ten sam los. To jest silne przesłanie również dla Jego uczniów po wszystkie czasy”.

godnego miejsca nawet na śmierć: wyprowadzono Go poza Jerozolimę na ukrzyżowanie (por. *Mk* 15, 22). Właśnie w tej sytuacji można wyraźnie podsumować ubóstwo Jezusa. Chodzi o to samo wykluczenie, które cechuje definicję ubogich: są oni wykluczeni ze społeczeństwa. Jezus jest objawieniem tego *privilegium pauperum*. On ukazuje się światu nie tylko jako ubogi Mesjasz, ale także jako Mesjasz ubogich i dla ubogich.

20. Istnieje kilka oznak wskazujących na status społeczny Jezusa. Przede wszystkim wykonywał On zawód rzemieślnika lub cieśli, *téktôn* (por. *Mk* 6, 3). Była to grupa ludzi utrzymujących się z pracy fizycznej. Ponieważ nie byli właścicielami ziemi, uważano ich za gorszych od rolników. Kiedy mały Jezus został przedstawiony w świątyni przez Józefa i Maryję, Jego rodzice ofiarowali parę synogarlic lub gołębi (por. *Lk* 2, 22–24), co zgodnie z przepisami Księgi Kapłańskiej (por. 12, 8) było ofiarą ubogich. Dość znaczącym epizodem ewangelicznym jest ten, w którym Jezus, przechodząc przez pola wraz ze swoimi uczniami, zbierał kłosy, aby się nimi pożywić (por. *Mk* 2, 23–28), a zbieranie kłosów na polach było dozwolone tylko ubogim. Sam Jezus mówi o sobie: „Lisy mają nory, a ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć” (*Mt* 8, 20; *Lk* 9, 58). Jest On bowiem wędrownym nauczycielem, którego ubóstwo i niepewność są znakiem więzy z Ojcem i są one wymagane również od tych, którzy chcą podążać za Nim drogą uczniów, właśnie po to, aby wyrzeczenie się dóbr, bogactw i zabezpieczeń tego świata stało się widzialnym znakiem zawierzenia Bogu i Jego opatrności.

21. Na początku swojej publicznej działalności Jezus pojawia się w synagodze w Nazarecie, czytając ze zwoju proroka Izajasza i odnosząc do siebie jego słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (*Lk* 4, 18; por. *Iz* 61, 1). Objawia się On zatem jako Ten, który przychodzi w dzisiejszej historii, aby urzeczywistnić pełną miłości bliskość Boga, która jest przede wszystkim dziełem

wyzwolenia dla uwieczonych przez zło, dla słabych i ubogich. Znaki towarzyszące nauczaniu Jezusa są bowiem przejawem miłości i współczucia, z jakimi Bóg patrzy na chorych, ubogich i grzeszników, którzy ze względu na swoją sytuację byli marginalizowani zarówno przez społeczeństwo, jak i przez religię. On otwiera oczy niewidomym, uzdrowia trędowatych, wskrzesza umarłych i ogłasza ubogim dobrą nowinę: Bóg stał się bliski, Bóg was kocha (por. *Łk* 7, 22). To wyjaśnia, dlaczego głosi: „Błogosławieni [jesteście], ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (*Łk* 6, 20). Rzeczywiście, Bóg ma szczególne upodobanie w ubogich. To do nich przede wszystkim skierowane jest słowo nadziei i wyzwolenia Pana, dlatego nikt, nawet w ubóstwie lub słabości, nie może czuć się opuszczony. A Kościół, jeśli chce być Chrystusowym, musi być Kościołem Błogosławieństw, Kościołem, który robi miejsce małym i idzie ubogi z ubogimi, miejscem, w którym ubodzy mają uprzywilejowaną pozycję (por. *J* 2, 2–4).

22. Biedni i chorzy, niezdolni do zapewnienia sobie niezbędnych środków do życia, często byli zmuszeni do żebrania. Do tego dochodził ciężar społecznego wstydu, podsycany przez przekonanie, że choroba i ubóstwo były powiązane z jakimś osobistym grzechem. Jezus stanowczo przeciwstawił się takiej mentalności, stwierdzając, że Bóg „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (*Mt* 5, 45). Co więcej, całkowicie obalili tę koncepcję, czego dobrym przykładem jest przypowieść o uczującym bogaczu i ubogim Łazarzu: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedołą; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz” (*Łk* 16, 25).

23. Zatem, wydaje się oczywiste, że „z naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój najbardziej opuszczonych w

społeczeństwie”¹⁵. Wielokrotnie zadaje sobie pytanie, dlaczego – pomimo tak przejrzystego przesłania w Piśmie Świętym w kwestii ubogich – wielu ludzi nadal myśli, że mogą wykluczyć ich z pola swojej uwagi. Pozostaniemy na chwilę jeszcze w sferze biblijnej i spróbujemy zastanowić się nad naszą relacją z ostatnimi w społeczeństwie oraz nad ich fundamentalnym miejscem w Ludzie Bożym.

Miłosierdzie wobec ubogich w Biblii

24. Jan Apostoł pisze: „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). W podobny sposób, odpowiadając uczonemu w Prawie, Jezus przywołuje dwa dawne przykazania: „Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 5) oraz „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19, 18), łącząc je w jedno przykazanie. Marek Ewangelista przytacza odpowiedź Jezusa w następujący sposób: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12, 29–31).

25. Przytoczony fragment Księgi Kapłańskiej zachęca do szanowania swojego rodaka, podczas gdy w innych tekstach znajdujemy nauczanie, które wzywa do szacunku – jeśli nie wręcz do miłości – nawet nieprzyjaciela: „Jeśli spotkasz wołu twego wroga albo jego osła blakającego się, odprowadź je do niego. Jeśli zobaczysz, że osioł twego wroga upadł pod swoim ciężarem, nie pozostawisz go, ale razem z nim przyjdiesz mu z pomocą” (Wj 23, 4–5). Z tego wynika wewnętrzna wartość szacunku dla każdej

¹⁵ Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 186: AAS 105 (2013), 1098.

osoby: jeśli ktokolwiek, nawet nieprzyjaciel, znajduje się w trudnej sytuacji, zawsze zasługuje na naszą pomoc.

26. Niezaprzeczalne jest, że prymat Boga w nauczaniu Jezusa łączy się z innym niezmiennym punktem, że nie można miłować Boga, nie rozszerzając swojej miłości na ubogich. Miłość bliźniego jest namacalnym dowodem autentyczności miłości Boga, jak poświadczą Jan Apostoł: „Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. (...) Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 12.16). Są to dwie miłości odrębne, ale nierozdzielne. Także w tych przypadkach, w których relacja z Bogiem nie jest wyraźna, sam Pan uczy nas, że każdy akt miłości wobec bliźniego jest w pewien sposób odzwierciedleniem miłości Bożej: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

27. Z tego powodu zalecane są uczynki miłosierdzia, jako znak autentyczności kultu, który służąc oddawaniu chwały Bogu, ma za zadanie otworzyć nas na przemianę, jakiej Duch może w nas dokonać, abyśmy wszyscy stali się obrazem Chrystusa i Jego miłosierdzia wobec najsłabszych. W tym sensie relacja z Panem, która wyraża się w kulcie, ma nas również wyzwalać z ryzyka przeżywania naszych relacji w logice kalkulacji i korzyści, aby otworzyć nas na bezinteresowność przepływającą między tymi, którzy się miłują i dlatego wszystko dzielą między sobą. Dlatego Jezus radzi: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chorych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć” (Łk 14, 12–14).

28. Wezwanie Pana do miłosierdzia wobec ubogich znalazło pełny wyraz w wielkiej przypowieści o sądzie ostatecznym (por. *Mt* 25, 31–46), która jest również plastyczną ilustracją błogosławieństwa miłosiernych. W niej Pan ofiarował nam klucz do osiągnięcia naszej pełni, ponieważ „jeśli szukamy tej świętości, która podoba się Bogu, to w tym tekście możemy znaleźć regułę postępowania, na podstawie której będziemy sądzeni”¹⁶. Mocne i jasne słowa Ewangelii powinny być przeżywane „bez komentarzy, bez elukubracji i wymówek odbierających im moc. Pan powiedział nam bardzo wyraźnie, że świętości nie można zrozumieć ani przeżywać, pomijając te Jego wymagania”¹⁷.

29. W pierwszej wspólnocie chrześcijańskiej program miłosierdzia nie wynikał z analiz czy planów, lecz wprost z przykładu Jezusa, z samych słów Ewangelii. List Świętego Jakuba Apostoła poświęca wiele miejsca problemowi relacji między bogatymi a ubogimi, kierując do wierzących dwa bardzo mocne apele, które kwestionują ich wiarę: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (*Jk* 2, 14–17).

30. „Złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk żniwiarzy doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na

¹⁶ Tenże, Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 95: *AAS* 110 (2018), 1137.

¹⁷ *Tamże*, 97: *AAS* 110 (2018), 1137.

ziemi i wśród dostatków tuczylście serca wasze w dniu rzezi” (*Jk* 5, 3–5). Jaką moc mają te słowa, nawet jeśli wolimy udawać głuchych! W Pierwszym Liście Świętego Jana Apostoła znajdujemy podobny apel: „Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (*1 J* 3, 17).

31. Apel Słowa objawionego „jest to przesłanie tak jasne, tak bezpośrednie, tak proste i wymowne, że żadna kościelna hermeneutyka nie ma prawa go relatywizować. Refleksja Kościoła nad tymi tekstami nie powinna ich zaciemniać lub osłabiać ich zachęcającego sensu, ale raczej pomóc przyjąć je jako własne z odwagą i zapalem. Dlaczego komplikować to, co jest tak proste? Aparaty pojęciowe istnieją po to, by ułatwiać kontakt z rzeczywistością w celu jej wyjaśnienia, a nie by od niej oddalać”¹⁸.

32. Z drugiej strony, wyraźny kościelny przykład dzielenia się dobrami i troski o ubogich znajdujemy w codziennym życiu i stylu pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Możemy tu wspomnieć w szczególności, w jaki sposób rozwiązano kwestię codziennego rozdawania jałmużny wdowom (por. *Dz* 6, 1–6). Nie była to łatwa sprawa, również dlatego, że niektóre z tych wdów, pochodzące z innych krajów, były czasami zaniechane jako cudzoziemki. Rzeczywiście, epizod opisany w *Dziejach Apostolskich* ujawnia pewne niezadowolenie ze strony hellenistów, Żydów kultury greckiej. Apostołowie odpowiadają nie jakimiś abstrakcyjnymi przemowami, ale ponownie stawiają w centrum miłość miłosierną wobec wszystkich. Na nowo organizują pomoc dla wdów, prosząc wspólnotę o znalezienie osób mądrych i cieszących się poważaniem, którym powierzą zarządzanie stolami, podczas gdy sami zajmą się głoszeniem Słowa.

¹⁸ Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 194: *AAS* 105 (2013), 1101.

33. Kiedy Paweł udał się do Jerozolimy, aby skonsultować się z Apostołami, „czy nie biegnie lub nie biegł na próżno” (*Ga 2, 2*), poproszono go, aby nie zapomniał o ubogich (por. *Ga 2, 10*). W związku z tym zorganizował on różne zbiórki, aby pomóc biednym wspólnotom. Wśród powodów, które podaje dla uzasadnienia takiego postępowania, należy podkreślić następujący: „Radosnego dawcę miłuje Bóg” (*2 Kor 9, 7*). Tym z nas, którzy nie są nazbyt skłonni do wielkodusznych gestów, bez żadnego interesu, Słowo Boże wskazuje, że hojność wobec ubogich jest prawdziwym dobrem dla tych, którzy ją praktykują: bowiem postępując w ten sposób, jesteśmy w szczególny sposób kochani przez Boga. Faktycznie, biblijnych obietnic skierowanych do tych, którzy hojnie dają, jest wiele: „Pożycz Panu, kto lituje się nad biednym, za dobrodziejstwo On mu wynagrodzi” (*Prz 19, 17*). „Dawajcie, a będzie wam dane (...). Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (*Lk 6, 38*). „Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie” (*Iz 58, 8*). Pierwsi chrześcijanie byli o tym przekonani.

34. Życie pierwszych wspólnot kościelnych, opowiedziane w kanonie biblijnym i przekazane nam jako Słowo objawione, jest nam dane jako przykład do naśladowania, a także jako świadectwo wiary, która działa poprzez miłosierdzie, i pozostaje jako trwale napomnienie dla przyszłych pokoleń. W ciągu wieków te karty pobudzały serca chrześcijan do miłości i do podejmowania dzieł miłosierdzia, niczym płodne ziarna, które nie przestają wydawać owoców.

ROZDZIAŁ TRZECI KOŚCIÓŁ DLA UBOGICH

35. Trzy dni po swoim wyborze mój Poprzednik wyraził przedstawicielom mediów pragnienie, aby troska i uwaga poświęcona ubogim były wyraźniej obecne w Kościele: „Och, jakże

bardzo chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich!”¹⁹.

36. To pragnienie odzwierciedla świadomość, że Kościół „w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Założyciela, stara się ulżyć im w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi”²⁰. Będąc bowiem powołanym, by upodabniać się do ostatnich, w jego wnętrzu „nie powinno być wątpliwości ani tłumaczeń osłabiających to tak jasne przesłanie. (...) Należy stwierdzić bez ogródek, że istnieje nierozdzielna więź między naszą wiarą a ubogimi”²¹. Mamy na to liczne świadectwa w ciągu niemal dwudziestu wieków działalności uczniów Jezusa²².

Prawdziwe bogactwo Kościoła

37. Św. Paweł wspomina, że wśród wiernych rodzącej się wspólnoty chrześcijańskiej było „niewielu mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych” (1 Kor 1, 26). Jednak pomimo swego ubóstwa, pierwsi chrześcijanie byli wyraźnie świadomi potrzeby otoczenia troską tych, którzy doświadczali większych niedostatków. Już u zarania chrześcijaństwa Apostołowie nałożyli ręce na siedmiu mężczyzn wybranych przez wspólnotę i w pewnym stopniu włączyli ich w swoją misję, ustanawiając ich dla posługi – *diakonia* w języku greckim – najuboższym (por. Dz 6, 1–5). Znaczące jest to, że pierwszym uczniem, który dał świadectwo o swojej wierze w Chrystusa aż do przelania własnej krwi, był

¹⁹ Franciszek, *Spotkanie z dziennikarzami* (16 marca 2013): *AAS* 105 (2013), 381; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 5 (352)/2013, s. 13.

²⁰ Sobór Watykański II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 8.

²¹ Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 48: *AAS* 105 (2013), 1040.

²² W niniejszym rozdziale przedstawiamy kilka takich przykładów świętości, które nie mają charakteru wyczerpującego, ale raczej wskazują na troskę o ubogich, która zawsze charakteryzowała obecność Kościoła w świecie. Dogłębną refleksję na temat historii tej troski o najbardziej potrzebujących można znaleźć w książce V. Paglii, *Storia della povertà*, Milano 2014.

Szczepan, będący częścią tej grupy. W nim łączą się świadectwo życia w trosce o ubogich i męczeństwo.

38. Nieco ponad dwa wieki później inny diakon w podobny sposób wyznał swoją wierność Jezusowi Chrystusowi, łącząc w swoim życiu służbę ubogim i męczeństwo: św. Wawrzyniec²³. Z relacji św. Ambrożego dowiadujemy się, że Wawrzyniec, diakon w Rzymie za pontyfikatu Papieża Sykstusa II, zmuszony przez władze rzymskie do wydania skarbów Kościoła, „nazajutrz przyprowadził ubogich. Zapytany, gdzie są skarby, wskazał na ubogich i powiedział: «Oto są skarby Kościoła»»²⁴. Opowiadając tę historię, Ambroży zadaje pytanie: „Jakież cenniejsze skarby Chrystus może posiadać nad tych, w których sam przebywa według własnego zapewnienia?”²⁵. A przypominając, że szafarze Kościoła nie mogą nigdy zaniedbywać troski o ubogich, a tym bardziej gromadzić dóbr dla własnej korzyści, mówi: „Przysługę taką powinien cechować uczciwy zamiar i wyraźna troska. Oczywiście, jeżeli ktoś obraca to na swoją korzyść,²⁶ jest to zbrodnia; jeżeli natomiast wydaje na ubogich, wykupuje jeńca, jest aktem miłosierdzia”.

Ojcowie Kościoła a ubodzy

39. Już od pierwszych wieków ojcowie Kościoła uznawali w ubogich uprzywilejowaną drogę przystępu do Boga, szczególnie sposób spotykania Go. Miłosierdzie wobec potrzebujących było rozumiane nie tylko jako zwyczajna cnota moralna, ale jako konkretny wyraz wiary w Słowo Wcielone. Wspólnota wiernych, wspierana mocą Ducha Świętego, była zakorzeniona w bliskości wobec ubogich, których nie uważała za dodatek, ale za istotną część

²³ Por. Św. Ambroży z Mediolanu, *Obowiązki duchownych*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1967, I, rozdz. 41, 205-206, s. 91-93: *CCSL* 15, Turnhout 2000, 76-77; II, rozdz. 28, 140-143, s. 159-160: *CCSL* 15, 148-149.

²⁴ *Tamże*, II, rozdz. 28, 140, s. 159: *CCSL* 15, 148.

²⁵ *Tamże*.

²⁶ *Tamże*, II, rozdz. 28, 142, s. 159: *CCSL* 15, 148.

swojego żywego Ciała. Św. Ignacy z Antiochii na przykład, idąc na męczeńską śmierć, napominał wiernych wspólnoty w Smyrnie, aby nie zaniedbywali obowiązku miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących, przestrzegając ich, by nie postępowali jak ci, którzy sprzeciwiają się Bogu: „Zwróćcie uwagę, jak bardzo ci, co mają odmienne zdanie o przychodzącej do nas łasce Jezusa Chrystusa, przeciwni są myśli Bożej. O miłość nie dbają, ani o wdowy, ani o sieroty, ani o udręczonych, ani o więźniów, ani o głodujących, ani o spragnionych”²⁷. Biskup Smyrny, Polikarp, wyraźnie zalecał szafarzom Kościoła, aby troszczyli się o ubogich: „Kaplani również niechaj pełni będą współczucia, miłosierni dla wszystkich. Niech sprowadzają na dobrą drogę zbłąkanych i odwiedzają wszystkich chorych, nie zaniedbując ani wdowy, ani sieroty, ani biedaka, lecz starając się czynić zawsze dobrze wobec Boga i wobec ludzi”²⁸. Z tych dwóch świadectw wynika, że Kościół jawi się jako matka ubogich, miejsce gościnności i sprawiedliwości.

40. Św. Justyn, z kolei, w pierwszej Apologii skierowanej do cesarza Hadriana, do Senatu i do ludu rzymskiego, wyjaśniał, że chrześcijanie nieśli potrzebującym wszystko, co mogli, ponieważ widzieli w nich braci i siostry w Chrystusie. Pisząc o zgromadzeniu modlącym się w pierwszym dniu tygodnia, podkreślał, że w centrum liturgii chrześcijańskiej nie można oddzielić czci oddawanej Bogu od uwagi poświęconej ubogim. Dlatego w pewnym momencie celebracji „ci, którym się dobrze powodzi i którzy dobrą mają wolę, dają, co chcą, a wszystko, co się zbierze, składa się na ręce przełożonego, On zaś rozraca opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi, albo z innej przyczyny cierpiącymi niedostatek, nad więźniami, obcymi gośćmi, jednym słowem spieszy z pomocą

²⁷ Św. Ignacy z Antiochii, *Do Kościoła w Smyrnie*, 6, 2, w: *Pierwsi świadkowie*, tłum. Anna Świderkówna, Kraków 1988, s. 172; *SCb* 10bis, Paris 2007, 136–138.

²⁸ Św. Polikarp, *List do Kościoła w Filipi*, 6, 1, w: *Pierwsi świadkowie*, tłum. Anna Świderkówna, Kraków 1988, s. 195; *SCb* 10bis, 186.

wszystkim, co są w potrzebie”²⁹. To pokazuje, że rodzący się Kościół nie oddzielał wiary od działania społecznego: wiara, której nie towarzyszyło świadectwo uczynków, jak nauczał św. Jakub, była uważana za martwą (por. *Jk* 2, 17).

Św. Jan Chryzostom

41. Wśród ojców wschodnich najgorętszym kaznodzieją sprawiedliwości społecznej był zapewne św. Jan Chryzostom, arcybiskup Konstantynopola na przełomie IV i V w. W swoich homiliach zachęcał wiernych, aby rozpoznawali Chrystusa w potrzebujących: „Chcesz czcić Ciało Chrystusa? Nie dopuść, aby było nagie. Uczciwszy je jedwabnymi szatami [w świątyni], nie pozwól, by na zewnątrz umierało z zimna z powodu nagości. (...) [Chrystus w Eucharystii] nie potrzebuje szat, ale czystej duszy; natomiast Chrystus w drugim człowieku wymaga wielkiego starania. Uczmy się mądrości oraz oddawania czci Chrystusowi w taki sposób, w jaki On sam sobie tego życzy. Najmilszym kultem jest dla Niego ten kult, którego On sam pragnie, a nie ten, który my za taki uważamy. (...) Zatem i ty oddawaj Mu taką cześć, jaką ustanowił, udzielając ubogim ze swego majątku. Bóg nie potrzebuje złotych naczyń, ale złotych dusz”³⁰. Stwierdzając z krystaliczną jasnością, że jeśli wierni nie spotkają Chrystusa w ubogich stojących u drzwi, nie będą mogli wielbić Go nawet na ołtarzu, kontynuuje: „Cóż to za korzyść dla Niego, jeśli Jego ołtarz pełen jest złotych kielichów, a On sam umiera z głodu (w osobie biedaka)? Najpierw nasyć głodnego, a potem z tego co zostanie, przyozdób także Jego ołtarz”³¹. Z tego powodu Eucharystię rozumiał również jako sakramentalny wyraz miłosierdzia i sprawiedliwości, które ją

²⁹ Św. Justyn, *Apologia I*, 67, 6–7, w: *Eucharystia pierwszych chrześcijan*, Kraków 1987, s. 254; *SCb* 507, Paris 2006, 310.

³⁰ Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię św. Mateusza*, oprac. ks. Arkadiusz Baron, Kraków 2002, 50, 3, s. 107–108; *PG* 58, Paris 1862, 508.

³¹ *Tamże*, 50, 4, s. 108; *PG* 58, 509.

poprzedzały, towarzyszyły jej i powinny kontynuować ją w miłości i w trosce o ubogich.

42. W związku z tym, miłosierdzie nie jest drogą opcjonalną, lecz kryterium prawdziwego kultu. Chryzostom ostro piętnował zbytni luksus, który łączył się z obojętnością wobec ubogich. Uwaga, jaką należy im poświęcić, jest czymś więcej niż tylko wymogiem społecznym – jest warunkiem zbawienia, który niesprawiedliwe bogactwo obarcza ciężarem potępienia: „Jest bardzo zimno, a biedak leży w lachmanach, umierający, przemarznięty, zgrzytając zębami, a jego wygląd i ubiór powinny was wzruszyć. Wy natomiast, spoceni i pijani, mijacie go. Jak chcecie, aby Bóg wybawił was od nieszczęścia? (...) Często przyozdabiacie nic nieczujące zwłoki, które nie pojmują już honorów, wieloma różnobarwnymi i złotymi szatami. A jednak gardzicie tym, który odczuwa ból, jest rozdzierany, torturowany, dręczony głodem i zimnem, troszcząc się bardziej o próżną chwałę niż o bojaźń Bożą”³². To głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej prowadzi go do stwierdzenia, że „nie dzielić się własnymi dobrami z ubogimi znaczy okradać ich i pozbawiać życia. Posiadane przez nas dobra nie są naszymi, ale ich dobrami”³³.

Św. Augustyn

43. Mistrzem duchowym Augustyna był św. Ambroży, który kładł nacisk na etyczną konieczność dzielenia się dobrami: „Nie obdarowujesz przecież biedaka ze swego, lecz zwracasz mu to, co jest jego własnością. Sam bowiem przywłaszczasz jedynie sobie to, co należy do wszystkich”³⁴. Dla Biskupa Mediolanu jałmużna jest przywróceniem sprawiedliwości, a nie gestem paternalizmu. W jego

³² Tenże, *Homilia in Epistula ad Hebraeos* 11, 3: PG 63, Paris 1862, 94.

³³ Tenże, *Homilia II De Lazaro*, II, 6: PG 48, Paris 1862, 992.

³⁴ Św. Ambroży, *Historia Nabota*, XII, 53, tłum. ks. Marek Kozera, Sandomierz 1985, s. 58; CSEL 32/2, Praga-Vienna-Lipsia 1897, 498.

przepowiadaniu miłosierdzie nabiera charakteru proroczego: potępia struktury gromadzenia i potwierdza komunie jako powołanie kościelne.

44. Święty Biskup z Hippony, ukształtowany w tej tradycji, nauczał z kolei preferencyjnej miłości dla ubogich. Jako czujny pasterz i teolog o rzadkiej jasności umysłu, zdawał sobie sprawę, że prawdziwa kościelna komunia wyraża się również w komunii dóbr. W swoich *Objaśnieniach do Psalmów* przypomina, że prawdziwi chrześcijanie nie zaniebują miłości do najbardziej potrzebujących: „Może patrzycie na swoich braci, czy czegoś nie potrzebują. Jeżeli macie w sobie Chrystusa, użyźnicie nawet obcym”³⁵. Zatem, owo dzielenie się dobrami rodzi się z miłości teologalnej i ma jako ostateczny cel miłość Chrystusa. Dla Augustyna ubogi nie jest jedynie osobą, której trzeba pomóc, ale sakramentalną obecnością Pana.

45. Doktor Łaski widział w trosce o ubogich konkretny dowód szczerości wiary. Kto twierdzi, że miłuje Boga, a nie ma współczucia dla potrzebujących, ten nie mówi prawdy (por. *1 J* 4, 20). Komentując spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem i „skarb w niebie”, który jest zarezerwowany dla tych, którzy oddają swoje dobra ubogim (por. *Mt* 19, 21), Augustyn wkłada w usta Pana następujące słowa: „Otrzymałem ziemię, dam niebo; otrzymałem dobra doczesne, oddam dobra wieczne; otrzymałem chleb, dam życie. (...) Zostałem ugoszczony w domu, ale ja dam dom; odwiedzono mnie, gdy byłem chory, ale ja dam zdrowie; nawiedzono mnie w więzieniu, ale ja dam wolność. Chleb, który daliście moim ubogim, został spożyty, ale chleb, który ja dam, nie tylko was nasyci, ale nigdy się nie skończy”³⁶. Najwyższy nie pozwala się prześcignąć w hojności wobec tych, którzy służą Mu w

³⁵ Św. Augustyn, *Objaśnienia psalmów*, 125, 12, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1986, s. 23; *CSEL* 95/3, Vienna 2001, 181.

³⁶ Tenże, *Sermo 86*, 5: *CCSL* 41Ab, Turnhout 2019, 411–412.

najbardziej potrzebujących: im większa miłość do ubogich, tym większa nagroda od Boga.

46. Ta perspektywa chrystocentryczna i głęboko eklezjalna prowadzi do stwierdzenia, że ofiary, gdy rodzą się z miłości, nie tylko zaspokajają potrzeby brata, ale także oczyszczają serce dawcy, jeśli jest on gotowy do przemiany: „Jałmużna służy bowiem wymazaniu grzechów minionego życia, jeśli ktoś zmienia swoje życie”³⁷. Jest to niejako zwyczajna droga nawrócenia dla tych, którzy chcą naśladować Chrystusa niepodzielnym sercem.

47. W Kościele, który w ubogich rozpoznaje oblicze Chrystusa, a w dobrach narzędzie miłosierdzia, myśl augustyńska pozostaje niezawodnym światłem. Dzisiaj wierność nauczaniu Augustyna wymaga nie tylko studiowania jego dzieł, ale także gotowości do radykalnego życia jego wezwaniem do nawrócenia, które nieodłącznie obejmuje posługę miłosierdzia.

48. Wielu innych ojców Kościoła, zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu, wypowiadało się na temat prymatu troski o ubogich w życiu i w misji każdego wiernego chrześcijanina. Z tej perspektywy, podsumowując, można powiedzieć, że teologia patrystyczna miała charakter praktyczny: dążyła do Kościoła ubogiego i dla ubogich, przypominając, że Ewangelia jest głoszona właściwie tylko wtedy, gdy skłania do dotknięcia ciała ostatnich, i ostrzegając, że rygor doktrynalny bez miłosierdzia jest pustą retoryką.

Troska o chorych

49. Chrześcijańskie współczucie przejawiało się w szczególnie sposób w opiece nad chorymi i cierpiącymi. Na podstawie znaków, obecnych w publicznej działalności Jezusa – uzdrowienie niewidomych, trędowatych i sparaliżowanych – Kościół rozumie, że

³⁷ Pseudo-Augustyn, *Sermo 388*, 2: PL 39, Paris 1862, 1700.

opieka nad chorymi, w których bez trudu rozpoznaje ukrzyżowanego Pana, stanowi istotną część jego misji. Św. Cyprian, podczas epidemii w mieście Kartagina, gdzie był biskupem, przypomniał chrześcijanom o znaczeniu opieki nad chorymi: „Ta zaraza, która wydaje się tak straszna i śmiertelna, wystawia na próbę sprawiedliwość każdego człowieka i sprawdza ducha ludzi, czy zdrowi służą chorym, czy krewni szczerze się miłują, czy panowie mają litość dla chorych sług, czy lekarze nie opuszczają chorych, błagających o pomoc”³⁸. Chrześcijańska tradycja odwiedzania chorych, obmywania ich ran i pocieszania strapionych, nie sprowadza się jedynie do dzieła filantropijnego, ale jest działalnością kościelną, poprzez którą członkowie Kościoła – właśnie w chorych – „dotykają cierpiącego ciała Chrystusa”³⁹.

50. W XVI w. św. Jan Boży, zakładając Zakon Szpitalny noszący jego imię, stworzył wzorcowe szpitale, które przyjmowały wszystkich, niezależnie od statusu społecznego czy ekonomicznego. Jego słynne wyrażenie: „Bracia, czyńcie dobro!”, stało się mottem czynnej miłości wobec chorych. W tym samym czasie św. Kamil de Lellis założył Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym – kamilianów – podejmując swoją misję służenia chorym z całkowitym oddaniem. Jego reguła nakazuje: „Nade wszystko niech każdy prosi Pana o łaskę matczynego uczucia względem bliźniego, aby mu służyć wszelką miłością w potrzebach duszy i ciała, ponieważ pragniemy z łaski Bożej służyć wszystkim chorym z miłością, jaką żywi kochająca matka do swojego jedyne chorego syna”⁴⁰. W szpitalach, na polach bitew, w więzieniach i na ulicach kamilianie konkretnie urzeczywistniali miłosierdzie Chrystusa Lekarza.

³⁸ Św. Cyprian, *De mortalitate*, 16: CCSL 3A, Turnhout 1976, 25.

³⁹ Franciszek, [Oredzie na XXX Światowy Dzień Chorego \(10 grudnia 2021\)](#), 3: AAS 114 (2022), 51; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 2 (440)/2022, s. 5.

⁴⁰ Św. Kamil de Lellis, *Regole della Compagnia dei Servi degli Infermi*, 27: M. Vanti (ed.), *Scritti di San Camillo de Lellis*, Milano 1965, 67.

51. Opiekując się chorymi z matczyną miłością, tak jak matka troszczy się o swoje dziecko, wiele kobiet konsekrowanych odegrało jeszcze większą rolę w opiece zdrowotnej nad ubogimi. Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Siostry Szpitalne, Małe Siostry Bożej Opatrzności i wiele innych zgromadzeń żeńskich wniosły matczyną i dyskretną obecność do szpitali, domów opieki i domów spokojnej starości. Przyniosły one ukojenie, wysłuchanie, towarzyszenie, a przede wszystkim czułość. Często własnymi rękami zbudowały placówki opieki zdrowotnej na obszarach pozbawionych pomocy medycznej. Uczyły higieny, pomagały przy porodach i podawały lekarstwa z naturalną mądrością i głęboką wiarą. Ich domy stały się oazami godności, gdzie nikt nie był wykluczony. Dotyk współczucia był pierwszym lekarstwem. Św. Ludwika de Marillac napisała do swoich Sióstr Miłosierdzia, przypominając im, że „otrzymały szczególne błogosławieństwo od Boga, aby służyć ubogim chorym w szpitalach”⁴¹.

52. Dzisiaj to dziedzictwo jest kontynuowane w szpitalach katolickich, w ośrodkach zdrowia otwieranych w odległych regionach, w misjach medycznych działających w lasach, w ośrodkach wsparcia dla osób uzależnionych od narkotyków oraz w szpitalach polowych na terenach objętych wojną. Chrześcijańska obecność przy chorych pokazuje, że zbawienie nie jest ideą abstrakcyjną, ale konkretnym działaniem. Gestem opatrywania ran Kościół głosi, że Królestwo Boże rozpoczyna się pośród najbardziej bezbronnych. A czyniąc to, pozostaje wierny Temu, który powiedział: „Byłem chory, a odwiedziliście mnie” (*Mt* 25, 36). Kiedy Kościół kłęką u boku trędowatego, niedożywionego dziecka lub nieznanego umierającego, wypełnia swoje najgłębsze powołanie: miłować Pana tam, gdzie jest On najbardziej oszpecony.

⁴¹ Św. Ludwika De Marillac, *Lettera alle sorelle Claude Carré e Marie Gaudoin* (28 novembre 1657): E. Charpy (ed.), *Sainte Louise de Marillac. Écrits*, Paris 1983, 576.

Troska o ubogich w życiu monastycznym

53. Życie monastyczne, które zrodziło się w ciszy pustyń, było od samego początku świadectwem solidarności. Mnisi porzucali wszystko – bogactwo, prestiż, rodzinę – nie tylko dlatego, że gardzili dobrami tego świata – *contemptus mundi* – lecz po to, aby w tym radykalnym oderwaniu od świata spotkać ubogiego Chrystusa. Św. Bazyli Wielki w swojej Regule nie dostrzegał żadnej sprzeczności między życiem modlitwy i skupienia mnichów a ich pracą na rzecz ubogich. Dla niego gościnność i troska o potrzebujących stanowiły integralną część duchowości monastycznej, a mnisi, nawet porzuciwszy wszystko, aby przyjąć ubóstwo, musieli pomagać najbiedniejszym swoją pracą, ponieważ „aby móc [z czego] udzielać potrzebującym (...) należy wytrwale pracować (...). Taka postawa jest nam potrzebna nie tylko po to, aby umartwiać ciało, ale też ze względu na miłość bliźniego, aby Bóg mógł przez nas dać słabym braciom to, co dla nich konieczne”⁴².

54. W Cezarei, gdzie był biskupem, zbudował miejsce znane jako Bazyliada, które obejmowało mieszkania, szpitale i szkoły dla ubogich i chorych. Mnich nie był więc jedynie ascetą, ale sługą. W ten sposób Bazyli ukazał, że aby być blisko Boga, trzeba być blisko ubogich. Konkretna miłość była kryterium świętości. Modlić się i opiekować, kontemplować i leczyć, pisać i przyjmować: wszystko było wyrazem tej samej miłości do Chrystusa.

55. Na Zachodzie św. Benedykt z Nursji opracował Regule, która stała się fundamentem europejskiej duchowości monastycznej. Pierwsze miejsce zajmuje w niej ugoszczenie ubogich i pielgrzymów: „Niech szczególna troska towarzyszy przyjmowaniu ubogich i pielgrzymów, bo to właśnie w nich przyjmujemy w

⁴² Św. Bazyli Wielki, *Reguły krótsze*, 37, 1, w: *Pisma ascetyczne*, t. 2, przekł. i oprac. ks. Józef Naumowicz, Kraków 1995, s. 145–146; PG 31, Paris 1857, 1009 C–D.

największej mierze Chrystusa”⁴³. Nie były to tylko słowa: przez wieki klasztory benedyktyńskie były miejscem schronienia dla wdów, porzuconych dzieci, pielgrzymów i żebraków. Dla Benedykta życie wspólnotowe było szkołą miłosierdzia. Praca fizyczna miała nie tylko znaczenie praktyczne, ale także kształtowała serce do służby. Dzielenie się między mnichami, troska o chorych i słuchanie najsłabszych przygotowywały do przyjęcia Chrystusa, który przychodzi w osobie ubogiego i obcego. Benedyktyńska gościnność klasztorna pozostaje do dziś znakiem Kościoła, który otwiera drzwi, przyjmuje bez zadawania pytań, lecz, nie żądając niczego w zamian.

56. Z biegiem lat klasztory benedyktyńskie stały się miejscami, które kontrastowały z kulturą wykluczenia. Mnisi uprawiali ziemię, produkowali żywność, przygotowywali lekarstwa i ofiarowali je z prostotą najbardziej potrzebującym. Ich cicha praca była zacznym nową cywilizacji, w której ubodzy nie byli problemem do rozwiązania, lecz braćmi i siostrami, których trzeba przyjąć. Reguła dzielenia się, wspólna praca i pomoc słabszym kształtowały gospodarkę solidarności, stojącą w sprzeczności z logiką gromadzenia. Świadczenie mnichów ukazywało, że dobrowolne ubóstwo, któremu daleko było do nędzy, jest drogą do wolności i komunii. Nie ograniczali się oni do pomocy ubogim: stali się ich bliźniami, braćmi w tym samym Panu. W celach i kruzgankach ukształtowała się mistyka obecności Boga w maluczkich.

57. Oprócz zapewniania pomocy materialnej, klasztory odgrywały fundamentalną rolę w kulturowej i duchowej formacji najbiedniejszych. W czasach zarazy, wojny i klęski głodu były miejscami, gdzie potrzebujący znajdowali chleb i lekarstwa, ale także godność i słowo. To właśnie tam były wychowywane sieroty, czeladnicy otrzymywali wykształcenie, a rolnicy byli uczeni technik rolniczych i czytania. Wiedza była dzielona jako dar i

⁴³ *Regula Benedicti*, 53, 15: *SCb* 182, Paris 1972, 614.

odpowiedzialność. Opat był zarówno nauczycielem, jak i ojcem, a szkoła klasztorna była miejscem wyzwolenia poprzez prawdę. Istotnie, jak pisze Jan Kasjan, mnich powinien charakteryzować się „pokorą serca (...) – zaprowadzi (...) ona, nie do wiedzy, która nadyma pychę, lecz do tej, która oświeca wszystkich żyjących w miłości”⁴⁴. Kształcąc sumienia i przekazując mądrość, mnisi przyczyniali się do chrześcijańskiej pedagogiki inkluzyjności. Kultura naznaczona wiarą była dzielona z prostotą. Wiedza, oświecona miłością, stawała się służbą. W ten sposób życie monastyczne okazywało się stylem świętości i konkretną drogą przemiany społeczeństwa.

58. Tradycja monastyczna uczy w ten sposób, że modlitwa i miłość, cisza i służba, cele i szpitale tworzą jedną duchową tkanę. Klasztor jest miejscem słuchania i działania, kultu i dzielenia się. Św. Bernard z Clairvaux, wielki reformator cystersów, „z naciskiem zwracał uwagę na potrzebę wstrzemięźliwości i umiaru zarówno w odniesieniu do posiłków, jak i ubiorów i budynków klasztornych, a także zalecał wspieranie ubogich i opiekowanie się nimi”⁴⁵. Współczucie nie było dla niego dodatkowym wyborem, ale prawdziwą drogą naśladowania Chrystusa. Życie monastyczne, jeśli jest wierne swojemu pierwotnemu powołaniu, pokazuje zatem, że Kościół jest całkowicie oblubienicą Pana tylko wtedy, gdy jest również siostrą ubogich. Klasztor nie jest tylko schronieniem przed światem, lecz szkołą, w której uczy się, jak najlepiej mu służyć. Tam gdzie mnisi otworzyli swoje drzwi ubogim, Kościół pokazał z pokorą i stanowczością, że kontemplacja nie wyklucza miłosierdzia, ale wymaga go jako swego najczystszej owocu.

⁴⁴ Św. Jan Kasjan, *Rozmowa XIV*, 10, w: *Rozmowa z ojcami*, t. 2. tłum. ks. Arkadiusz Nocoń, Tyniec 2015; *CSEL* 13, Vienna 2004, 410.

⁴⁵ Benedykt XVI, *Katecheza* (21 października 2009): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 1 (319)/2010, s. 42.

Uwolnić więźniów

59. Już od czasów apostołskich Kościół widział w wyzwoleniu uciśnionych znak Królestwa Bożego. Sam Jezus na początku swojej publicznej misji ogłosił: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność” (Łk 4, 18). Pierwsi chrześcijanie, nawet w bardzo trudnych warunkach, modlili się i pomagali swoim braciom i siostrą uwiezionym, o czym świadczą Dzieje Apostolskie (por. 12, 5; 24, 23) i różne pisma ojców Kościoła. Ta misja wyzwolenia była kontynuowana w ciągu wieków poprzez konkretne działania, zwłaszcza gdy dramat niewolnictwa i uwięzienia dotknął całe społeczeństwa.

60. Na przelomie XII i XIII w., kiedy wielu chrześcijan zostało pojmany na Morzu Śródziemnym lub wziętych do niewoli podczas wojen, powstały dwa zakony: Zakon Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników (trynitarze), założony przez św. Jana z Mathy i św. Feliksa z Valois, oraz Zakon Najświętszej Maryi Panny od Wykupu Niewolników (mercedariusze), założony przez św. Piotra Nolasco, przy wsparciu św. Rajmunda z Peñafort, dominikanina. Szczególnym charyzmatem nowo utworzonych wspólnot osób konsekrowanych było wyzwalanie chrześcijan wziętych do niewoli, którym oddawały do dyspozycji swoje dobra⁴⁶, a często ofiarowały w zamian własne życie. Trynitarze, ze swoim mottem *Gloria Tibi Trinitas et captivis libertas* (Chwała Tobie, Trójco, a niewolnikom wolność) oraz mercedariusze, którzy do ślubów zakonnych

⁴⁶ Por. Innocenty III, Bolla *Operante divinae dispositionis – Regola Primitiva dei Trinitari* (17 dicembre 1198), 2: J.L. Aurrecoechea – A. Moldón (edd.), *Fuentes históricas de la Orden Trinitaria (s. XII–XV)*, Córdoba 2003, 6: „Wszystkie dobra, niezależnie od tego, skąd pochodzą, powinny być podzielone na trzy równe części; a jeśli dwie części byłyby wystarczające, należy z nich wypełnić uczynki miłosierdzia, zapewniając jednocześnie umiarkowane utrzymanie dla siebie i dla domowników, którzy służą im z konieczności. Trzecia część powinna być jednak przeznaczona na wykup jeńców z powodu ich wiary w Chrystusa”.

ubóstwa, posłuszeństwa i czystości dodali czwarty ślub⁴⁷, świadczyli, że miłość może być heroiczna. Wyzwolenie więźniów jest wyrazem miłości trynitarniej: Boga, który wyzwala nie tylko z niewoli duchowej, ale także z konkretnego ucisku. Gest wykupienia z niewoli i więzienia jest postrzegany jako przedłużenie odkupieńczej ofiary Chrystusa, którego krew jest ceną naszego wykupienia (por. *1 Kor* 6, 20).

61. Pierwotna duchowość tych zakonów była głęboko zakorzeniona w kontemplacji Krzyża. Chrystus jest, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, Odkupicielem więźniów, a Kościół, Jego Ciało, przedłuża tę tajemnicę w czasie⁴⁸. Zakonnicy nie postrzegali wykupienia jako działania politycznego czy ekonomicznego, ale jako akt niemal liturgiczny, sakramentalną ofiarę z samych siebie. Wielu oddawało swoje własne ciała, aby zastąpić więźniów, dosłownie wypełniając przykazanie: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (*J* 15, 13). Tradycja tych zakonów nie zakończyła się. Wręcz przeciwnie, zainspirowała ona nowe formy działania w obliczu współczesnych form niewolnictwa: handlu ludźmi, przymusowej pracy, wykorzystywania seksualnego, różnych

⁴⁷ Por. *Costituzioni dell'Ordine dei Mercedari*, n. 14: Orden de la Beata Virgen María de la Merced, *Regla y Constituciones*, Roma 2014, 53: „Aby wypełnić tę misję, pobudzeni miłosierdziem, poświęcamy się Bogu szczególnym ślubem, nazywanym ślubem Odkupienia, na mocy którego obiecujemy oddać życie, jeśli zajdzie taka potrzeba, tak jak Chrystus oddał swoje życie za nas, aby ocalić chrześcijan znajdujących się w śmiertelnym niebezpieczeństwie utraty wiary w nowych formach niewoli”.

⁴⁸ Por. Św. Jan Chrzyciel od Poczęcia, *La regla de la Orden de la Santísima Trinidad*, XX, 1: *BAC Maior* 60, Madrid 1999, 90: „W tym ubodzy i więźniowie są podobni do Chrystusa, na którego spadły cierpienia świata (...). Ten święty Zakon Świętej Trójcy wzywa ich i zaprasza, aby przyszli pić wodę Zbawiciela, co oznacza, że skoro Chrystus zawieszony na krzyżu był odkupieniem i zbawieniem dla ludzi, Zakon przyjął to odkupienie i chce je rozdzielać ubogim oraz zbawiać i wyzwalać więźniów”.

form uzależnienia⁴⁹. Chrześcijańskie miłosierdzie, gdy jest wcielane w życie, staje się wyzwajające. A misja Kościoła, kiedy jest wierna swojemu Panu, zawsze jest misją głoszenia wyzwolenia. Także dzisiaj, kiedy „miliony osób – dzieci, mężczyzn i kobiet w każdym wieku – są pozbawiane wolności i zmuszane do życia w warunkach zbliżonych do niewolnictwa”⁵⁰, dziedzictwo to jest kontynuowane przez te zakony i inne instytucje oraz zgromadzenia, które działają na peryferiach miast, w strefach konfliktów i na szlakach migracyjnych. Kiedy Kościół pochyla się, aby zerwać nowe kajdany, które krępują ubogich, staje się znakiem paschalnym.

62. Nie można zakończyć tej refleksji na temat osób pozbawionych wolności, nie wspominając o więźniach przebywających w różnych zakładach karnych i ośrodkach detencyjnych. W tym kontekście przypominamy słowa, które Papież Franciszek skierował do grupy więźniów: „Wejście do więzienia jest dla mnie zawsze ważnym momentem, ponieważ więzienie jest miejscem wielkiego człowieczeństwa (...). Człowieczeństwa doświadczonego, niekiedy znużonego trudnościami, poczuciem winy, osądami, niezrozumieniem, cierpieniem, ale jednocześnie pełnego siły, pragnienia przebaczenia, pragnienia odkupienia”⁵¹. To pragnienie, między innymi, zostało przyjęte również przez zakony poświęcone wykupywaniu więźniów jako preferencyjna służba Kościołowi. Jak głosił św. Paweł: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus!” (Ga 5, 1). A ta wolność nie jest tylko wewnętrzna: przejawia się w historii jako miłość, która troszczy się i wyzwala z

⁴⁹ Por. Tenże, *El recogimiento interior*, XI, 4: *BAC Maior* 48, Madrid 1995, 689: „Wolna wola czyni człowieka wolnym i panem wszystkich stworzeń, ale, wspomóż mnie Boże, iluż to jest takich, którzy tą drogą stają się niewolnikami i więźniami diabła, uwięzieni i skuci łańcuchami swoich namiętności i pożądliwości”.

⁵⁰ Franciszek, *Oredzie na XLVIII Świątyni Dziej Pokoju* (8 grudnia 2014), 3: *AAS* 107 (2015), 69; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 (367)/2014, s. 6.

⁵¹ Tenże, *Incontro con gli agenti di Polizia Penitenziaria, i detenuti e i volontari* (Verona, 18 maggio 2024): *AAS* 116 (2024), 766.

wszelkich więzów niewoli.

Świadkowie ewangelicznego ubóstwa

63. W XIII w., w obliczu rozwoju miast, koncentracji bogactwa i pojawienia się nowych form ubóstwa, Duch Święty zapoczątkował nowy rodzaj konsekracji w Kościele: zakony żebracze. W odróżnieniu od stabilnego modelu monastycznego, mendykanci przyjęli wędrowny tryb życia, bez własności osobistej lub wspólnotowej, całkowicie powierzając się Opatrzności. Nie ograniczali się do posługiwania ubogim: sami stawali się biednymi wraz z nimi. Postrzegali miasto jako nową pustynię, a wykluczonych jako nowych mistrzów duchowych. Zakony takie jak franciszkanie, dominikanie, augustianie i karmelici stanowiły ewangeliczną rewolucję, w której prosty i ubogi styl życia stał się proroczym znakiem dla misji, odradzając doświadczenie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej (por. *Dz* 4, 32). Świadczenie mentykantów rzucało wyzwanie zarówno przepychowi duchowieństwa, jak i oziębłości społeczeństwa miejskiego.

64. Św. Franciszek z Asyżu stał się ikoną tej duchowej wiosny. Poślubiając ubóstwo, chciał naśladować Chrystusa ubogiego, nagiego i ukrzyżowanego. W swojej Regule prosi: „Bracia niech niczego nie nabywają na własność: ani domu, ani ziemi, ani żadnej innej rzeczy. I jako *pielgrzymi i obcy* (por. *1 P* 2, 11; *Hbr* 11, 13) na tym świecie, służąc Panu w ubóstwie i pokorze, niech ufnie proszą o jałmużnę; i nie powinni wstydzić się tego, bo Pan *dla nas stał się ubogim* na tym świecie”⁵². Jego życie było ciągłym ogołoceniem: z pałacu do trędowatego, od wymowności do milczenia, od posiadania do całkowitego oddania. Franciszek nie założył żadnej instytucji świadczenia usług socjalnych, ale ewangeliczną wspólnotę braterską. W ubogich widział braci i żywe obrazy Pana. Jego misją

⁵² Honoriusz III, Bulla *Solet annuere – Regula bullata* (29 listopada 1223), rozdz. VI: *SCb* 285, Paris 1981, 192; w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 131–132.

było przebywanie z nimi, ze względu na solidarność przekraczającą dystans, ze względu na miłość współczującą. Jego ubóstwo miało charakter relacyjny: prowadziło go do bycia bliźnim, równym, a nawet mniejszym. Jego świętość wyrastała z przekonania, że Chrystusa można przyjąć naprawdę tylko poprzez hojne poświęcenie się braciom.

65. Św. Klara z Asyżu, zainspirowana przez Franciszka, założyła Zakon Pań Ubogich, zwanych później klaryskami. Jej walka duchowa polegała na wiernym zachowaniu ideału radykalnego ubóstwa. Odrzuciła przywileje papieskie, które mogły zapewnić jej klasztorowi bezpieczeństwo materialne, i dzięki swej determinacji uzyskała od Papieża Grzegorza IX tzw. *Privilegium Paupertatis*, który gwarantował prawo do życia bez posiadania jakiegokolwiek dobra materialnego⁵³. Wybór ten wyrażał jej całkowite zaufanie Bogu i świadomość, że dobrowolne ubóstwo jest formą wolności i prorocstwa. Klara nauczała swoje siostry, że Chrystus jest ich jedynym dziedzictwem i że nic nie powinno przesłaniać komunii z Nim. Jej modlitewne i ukryte życie było krzykiem przeciwko światowości oraz milczącą obroną ubogich i zapomnianych.

66. Św. Dominik Guzmán, współczesny Franciszkowi, założył Zakon Kaznodziejski, o innym charyzmacie, ale z taką samą radykalnością. Chciał on głosić Ewangelię mocą autorytetu wynikającego z ubożego życia, przekonany, że Prawda potrzebuje konsekwentnych świadków. Przykład ubóstwa życia towarzyszył głoszonemu Słowu. Wolni od ciężaru dóbr ziemskich, bracia dominikanie mogli lepiej poświęcić się swojemu głównemu dziełu, czyli kaznodziejstwu. Udawali się do miast, zwłaszcza

⁵³ Por. Grzegorz IX, Bulla *Sicut manifestum est* (17 września 1228), 7: *SCb* 325, Paris 1985, 200; w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 2303: „A więc tak jak prosiliście, umacniamy naszą łaską apostolską wasze postanowienie zachowywania najwyższego ubóstwa i niniejszym pismem pozwalamy, abyście nigdy nie były zmuszone przez kogokolwiek do przyjmowania na własność posiadłości”.

uniwersyteckich, aby nauczać prawdy Bożej⁵⁴. Będąc zależni od innych, ukazywali, że wiary się nie narzuca, ale ofiaruje się ją. A żyjąc pośród ubogich, uczyli się prawdy Ewangelii „oddolnie”, jako uczniowie upokorzonego Chrystusa.

67. Zakony żebracze były zatem żywą odpowiedzią na wykluczenie i obojętność. Nie proponowały one wprost reform społecznych, ale nawrócenie osobiste i wspólnotowe w myśl logiki Królestwa. Dla nich ubóstwo nie było skutkiem niedostatku dóbr, ale wolnym wyborem: by stać się maluczkiem, aby przyjąć maluczkich. Jak powiedział o Franciszku Tomasz z Celano: „Stał się szczególnym miłośnikiem ubogich (...). Często ubierał szaty ubogich, do których jeszcze nie upodobnił się uczynkiem, ale już pragnął tego całym sercem”⁵⁵. Mendykanci stali się symbolem Kościoła pielgrzymującego, pokornego i braterskiego, który żyje pośród ubogich nie dla prozelityzmu, lecz z powodu swojej tożsamości. Uczą, że Kościół jest światłem tylko wtedy, gdy ogalaca się ze wszystkiego, i że świętość wiedzie przez serce pokorne i oddane maluczkiem.

Kościół a edukacja ubogich

68. Zwracając się do grupy wychowawców, Papież Franciszek przypomniał, że edukacja zawsze była jednym z najwznioślejszych wyrazów chrześcijańskiej miłości: „Wasza misja jest misją pełną przeszkód, ale także radości. (...) Misją miłości, ponieważ nie można nauczać bez miłości”⁵⁶. W tym sensie, od najdawniejszych czasów chrześcijanie rozumieli, że wolna wiedza daje godność i przybliżyła do prawdy. Dla Kościoła nauczanie ubogich było aktem

⁵⁴ Por. S.C. Tugwell (ed.), *Early Dominicans. Selected Writings*, Mahwah 1982, 16–19.

⁵⁵ Bl. Tomasz z Celano, *Życiorys drugi Świętego Franciszka z Asyżu*, IV, 8, w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 565.

⁵⁶ Franciszek, *Discorso dopo la visita alla tomba di don Lorenzo Milani* (Barbiana, 20 giugno 2017), 2: *AAS* 109 (2017), 745.

sprawiedliwości i wiary. Zainspirowany przykładem Nauczyciela, który nauczał ludzi prawd boskich i ludzkich, Kościół przyjął misję kształcenia dzieci i młodzieży, zwłaszcza najuboższych, w prawdzie i miłości. Misja ta przybrała konkretny kształt wraz z powstaniem zgromadzeń poświęconych powszechnej edukacji.

69. W XVI w. św. Józef Kalasancjusz, poruszony brakiem wykształcenia i wychowania ubogiej młodzieży rzymskiej, w kilku pomieszczeniach przylegających do kościoła św. Doroty na Zatybrzu założył pierwszą w Europie bezpłatną powszechną szkołę ludową. Była ona zalążkiem, z którego, nie bez trudności, powstał i rozwinął się Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, zwany pijarami, którego celem było przekazywanie młodzieży „mądrości Ewangelii, a także nauk świeckich, ucząc ich dostrzegać miłosierne działanie Boga Stwórcy i Odkupiciela w ich życiu i w historii”⁵⁷. Faktycznie, możemy uznać tego odważnego kapłana za „prawdziwego założyciela współczesnej szkoły katolickiej, której celem jest integralna formacja człowieka i otwartość na wszystkich”⁵⁸. Ożywiony tą samą wrażliwością, w XVII w., św. Jan Chrzyciel de La Salle, zdając sobie sprawę z niesprawiedliwości spowodowanej wykluczeniem dzieci robotników i chłopów z systemu edukacyjnego ówczesnej Francji, założył Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich, którego ideałem było zapewnienie im bezpłatnej edukacji, solidnego wykształcenia i braterskiej atmosfery. La Salle postrzegał salę lekcyjną jako miejsce rozwoju ludzkiego, ale także nawrócenia. W jego kolegiach łączyły się modlitwa, metoda, dyscyplina i dzielenie się. Każde dziecko było uważane za wyjątkowy dar Boga, a nauczanie za służbę Królestwu Bożemu.

⁵⁷ Św. Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti al Capitolo Generale dei Chierici Regolari Poveri della Madre di Dio delle Scuole Pie (Scolopi)* (5 luglio 1997), 2: *L'Osservatore Romano*, 6 luglio 1997, 5.

⁵⁸ *Tamże*.

70. W XIX w., również we Francji, św. Marcellin Champagnat założył Instytut Braci Szkolnych Maryistów. Św. Marcellin „był wrażliwy na potrzeby swojej epoki w dziedzinie duchowości i wychowania, dostrzegał zwłaszcza ignorancję religijną oraz zaniedbania, którymi dotknięta była przede wszystkim młodzież”⁵⁹, poświęcając się całym sercem – w czasach, gdy dostęp do edukacji nadal był przywilejem nielicznych – misji wychowywania i ewangelizowania dzieci i młodzieży, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących. W tym samym duchu, we Włoszech, św. Jan Bosko rozpoczął wielkie dzieło salezjańskie, oparte na trzech zasadach „metody prewencyjnej” – rozumie, religii i miłości⁶⁰. Natomiast bł. Antonio Rosmini założył Instytut Miłosierdzia, w którym „miłosierdzie intelektualne” – wraz z „miłosierdziem materialnym”, a na szczycie z „miłością duchowo-duszpasterską” – było przedstawiane jako niezbędny wymiar wszelkiej działalności charytatywnej, której celem było dobro i integralny rozwój osoby⁶¹.

71. Znaczącą rolę w tej rewolucji pedagogicznej odegrały zgromadzenia żeńskie. Urszulanki, mniszki ze Zgromadzenia Sióstr Naszej Pani (*Notre-Dame*), Pobożne Nauczycielki i wiele innych zgromadzeń, założonych zwłaszcza w XVIII i XIX w., zajęły obszary, w których państwo było nieobecne. Tworzyły szkoły w małych wioskach, na przedmieściach i w dzielnicach robotniczych. Szczególnym priorytetem stała się edukacja dziewcząt. Siostry uczyły czytania i pisania, ewangelizowały, zajmowały się praktycznymi sprawami codziennego życia, podnosiły na duchu poprzez kultywowanie sztuki, a przede wszystkim kształtowały sumienia. Ich pedagogia była prosta: bliskość, cierpliwość, łagodność. Uczyły życiem, zanim przemówiły słowem. W czasach

⁵⁹ Tenże, *Homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej* (18 kwietnia 1999): *AAS* 91 (1999), 930; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7 (214)/1999, s. 28.

⁶⁰ Por. Tenże, List apost. *Iuvenum Patris* (31 stycznia 1988), 9: *AAS* 80 (1988), 976.

⁶¹ Por. Franciszek, *Discorso ai partecipanti al Capitolo Generale dell'Istituto della Carità (Rosminiani)* (1 ottobre 2018): *L'Osservatore Romano*, 1–2 ottobre 2018, 7.

powszechnego analfabetyzmu i strukturalnego wykluczenia te konsekrowane kobiety były latarniami nadziei. Ich misją było kształtowanie serca, uczenie myślenia, promowanie godności. Łącząc życie pobożne z poświęceniem bliźniemu, pokonywały opuszczenie czułością tych, którzy wychowują w imię Chrystusa.

72. Edukacja ubogich, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie jest przysługą, lecz powinnością. Najmłodszy mają prawo do wiedzy, która jest podstawowym warunkiem uznania godności ludzkiej. Nauczanie ich potwierdza ich wartość, wyposażając ich w narzędzia do przekształcania własnej rzeczywistości. Tradycja chrześcijańska uważa wiedzę za dar Boży i wspólnotową odpowiedzialność. Edukacja chrześcijańska nie kształci jedynie profesjonalistów, lecz ludzi otwartych na dobro, piękno i prawdę. Szkoła katolicka zatem, gdy jest wierna swojej nazwie, staje się przestrzenią włączania, formacji integralnej i promocji ludzkiej; łącząc wiarę i kulturę, zasiewa przyszłość, czci obraz Boga i buduje lepsze społeczeństwo.

Towarzystwo migrantom

73. Doświadczenie migracji towarzyszy historii Ludu Bożego. Abraham wyrusza, nie wiedząc, dokąd idzie; Mojżesz prowadzi lud pielgrzymujący przez pustynię; Maryja i Józef uciekają z Dzieciątkiem do Egiptu. Sam Chrystus, który „przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (*J* 1, 11), żył pośród nas jako obcy. Z tego powodu Kościół zawsze uznawał w migrantach żywą obecność Pana, który w dniu sądu powie do tych, którzy będą po Jego prawicy: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (*Mt* 25, 35).

74. W XIX w., kiedy miliony Europejczyków emigrowały w poszukiwaniu lepszych warunków życia, w opiece duszpasterskiej nad nimi wyróżniło się dwóch wielkich świętych: św. Jan Chrzyciel Scalabrini i św. Franciszka Ksawera Cabrini. Scalabrini, biskup Piacenzy, założył Misjonarzy św. Karola Boromeusza, aby towarzyszyli migrantom we wspólnotach, do których przybyli,

oferując im pomoc duchową, prawną i materialną. Widział w migrantach adresatów nowej ewangelizacji, przestrzegając przed niebezpieczeństwem wyzysku i utraty wiary w obcym kraju. Odpowiadając hojnie na charyzmat, który ofiarował mu Pan, „Scalabrini patrzył poza to, co uchwytnie, patrzył przed siebie, w stronę świata i Kościoła bez barier, gdzie nikt nie jest obcy”⁶². Św. Franciszka Cabrini, urodzona we Włoszech i naturalizowana Amerykanka, była pierwszą kanonizowaną obywatelką Stanów Zjednoczonych. Aby wypełnić swoją misję pomocy migrantom, wielokrotnie przekraczała Atlantyk i „uzbrojona w niezwykłą odwagę, z niczego stworzyła szkoły, szpitale, sierocińce dla rzeszy ludzi pozbawionych środków do życia, którzy przybyli do nowego świata w poszukiwaniu pracy, nie znając języka i nie mając środków umożliwiających im godne włączenie się w życie amerykańskie, często padając ofiarą ludzi bez skrupułów. Jej matczyne serce, które nie zaznało spokoju, docierało do nich wszędzie: do nędznych chat, więzień, kopalń”⁶³. W Roku Świętym 1950 Papież Pius XII ogłosił ją patronką wszystkich migrantów⁶⁴.

75. Tradycja działalności Kościoła na rzecz migrantów i wraz z nimi trwa nadal, a obecnie posługa ta wyraża się w takich inicjatywach, jak ośrodki dla uchodźców, misje prowadzone na terenach przygranicznych, działania Caritas Internationalis i innych instytucji. Współczesne nauczanie Kościoła wyraźnie potwierdza to zaangażowanie. Papież Franciszek przypomniał, że misja Kościoła wobec migrantów i uchodźców jest jeszcze szersza, podkreślając, iż „reakcję na wyzwanie współczesnej migracji można streścić za pomocą czterech słów: przyjmować, chronić, promować i integrować. Ale czasowniki te dotyczą nie tylko migrantów i

⁶² Tenże, *Homilia podczas uroczystości kanonizacyjnej (9 października 2022)*: *AAS* 114 (2022), 1338; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (446)/2022, s. 25.

⁶³ Św. Jan Paweł II, *Messaggio alla Congregazione delle Missionarie del Sacro Cuore* (31 maggio 2000), 3: *L'Osservatore Romano*, 16 luglio 2000, 5.

⁶⁴ Por. Pius XII, *Breve ap. Superiore Iam Aetate* (8 settembre 1950): *AAS* 43, 1951, 455–456.

uchodźców. Wyrażają one misję Kościoła wobec wszystkich mieszkańców peryferii egzystencjalnych, którzy muszą być przyjmowani, chronieni, promowani i integrowani”⁶⁵. I powiedział również: „każda istota ludzka jest dzieckiem Boga! Odcisnięty jest w niej wizerunek Chrystusa! Chodzi zatem o to, byśmy dostrzegli jako pierwsi i pomagali innym widzieć w migrancie i uchodźcy nie tylko problem, z którym trzeba się zmierzyć, ale brata i siostrę, których należy przyjąć, szanować i kochać, okazję, którą daje nam Opatrzność, byśmy wnosili wkład w budowanie sprawiedliwszego społeczeństwa, doskonalszej demokracji, solidarniejszego kraju, bardziej braterskiego świata i bardziej otwartej wspólnoty chrześcijańskiej, w zgodzie z Ewangelią”⁶⁶. Kościół, jak matka, idzie z tymi, którzy idą. Tam gdzie świat widzi zagrożenia, on widzi dzieci; tam gdzie buduje się mury, on buduje mosty. Wie, że jego głoszenie Ewangelii jest wiarygodne tylko wtedy, gdy przekłada się na gesty bliskości i przyjęcia; i wie, że w każdym odrzuconym migrancie jest sam Chrystus, który kołacze do drzwi wspólnoty.

U boku ostatnich

76. Świętość chrześcijańska często rozkwita w najbardziej zapomnianych i zranionych miejscach ludzkości. Najubożsi z ubogich – ci, którym brakuje nie tylko dóbr materialnych, ale także głosu i uznania ich godności – zajmują szczególne miejsce w sercu Boga. Są umiłowanymi Ewangelii, dziedzicami Królestwa (por. *Lk* 6, 20). To w nich Chrystus nadal cierpi i zmartwychwstaje. To w nich Kościół odnajduje powołanie do ukazania swojej najbardziej autentycznej rzeczywistości.

77. Kanonizowana w 2016 r. św. Teresa z Kalkuty stała się

⁶⁵ Franciszek, *Oredzie na CV Światony Dzień Migranta i Uchodźcy* (27 maja 2019): *AAS* 111 (2019), 911; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7–8 (414)/2019, s. 6.

⁶⁶Tenże, *Oredzie na C Światony Dzień Migranta i Uchodźcy* (5 sierpnia 2013): *AAS* 105 (2013), 930; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (356)/2013, s. 6.

powszechną ikoną miłości miłosiernej, przeżywanej do granic możliwości dla dobra najuboższych, odrzuconych przez społeczeństwo. Założycielka Misjonarek Miłości poświęciła swoje życie umierającym porzuconym na ulicach Indii. Przygarniała odrzuconych, obmywała ich rany i towarzyszyła im aż do chwili śmierci z czułością, będącą modlitwą. Jej miłość do najuboższych z ubogich sprawiła, że nie zajmowała się tylko ich potrzebami materialnymi, ale głosiła im dobrą nowinę Ewangelii: „Chcemy głosić ubogim dobrą nowinę, że Bóg ich miłuje, że my ich kochamy, że są dla nas kimś ważnym, że oni również zostali stworzeni przez tę samą miłującą rękę Boga, aby kochać i być kochanym. Nasi ubodzy są wspaniałymi ludźmi, są bardzo kochani, nie potrzebują naszego współczucia i litości, potrzebują naszej wyrozumiałej miłości. Potrzebują naszego szacunku, potrzebują, abyśmy traktowali ich w sposób godny”⁶⁷. Wszystko to wyrastało z głębokiej duchowości Matki Teresy, która postrzegała służbę najuboższym jako owoc modlitwy i miłości, źródło prawdziwego pokoju, jak przypomniał Papież Jan Paweł II pielgrzymom przybyłym do Rzymu na jej beatyfikację: „Skąd Matka Teresa czerpała siłę, aby całkowicie poświęcić się służbie innym? Znajdowała ją w modlitwie i cichej kontemplacji Jezusa Chrystusa, Jego Świętego Oblicza, Jego Najświętszego Serca. Sama to powiedziała: «Owoce ciszy jest modlitwa. Owocem modlitwy jest wiara. Owocem wiary jest miłość. Owocem miłości jest służba. Owocem służby jest pokój» (...). To modlitwa napelniła jej serce pokojem Chrystusa i pozwoliła jej promieniować tym pokojem na innych”⁶⁸. Teresa nie uważała się za filantropkę ani aktywistkę, ale za oblubienicę Chrystusa ukrzyżowanego, która służyła z całkowitą miłością w cierpiących braciach.

⁶⁷ Św. Teresa z Kalkuty, *Discorso in occasione del conferimento del Premio Nobel per la Pace* (Oslo, 10 dicembre 1979): Tenże, *Aimer jusqu'à en avoir mal*, Lyon 2017, 19–20.

⁶⁸ Św. Jan Paweł II, *Discorso ai pellegrini convenuti a Roma per la beatificazione di Madre Teresa di Calcutta* (20 ottobre 2003), 3: *L'Osservatore Romano*, 20–21 ottobre 2003, 10.

78. W Brazylii św. Dulce od Ubogich – znana jako „Dobry Anioł z Bahia” – wcieliła w życie tego samego ducha ewangelicznego, nadając mu brazylijskie cechy. Odnosząc się do niej i dwóch innych zakonnic, kanonizowanych podczas tej samej celebracji, Papież Franciszek przypomniał ich miłość do najbardziej marginalizowanych członków społeczeństwa i powiedział, że nowe Święte „ukazują nam, że życie zakonne jest drogą miłości na egzystencjalnych peryferiach świata”⁶⁹. Siostra Dulce stawiała czoła niedostatkom z kreatywnością, przeszkodom z czułością, potrzebom z niezachwianą wiarą. Zaczęła od przyjmowania chorych w kurniku, a potem założyła jedno z największych dzieł społecznych w kraju. Codziennie pomagała tysiącom ludzi, nigdy nie tracąc swojej delikatności. Stała się uboga wraz z ubogimi, z miłości do najbardziej Ubogiego. Żyła skromnie, modliła się z żarliwością i służyła z radością. Jej wiara nie oddalała jej od świata, ale popychała ją jeszcze głębiej w ból ostatnich.

79. Można by wspomnieć także: św. Benedykta Menniego i Siostry Szpitalne Najświętszego Serca Jezusa, które towarzyszyły osobom niepełnosprawnym; św. Karola de Foucauld żyjącego wśród społeczności Sahary; św. Katarzynę Drexel, która towarzyszyła najbardziej pokrzywdzonym grupom społecznym w Ameryce Północnej; s. Emmanuellę, która pracowała ze zbieraczami śmieci w dzielnicy Ezbet El Nakhl w Kairze; i wielu, wielu innych. Każdy z nich na swój sposób odkrył, że najubożsi są nie tylko przedmiotem naszego współczucia, ale nauczycielami Ewangelii. Nie chodzi o to, by „przynosić im” Boga, ale by spotkać Go przy nich. Wszystkie te przykłady uczą nas, że służba ubogim nie jest gestem wykonywanym „z góry ku dołowi”, ale spotkaniem równych sobie, gdzie Chrystus się objawia i jest adorowany. Św. Jan Paweł II przypominał nam, że „w szczególny sposób Chrystus obecny jest w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien

⁶⁹ Franciszek, *Homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej* (13 października 2019): *AAS* 111 (2019), 1712; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (417)/2019, s. 19.

stosować «opcję preferencyjną»⁷⁰. Kościół zatem, pochylając się z troską nad ubogimi, przyjmuje swoją najwznioślejszą postawę.

Ruchy ludowe

80. Powinniśmy również uznać, że w ciągu wieków historii chrześcijaństwa pomoc ubogim i walka o ich prawa nie dotyczyły wyłącznie pojedynczych osób, niektórych rodzin, instytucji lub wspólnot religijnych. Istniały, i nadal istnieją, różne ruchy ludowe skupiające osoby świeckie i kierowane przez liderów ludowych, często będących obiektem podejrzeń, a nawet prześladowań. Mam na myśli „ogół osób, które nie podążają jako jednostki, lecz jako tkanka wspólnoty wszystkich i dla wszystkich, która nie może pozwolić, aby najbiedniejsi i najsłabsi pozostali w tyle. (...) Liderzy ludowi to zatem ci, którzy mają zdolności angażowania wszystkich. (...) Nie przeszkadzają im ani nie są przerażeni młodymi poranionymi i doświadczającymi krzyża”⁷¹.

81. Ci ludowi liderzy wiedzą, że solidarność „to także walka ze strukturalnymi przyczynami ubóstwa, nierównością, brakiem zatrudnienia, ziemi i mieszkań, negowaniem praw społecznych i pracowniczych. To stawianie czoła niszczącym efektom imperium pieniądza (...). Solidarność, pojmowana w swoim najgłębszym sensie, jest sposobem kształtowania historii, i to właśnie robią ruchy ludowe”⁷². Z tego powodu, kiedy różne instytucje myślą o potrzebach ubogich, konieczne jest, aby „uwzględniały ruchy ludowe i ożywiały lokalne, krajowe i międzynarodowe struktury zarządzania tym strumieniem energii moralnej, który rodzi się z

⁷⁰ Św. Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 49: *AAS* 93 (2001), 302.

⁷¹ Franciszek, Adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), 231: *AAS* 111 (2019), 458.

⁷² Tenże, *Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych* (28 października 2014): *AAS* 106 (2014), 851–852; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11 (366)/2014, s. 44.

włączenia wykluczonych w budowanie wspólnego losu”⁷³. Ruchy ludowe wzywają bowiem do przewyciężenia „konceptji polityki społecznej, która jest pojmowana jako polityka *dla* ubogich, ale nigdy *z* ubogimi, nigdy [jako pochodząca] *od* ubogich, a tym bardziej nieosadzona w projekcie jednoczącym narody”⁷⁴. Jeśli politycy i profesjonaliści nie słuchają ich, „demokracja ulega atrofii, staje się nominalizmem, formalnością, traci reprezentatywność, odrywa się od rzeczywistości, ponieważ pomija lud w jego codziennej walce o godność, w budowaniu własnego losu”⁷⁵. To samo należy powiedzieć o instytucjach Kościoła.

ROZDZIAŁ CZWARTY HISTORIA, KTÓRA TRWA

Wiek społecznej nauki Kościoła

82. Przyspieszenie przemian technologicznych i społecznych ostatnich dwóch stuleci, pełne tragicznych sprzeczności, nie zostało jedynie narzucone ubogim, ale było przez nich podejmowane i przemysłane. Ruchy robotnicze, kobiece, młodzieżowe, podobnie jak walka z dyskryminacją rasową, doprowadziły do powstania nowej świadomości godności osób znajdujących się na marginesie. Również wkład nauki społecznej Kościoła ma swoje korzenie w tradycji ludowej, o czym nie należy zapominać: nie można sobie wyobrazić ponownego odczytania Objawienia chrześcijańskiego w kontekście współczesnych realiów społecznych, zawodowych, gospodarczych i kulturowych bez świeckich chrześcijan zmagających się z wyzwaniami swoich czasów. U ich boku działali zakonnice i zakonnicy, świadkowie Kościoła wychodzącego z utartych szlaków. Zmiana epoki, z którą mamy do czynienia,

⁷³ *Tamże*, s. 48: *AAS* 106 (2014), 859.

⁷⁴ Tenże, *Discorso ai partecipanti all'Incontro mondiale dei movimenti popolari* (5 novembre 2016): *L'Osservatore Romano*, 7–8 novembre 2016, 5.

⁷⁵ *Tamże*.

sprawa, że nieustanna interakcja między ochrzczoneymi a Magisterium, między obywatelami a ekspertami, między społeczeństwem a instytucjami jest dziś jeszcze bardziej konieczna. W szczególności należy ponownie uznać, że rzeczywistość lepiej widać z peryferii, a ubodzy są podmiotami o specyficznej inteligencji, niezbędnej dla Kościoła i ludzkości.

83. Magisterium ostatnich stu pięćdziesięciu lat stanowi prawdziwą kopalnię nauczania dotyczącego ubogich. Biskupi Rzymu stali się zatem głosem nowej świadomości, poddanej ocenie kościelnego rozeznania. Na przykład w Encyklice *Rerum novarum* (1891) Papież Leon XIII poruszył kwestię pracy, obnażając niedopuszczalną sytuację wielu robotników przemysłowych i proponując ustanowienie sprawiedliwego porządku społecznego. W tym duchu wypowiadali się również inni papieże. Poprzez Encyklikę *Mater et Magistra* (1961) św. Jan XXIII stał się promotorem sprawiedliwości w wymiarze światowym: kraje bogate nie mogły pozostać obojętne wobec krajów dotkniętych głodem i nędzą; były wzywane do udzielenia im hojnej pomocy, wykorzystując wszystkie dobra.

84. Sobór Watykański II stanowi fundamentalny etap w kościelnym rozeznawaniu dotyczącym ubogich, w świetle Objawienia. Chociaż w dokumentach przygotowawczych ten temat był marginalny, to w orędziu radiowym z 11 września 1962 r., miesiąc przed otwarciem Soboru, św. Jan XXIII zwrócił na niego uwagę w niezapomnianych słowach: „Kościół ukazuje się takim, jaki jest i jaki pragnie być, jako Kościół wszystkich, a zwłaszcza Kościół ubogich”⁷⁶. Potem była ogromna praca biskupów, teologów i ekspertów zatroskanych o odnowę Kościoła – przy wsparciu samego św. Jana XXIII – aby na nowo ukierunkować Sobór. Fundamentalna natura tego fermentu miała charakter

⁷⁶ Św. Jan XXIII, *Radiomessaggio a tutti i fedeli del mondo ad un mese dall'apertura del Concilio Ecumenico Vaticano II* (11 settembre 1962): *AAS* 54 (1962), 682.

chrystocentryczny, a zatem doktrynalny, a nie tylko społeczny. Wielu ojców soborowych wspierało bowiem umocnienie świadomości, którą dobrze wyraził kard. Lercaro w swoim pamiętnym przemówieniu z 6 grudnia 1962 r., mówiąc, że „tajemnica Chrystusa w Kościele zawsze była i jest, ale dziś jest to szczególnie tajemnica Chrystusa w ubogich”⁷⁷, i że „nie jest to kwestia byle jaka, ale w pewnym sensie jedyna kwestia całego Soboru Watykańskiego II”⁷⁸. Arcybiskup Bolonii, przygotowując tekst tego wystąpienia, zanotował: „To jest godzina ubogich, milionów ubogich na całej ziemi, to jest godzina tajemnicy Kościoła, matki ubogich, to jest godzina tajemnicy Chrystusa, zwłaszcza w ubogich”⁷⁹. W ten sposób pojawiła się potrzeba nowej formy kościelnej, prostszej i bardziej wstrzemięźliwej, angażującej cały Lud Boży i jego historyczną postać. Kościoła bardziej podobnego do swojego Pana niż do światowych mocarstw, dążącego do pobudzenia całej ludzkości do konkretnego zaangażowania na rzecz rozwiązania wielkiego problemu ubóstwa w świecie.

85. Św. Paweł VI podczas otwarcia drugiej sesji Soboru podjął temat wyznaczony przez swojego poprzednika, mianowicie że Kościół zwraca szczególną uwagę „na ubogich, potrzebujących, cierpiących, głodnych, więźniów, czyli spogląda na całą ludzkość, która cierpi i płacze: ona należy do niego na mocy prawa ewangelicznego”⁸⁰. Podczas audiencji generalnej 11 listopada 1964 r. podkreślił, że „ubogi jest przedstawicielem Chrystusa” i, zestawiając obraz Pana w najbiedniejszych z tym, który objawia się w papieżu, stwierdził: „Uobecnienie Chrystusa w ubogim jest

⁷⁷ G. Lercaro, *Intervento nella XXXV Congregazione Generale del Concilio Ecumenico Vaticano II* (6 dicembre 1962), 2: *AS I/IV*, 327–328.

⁷⁸ *Tamże*, 4: *AS I/IV*, 329.

⁷⁹ Istituto per le Scienze Religiose (ed.), *Per la forza dello Spirito. Discorsi conciliari del Card. Giacomo Lercaro*, Bologna 1984, 115.

⁸⁰ Św. Paweł VI, *Allocuzione nella solenne inaugurazione della II Sessione del Concilio Ecumenico Vaticano* (29 settembre 1963): *AAS* 55 (1963), 857.

powszechne, każdy ubogi odzwierciedla Chrystusa; uobecnienie papieża jest osobiste. (...) Ubogi i Piotr mogą się ze sobą pokrywać, mogą być tą samą osobą, odzianą w podwójne uosobienie ubóstwa i władzy”⁸¹. W ten sposób nierozzerwalna więź między Kościołem a ubogimi została wyrażona symbolicznie z niespotykaną jasnością.

86. W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, podążając drogą wytyczoną przez ojców Kościoła, Sobór ponownie z mocą potwierdza powszechne przeznaczenie dóbr ziemi i wynikającą z tego społeczną funkcję własności: „Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów, dlatego też dobra stworzone powinny w słusznej mierze docierać do wszystkich (...). Dlatego korzystając z tych dóbr, człowiek powinien uważać zewnętrzne, legalnie posiadane przez siebie rzeczy nie tylko za swoje własne, lecz także za wspólne, w tym znaczeniu, że mogą one przynieść pożytek nie tylko jemu samemu, lecz także innym. Ponadto wszystkim przysługuje prawo udziału w dobrach wystarczających dla ich samych i dla ich rodzin. (...) Ten zaś, kto żyje w skrajnym ubóstwie, ma prawo zapewnić sobie to, co niezbędne, korzystając z bogactwa innych. (...) Każda własność prywatna ma ze swej natury funkcję społeczną, która opiera się na wspólnym przeznaczeniu dóbr. Jeśli zaniedbuje się tę funkcję społeczną, własność może stać się na wiele sposobów okazją do chciwości i poważnych niepokojów”⁸². Przekonanie to zostało ponownie przywołane przez św. Pawła VI w Encyklice *Populorum progressio*, gdzie czytamy, że nikt nie może uważać się za uprawnionego, aby „dobra zbywające zatrzymywać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia”⁸³. W swoim przemówieniu do Narodów Zjednoczonych

⁸¹ Tenże, Katecheza (11 listopada 1964) : *Insegnamenti di Paolo VI*, II (1964), 984.

⁸² Sobór Watykański II, Konst, duszp. *Gaudium et spes*, 69.71.

⁸³ Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 23: *AAS* 59 (1967), 269.

Papież Montini przedstawił się jako obrońca narodów ubogich ⁸⁴ i wezwał społeczność międzynarodową do budowania świata opartego na solidarności.

87. Dzięki św. Janowi Pawłowi II preferencyjna relacja Kościoła z ubogimi umacnia się, przynajmniej w sferze doktrynalnej. Jego nauczanie uznało bowiem, że opcja na rzecz ubogich jest „specjalną formą pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczoną przez całą Tradycję Kościoła”⁸⁵. W Encyklice *Sollicitudo rei socialis* pisze dalej, że dzisiaj, biorąc pod uwagę globalny wymiar, jaki przybrała kwestia społeczna, „owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko niemających nadziei na lepszą przyszłość; nie można nie brać pod uwagę istnienia tych rzeczywistości. Niezauważenie ich oznaczałoby upodobnienie się do «bogatego smakosza», który udawał, że nie dostrzega żebraka Łazarza leżącego u bramy jego pałacu (por. *Lk* 16, 19–31)”⁸⁶. Jego nauczanie na temat pracy nabiera znaczenia, gdy chcemy zastanowić się nad aktywną rolą ubogich w odnowie Kościoła i społeczeństwa, porzucając paternalizm polegający wyłącznie na zaspokajaniu ich doraźnych potrzeb. W Encyklice *Laborem exercens* stwierdza on, że „praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej”⁸⁷.

88. W obliczu licznych kryzysów, jakie naznaczyły początek trzeciego tysiąclecia, teksty Papieża Benedykta XVI nabierają charakteru bardziej politycznego. Tak więc w Encyklice *Caritas in veritate* stwierdza on, że „tym bardziej skutecznie kochamy bliźniego,

⁸⁴ Por. *tamże*, 4: *AAS* 59 (1967), 259.

⁸⁵ Św. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 42: *AAS* 80 (1988), 572.

⁸⁶ Por. *tamże*, *AAS* 80 (1988), 573.

⁸⁷ Tenże, Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981), 3: *AAS* 73 (1981), 584.

im bardziej angażujemy się na rzecz dobra wspólnego, odpowiadającego również jego rzeczywistym potrzebom”⁸⁸. Ponadto Papież zauważa, że „głód zależy nie tyle od niewystarczających zasobów materialnych, ile raczej od niedostatecznych zasobów społecznych, wśród których najważniejszy jest natury instytucjonalnej. To znaczy, brakuje struktury instytucji ekonomicznych, będących w stanie zagwarantować regularny i odpowiedni z punktu widzenia żywienia dostęp do pokarmu i wody, a zarazem stawić czoło sytuacjom związanym z podstawowymi potrzebami oraz prawdziwymi kryzysami żywnościowymi, spowodowanymi przez przyczyny naturalne lub nieodpowiedzialną politykę krajową i międzynarodową”⁸⁹.

89. Papież Franciszek uznał, że oprócz nauczania Biskupów Rzymu, w ostatnich dziesięcioleciach coraz częściej stanowiska wyrażały również konferencje episkopatów krajowe i regionalne. Mógł on na przykład osobiście zaświadczyć o szczególnym zaangażowaniu episkopatu latynoamerykańskiego w przeanalizowanie relacji Kościoła z ubogimi. W okresie posoborowym niemal we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej silnie odczuwano utożsamienie Kościoła z ubogimi i jego czynny udział w ich wyzwoleniu. To samo serce Kościoła poruszało się na widok wielu ubogich dotkniętych przez bezrobocie, niski poziom zatrudnienia, niesprawiedliwe wynagrodzenia i zmuszonych do życia w nędznych warunkach. Męczeństwo św. Oscara Romero, arcybiskupa San Salvadoru, było zarówno świadectwem, jak i żywym wezwaniem dla Kościoła. Odczuwał on – jako własny – dramat przeżywany przez ogromną większość swoich wiernych i uczynił z nich centrum swojej duszpasterskiej posługi. Konferencje Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Medellín, w Puebla, w Santo

⁸⁸ Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 7: *AAS* 101 (2009), 645.

⁸⁹ *Tamże*, 27: *AAS* 101 (2009), 661.

Domingo i w Aparecidzie stanowią znaczące etapy również dla całego Kościoła. Ja sam, jako wieloletni misjonarz w Peru, wiele zawdzięczam tej drodze rozeznania kościelnego, którą Papież Franciszek potrafił umiejętnie połączyć z drogą innych Kościołów partykularnych, zwłaszcza globalnego Południa. Teraz chciałbym powrócić do dwóch konkretnych tematów tego nauczania biskupiego.

Struktury grzechu, które powodują ubóstwo i skrajne nierówności

90. W Medellín biskupi opowiedzieli się za preferencyjną opcją na rzecz ubogich: „Chrystus, nasz Zbawiciel, nie tylko umiłował ubogich, ale «będąc bogatym, stał się ubogim», żył w ubóstwie, skoncentrował swoją misję na głoszeniu ich wyzwolenia i ustanowił swój Kościół jako znak tego ubóstwa pośród ludzi. (...) Ubóstwo tak wielu braci woła o sprawiedliwość, solidarność, świadectwo, zaangażowanie, trud i przewyciężenie, aby w pełni wypełniła się zbawcza misja powierzona przez Chrystusa”⁹⁰. Biskupi stanowczo twierdzą, że Kościół, aby być w pełni wiernym swojemu powołaniu, musi nie tylko dzielić położenie ubogich, ale także stanąć po ich stronie i aktywnie angażować się w ich integralny rozwój. Konferencja w Puebla, w obliczu pogłębiającej się nędzy w Ameryce Łacińskiej, potwierdziła decyzję z Medellín, opowiadając się otwarcie i prorocznie po stronie ubogich, i określiła struktury niesprawiedliwości jako „grzech społeczny”.

91. Miłosierdzie jest siłą, która zmienia rzeczywistość, jest autentyczną historyczną siłą przemiany. Jest to źródło, z którego musi czerpać każde zaangażowanie na rzecz „zaradzenia

⁹⁰ II Conferenza Generale dell'Episcopato Latinoamericano, *Documento di Medellín* (24 ottobre 1968), 14, n. 7: CELAM, *Medellín. Conclusiones*, Lima 2005, 131-132.

strukturalnym przyczynom ubóstwa”⁹¹ i podjęcia pilnych działań w tym kierunku. Pragnę zatem, aby „rosła liczba polityków zdolnych do podjęcia autentycznego dialogu ukierunkowanego na skuteczne uzdrowienie głębokich korzeni, a nie zewnętrznych przejawów chorób naszego świata”⁹², ponieważ „chodzi o słuchanie krzyku całych ludów, najbardziej ubogich ludów ziemi”⁹³.

92. Jest zatem konieczne, aby nadal potępiać „dyktaturę gospodarki, która zabija” i uznać, że „podczas gdy zyski niewielu ludzi rosną w sposób przekraczający oczekiwania, stanowiący większość oddalają się coraz bardziej od dobrobytu tej szczęśliwej mniejszości. Tego rodzaju brak równowagi rodzi się z ideologii broniących absolutnej autonomii rynków i spekulacji finansowych. Dlatego negują prawo kontroli ze strony państw powołanych do czuwania nad obroną dobra wspólnego. Odradza się nowa niewidoczna tyrania, czasem wirtualna, narzucająca w sposób jednostronny i nieubłagany swoje prawa i reguły”⁹⁴. Chociaż nie brakuje różnych teorii próbujących usprawiedliwić obecny stan rzeczy lub wyjaśnić, że racjonalność ekonomiczna wymaga od nas oczekiwania, aż niewidzialne siły rynku wszystko rozwiążą, godność każdej osoby ludzkiej musi być szanowana teraz, a nie jutro, a sytuacja nędzy wielu ludzi, którym odmawia się tej godności, musi być stałym wezwaniem dla naszego sumienia.

93. W Encyklice *Dilexit nos* Papież Franciszek przypomniał, że grzech społeczny przybiera formę jakby „struktury grzechu” w społeczeństwie, „często będącej elementem dominującej mentalności, która uważa za normalne lub racjonalne to, co w rzeczywistości jest tylko egoizmem i obojętnością. To zjawisko

⁹¹ Franciszek, Adhort. apost. [Evangelii gaudium](#) (24 listopada 2013), 202: *AAS* 105 (2013), 1105.

⁹² *Tamże*, 205: *AAS* 105 (2013), 1106.

⁹³ *Tamże*, 190: *AAS* 105 (2013), 1099.

⁹⁴ *Tamże*, 56: *AAS* 105 (2013), 1043.

można określić mianem alienacji społecznej”⁹⁵. Czymś normalnym staje się lekceważenie ubogich i życie tak, jak gdyby nie istnieli. Rozsądnym wyborem wydaje się organizowanie gospodarki wymagające poświęceń od ludu, aby osiągnąć pewne cele, które są istotne dla rządzących. Tymczasem dla ubogich pozostają tylko obietnice „kropli”, które spadną, zanim nowy globalny kryzys nie doprowadzi ich ponownie do poprzedniego stanu. Jest to prawdziwa alienacja, która prowadzi do znalezienia wyłącznie wymówek teoretycznych, zamiast prób rozwiązywania konkretnych problemów tych, którzy cierpią. Mówił już o tym św. Jan Paweł II: „Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”⁹⁶.

94. Musimy coraz bardziej angażować się w rozwiązywanie strukturalnych przyczyn ubóstwa. Jest to pilna potrzeba, z którą „nie można zwlekać (...), nie tylko ze względu na wymogi pragmatyczne, aby uzyskać rezultaty i wprowadzić ład w społeczeństwie, ale żeby je uzdrowić z choroby, która czyni je kruchym i niegodnym i która prowadzi tylko do nowych kryzysów. Plany pomocy, stawiające czoło niektórym pilnym potrzebom, trzeba traktować jedynie jako prowizoryczne odpowiedzi”⁹⁷. Brak sprawiedliwości jest „korzeniem chorób społecznych”⁹⁸. Faktycznie, „często stwierdzamy, że prawa człowieka nie są równe dla wszystkich”⁹⁹.

95. Zdarza się, że „w obowiązującym dziś modelu «sukcesu» i «prywatności» nie wydaje się sensowne inwestowanie, aby

⁹⁵ Tenże, Enc. *Dilexit nos* (24 października 2024), 183: *AAS* 116 (2024), 1427.

⁹⁶ Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 41: *AAS* 83 (1991), 844–845.

⁹⁷ Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 202: *AAS* 105 (2013), 1105.

⁹⁸ *Tamże*.

⁹⁹ Tenże, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 22: *AAS* 112 (2020), 976.

pozostający w tyle, słabi lub mniej uzdolnieni mogli znaleźć sobie drogę w życiu”¹⁰⁰. Powraca zawsze to samo pytanie: czy mniej utalentowani nie są osobami ludzkimi? Czy słabi nie mają takiej samej co my godności? Czy ci, którzy urodzili się z mniejszymi możliwościami, są mniej warci jako istoty ludzkie i muszą jedynie ograniczać się do przetrwania? Od odpowiedzi, jaką damy na te pytania, zależy wartość naszych społeczeństw, i od niej zależy także nasza przyszłość. Albo odzyskamy naszą godność moralną i duchową, albo popadniemy jakby w kanał brudów. Jeśli nie zaczniemy traktować tych spraw poważnie, będziemy nadal, w sposób jawny lub ukryty, „usprawiedliwiać dotychczasowy wzorzec dystrybucji, w którym mniejszość uważa, że ma prawo do konsumpcji w takiej proporcji, której nie sposób byłoby upowszechnić, bo planeta nie byłaby nawet w stanie pomieścić odpadów takiej konsumpcji”¹⁰¹.

96. Wśród kwestii strukturalnych, których odgórnego rozwiązania nie można sobie wyobrazić, a które wymagają jak najszybszego podjęcia, znajduje się kwestia miejsc, przestrzeni, domów, miast, w których żyją i poruszają się ubodzy. Wiemy dobrze: „Jakże piękne są miasta, które przewyciężyły niezdrową nieufność i integrują różniących się, czyniąc z tej integracji nowy czynnik rozwoju! Jakże piękne są miasta, które w swoich planach architektonicznych pełne są przestrzeni łączących, ułatwiających relacje, sprzyjających uznaniu drugiego człowieka!”¹⁰². Jednocześnie, „nie można nie brać pod uwagę skutków degradacji środowiska, aktualnego modelu rozwoju i kultury odrzucenia dla życia osób”¹⁰³. W rzeczywistości, „degradacja środowiska i degradacja społeczeństwa wyrządzają szczególną szkodę najsłabszym

¹⁰⁰ Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 209: *AAS* 105 (2013), 1107.

¹⁰¹ Tenże, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 50: *AAS* 107 (2015), 866.

¹⁰² Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 210: *AAS* 105 (2013), 1107.

¹⁰³ Tenże, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 43: *AAS* 107 (2015), 863.

mieszkańcom planety”¹⁰⁴.

97. Dlatego zadaniem wszystkich członków Ludu Bożego jest zabieranie głosu, który budzi, który demaskuje, który się naraża, nawet za cenę bycia uznanym za „głupiego”. Struktury niesprawiedliwości należy rozpoznać i zniszczyć siłą dobra, poprzez zmianę mentalności, ale także, z pomocą nauki i techniki, przez rozwój skutecznych polityk przekształcających społeczeństwa. Należy zawsze pamiętać, że propozycja Ewangelii nie dotyczy jedynie indywidualnej i wewnętrznej relacji z Panem. Propozycja jest szersza, „jest [nią] Królestwo Boże (por. *Lk* 4, 43); chodzi o miłowanie Boga królującego w świecie. W takiej mierze, w jakiej zdoła On królować między nami, życie społeczne będzie przestrzenią braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, godności wszystkich. Tak więc zarówno orędzie, jak i doświadczenie chrześcijańskie zmierzają do spowodowania konsekwencji społecznych. Szukamy Jego królestwa”¹⁰⁵.

98. Zatem, dokument, który początkowo nie został dobrze przyjęty przez wszystkich, przedstawia nam refleksję, która jest nadal aktualna: „Winą za nieznośne sytuacje niesprawiedliwości i za istnienie systemów politycznych utrzymujących te sytuacje obciąża się czasem obrońców «ortodoksji», zarzucając im bierność, pobłażliwość, a nawet współudział. Nawrócenia duchowego, żywej miłości Boga i bliźniego, troski o sprawiedliwość i pokój, ewangelicznego traktowania ubogich i ubóstwa, wymaga się od wszystkich, a szczególnie od pasterzy i osób odpowiedzialnych. Troska o czystość wiary musi iść w parze z troską o to, by przez integralne życie teologiczne dać skuteczne świadectwo służby na

¹⁰⁴ *Tamże*, 48: *AAS* 107 (2015), 865.

¹⁰⁵ Tenże, Adhort. apost. *Evangeliū gaudium* (24 listopada 2013), 180: *AAS* 105 (2013), 1095.

rzecz bliźniego, a szczególnie ubogiego i uciśnionego”¹⁰⁶.

Ubodzy jako podmioty

99. Fundamentalnym darem dla drogi Kościoła powszechnego jest rozeznanie Konferencji w Aparecidzie, w którym biskupi Ameryki Łacińskiej wyjaśnili, że opcja preferencyjna Kościoła na rzecz ubogich „zawiera się w chrystologicznej wierze w tego Boga, który dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić”¹⁰⁷. W dokumencie umieszczono misję w kontekście obecnej sytuacji zglobalizowanego świata z jego nowymi i dramatycznymi nierównościami¹⁰⁸, a w przesłaniu końcowym biskupi piszą: „Rażące różnice pomiędzy bogatymi a ubogimi są dla nas zaproszeniem do większego wysiłku w naszych staraniach o bycie uczniami, którzy wiedzą, jak dzielić się stołem życia, stołem wszystkich synów i córek Ojca, otwartym i włączającym stołem, przy którym nikt nie jest pominięty. Dlatego wzmacniamy naszą preferencyjną i ewangeliczną opcję na rzecz ubogich”¹⁰⁹.

100. Jednocześnie dokument ten, pogłębiając temat poruszony już na poprzednich konferencjach Episkopatu Ameryki Łacińskiej, z naciskiem podkreśla potrzebę postrzegania marginalizowanych społeczności bardziej jako *podmiotów* zdolnych do tworzenia własnej kultury niż jako *przedmiotów* dobroczynności. Oznacza to, że

¹⁰⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach „Teologii wyzwolenia”* (6 sierpnia 1984), XI, 18: AAS 76 (1984), 907–908.

¹⁰⁷ Aparecida. V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 392, Gubin 2014, s. 192; Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie na sesji inauguracyjnej V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (Aparecida, 13 maja 2007), 3: AAS 99 (2007), 450; *L’Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 9 (296)/2007, s. 38.

¹⁰⁸ Por. Aparecida. V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 43–87, Gubin 2014, s. 37–53.

¹⁰⁹ Tenże, *Przesłanie V Konferencji Ogólnej do narodów Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (Aparecida, 29 maja 2007), n. 4, Gubin 2014, s. 288.

wspólnoty te mają prawo do życia zgodnie z Ewangelią oraz do celebrowania i przekazywania wiary, zgodnie z wartościami obecnymi w ich kulturach. Doświadczenie ubóstwa daje im zdolność dostrzegania aspektów rzeczywistości, których inni nie są w stanie dostrzec, i dlatego społeczeństwo powinno ich wysłuchać. To samo dotyczy Kościoła, który powinien pozytywnie oceniać ich „ludowy” sposób przeżywania wiary. Piękny fragment dokumentu końcowego z Aparecidy pomaga nam zastanowić się nad tą kwestią, aby znaleźć właściwą postawę: „Tylko bliskość, która czyni z nas przyjaciół, pozwala nam głęboko docenić wartości współczesnych ubogich, ich uzasadnione pragnienia oraz ich własny sposób przeżywania wiary. (...) Z dnia na dzień ubodzy stają się podmiotami ewangelizacji i wszechstronnej promocji człowieka: uczą swoje dzieci w wierze, żyją w ciągłej solidarności z krewnymi i sąsiadami, stale poszukują Boga oraz dają życie pielgrzymowaniu Kościoła. W świetle Ewangelii uznajemy ich ogromną godność i ich świętą wartość w oczach Chrystusa, biednego i wykluczonego jak oni. Wychodząc od tego chrześcijańskiego doświadczenia razem z nimi będziemy bronić ich praw”¹¹⁰.

101. Wszystko to wymaga uwzględnienia pewnego aspektu w opcji na rzecz ubogich, o którym musimy nieustannie pamiętać: opcja ta wymaga bowiem od nas „uwagi skierowanej na drugiego człowieka (...). Ta pełna miłości uwaga jest początkiem prawdziwego zatroskania o jego osobę i poczynając od niej, pragnę szukać skutecznie jego dobra. Zakłada to docenianie ubogiego z jego dobrocią, z jego sposobem życia, z jego kulturą, z jego sposobem przeżywania wiary. Autentyczna miłość jest zawsze kontemplatywna, pozwala nam służyć drugiemu nie z konieczności lub próżności, ale ponieważ jest piękna, niezależnie od pozorów. (...) Jedynie poczynając od tej realnej i serdecznej bliskości, możemy odpowiednio im towarzyszyć na ich drodze

¹¹⁰ Tenże, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 398, Gubin 2014, s. 194–195.

wyzwolenia”¹¹¹. Z tego powodu kieruję szczere podziękowanie do wszystkich, którzy postanowili żyć pośród ubogich: to znaczy do tych, którzy nie odwiedzają ich od czasu do czasu, lecz którzy mieszkają z nimi i żyją tak jak oni. Jest to opcja, która musi znaleźć swoje miejsce wśród najwznioślejszych form życia ewangelicznego.

102. W tej perspektywie pojawia się wyraźna konieczność, „abyśmy wszyscy pozwolili się ewangelizować”¹¹² przez ubogich i abyśmy wszyscy rozpoznali „tajemniczą mądrość, którą Bóg chce nam przez nich przekazać”¹¹³. Ubodzy, dorastając w skrajnej niepewności, ucząc się przetrwania w warunkach najbardziej niesprzyjających, ufając Bogu z przekonaniem, że nikt inny nie traktuje ich poważnie, pomagając sobie nawzajem w najmroczniejszych chwilach, nauczyli się wielu rzeczy, które zachowują w tajemnicy swojego serca. Ci z nas, którzy nie mieli podobnych doświadczeń życia prowadzonego na krawędzi, z pewnością mogą wiele czerpać z tego źródła mądrości, jakim jest doświadczenie ubogich. Tylko porównując swoje narzekania z ich cierpieniami i niedostatkami, jesteśmy w stanie przyjąć upomnienie, które wzywa nas do uproszczenia naszego życia.

ROZDZIAŁ PIĄTY NIEUSTANNE WYZWANIE

103. Postanowiłem przypomnieć tę liczącą dwa tysiące lat historię troski Kościoła o ubogich i z ubogimi, aby pokazać, że stanowi ona istotną część nieprzerwanej drogi Kościoła. Troska o ubogich jest częścią wielkiej Tradycji Kościoła, jak snop światła, który od początków Ewangelii i później oświecał serca i kroki chrześcijan wszystkich czasów. Dlatego powinniśmy odczuwać pilną

¹¹¹ Franciszek, Adhort. apost. *Evangeli gaudium* (24 listopada 2013), 199: *AAS* 105 (2013), 1103–1104.

¹¹² *Tamże*, 198: *AAS* 105 (2013), 1103.

¹¹³ *Tamże*.

potrzebę zaproszenia wszystkich do wejścia w ten strumień światła i życia, który płynie z rozpoznania Chrystusa w obliczu potrzebujących i cierpiących. Miłość wobec ubogich jest istotnym elementem historii Boga z nami i samego serca Kościoła, wybucha jako nieustanny apel do serc wierzących, zarówno wspólnot, jak i poszczególnych wiernych. Ponieważ Kościół jest Ciałem Chrystusa, odczuwa życie ubogich, będących uprzywilejowaną częścią ludu w drodze, jako swoje własne „ciało”. Dlatego umiłowanie ubogich – niezależnie od formy, w jakiej to ubóstwo się przejawia – jest ewangeliczną gwarancją Kościoła wiernego sercu Boga. Każda odnowa kościelna zawsze bowiem miała wśród swoich priorytetów tę preferencyjną uwagę skierowaną wobec ubogich, która różni się zarówno motywacją, jak i stylem od działalności jakiegokolwiek innej organizacji humanitarnej.

104. Chrześcijanin nie może postrzegać ubogich wyłącznie jako problem społeczny: są oni „sprawą rodzinną”. Są „naszymi”. Relacja z nimi nie może być sprowadzona do jakiejś działalności lub do biura Kościoła. Jak naucza Konferencja z Aparecidy, „zaleca się, abyśmy poświęcali czas i uprzejmą uwagę ubogim, słuchali ich z zainteresowaniem, towarzyszyli im w najtrudniejszych chwilach, spędzali z nimi godziny, tygodnie lub lata naszego życia i starali się zmieniać ich sytuację, zaczynając od nich samych. Nie możemy zapominać, że sam Jezus zaproponował to swoim postępowaniem i słowami”¹¹⁴.

Ponownie miłosierny Samarytanin

105. Dominująca kultura początku obecnego tysiąclecia skłania do pozostawienia ubogich ich losowi, do nieuznawania ich za godnych uwagi, a tym bardziej szacunku. W Encyklice *Fratelli tutti* Papież Franciszek zaprosił nas do refleksji nad przypowieścią o

¹¹⁴ Aparecida. V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument końcowy* (29 czerwca 2007), n. 397, Gubin 2014, s. 194.

miłosiernym Samarytaninie (por. *Lk* 10, 25–37) właśnie po to, aby pogłębić tę kwestię. W przypowieści tej widzimy bowiem, że wobec poranionego i porzuconego przy drodze człowieka przechodzący zachowują się różnie. Troszczy się o niego jedynie miłosierny Samarytanin. Powraca zatem pytanie, które dotyczy każdego z nas osobiście: „Z kim się utożsamiasz? To pytanie jest trudne, bezpośrednie i decydujące. Do którego z nich jesteś podobny? Musimy uznać otaczającą nas pokusę obojętności wobec innych, zwłaszcza najsłabszych. Trzeba powiedzieć, że rozwinęliśmy się pod wieloma aspektami, ale jesteśmy analfabetami w towarzyszeniu, opiece i wspieraniu najsłabszych i najbardziej wrażliwych w naszych rozwiniętych społeczeństwach. Przyzwyczailiśmy się do odwracania wzroku, do przechodzenia obok, do ignorowania sytuacji, chyba że dotyczą nas bezpośrednio”¹¹⁵.

106. Ileż dobra przynosi nam odkrycie, że scena o miłosiernym Samarytaninie powtarza się również dzisiaj. Przypomnijmy sobie sytuację z naszych czasów: „Kiedy spotykam osobę śpiącą na zewnątrz w zimną noc, mogę poczuć, że ten «dziwak» jest kimś przypadkowym, kto wchodzi mi w drogę, gnuśnym oprychem, przeszkodą na mojej drodze, dokuczliwym cierniem w sumieniu, problemem, który muszą rozwiązać politycy, a może nawet nieczystością, zaśmiecającą przestrzeń publiczną. Ale mogę także zareagować, wychodząc od wiary i miłości, uznając w tym człowieku istotę ludzką, posiadającą taką samą godność jak ja, stworzenie nieskończenie umiłowane przez Ojca, obraz Boga, brata odkupionego przez Chrystusa. To znaczy być chrześcijaninem! Czy da się pojąć świętość bez tego żywego uznania godności każdej istoty ludzkiej?”¹¹⁶. Co uczynił miłosierny Samarytanin?

¹¹⁵ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020) , 64: *AAS* 112 (2020), 992.

¹¹⁶ Tenże, Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 98: *AAS* 110 (2018), 1137.

107. Pytanie to staje się naglące, ponieważ pomaga nam uświadomić sobie poważny brak w naszych społeczeństwach, a także w naszych wspólnotach chrześcijańskich. Faktem jest, że spotykamy dzisiaj wiele form obojętności; „są to jednak oznaki pewnego ogólnego stylu życia, który przejawia się na różne sposoby, być może bardziej wyrafinowane. Ponadto, ponieważ wszyscy jesteśmy bardzo skoncentrowani na własnych potrzebach, dostrzeżenie kogoś cierpiącego denerwuje nas, przeszkadza nam, ponieważ nie chcemy marnować naszego czasu z powodu czyichś problemów. Są to objawy chorego społeczeństwa, ponieważ usiłuje ono budować się na ludzkim cierpieniu. Lepiej nie popaść w to nieszczęście. Spójrzmy na wzór miłosiernego Samarytanina”¹¹⁷. Ostatnie słowa przypowieści ewangelicznej – „Idź i ty czyn podobnie!” (*Lk* 10, 37) – są nakazem, którego brzmienie chrześcijanin powinien codziennie słyszeć w swoim sercu.

Nieuniknione wyzwanie dla współczesnego Kościoła

108. W okresie szczególnie trudnym dla Kościoła Rzymskiego, kiedy instytucje imperialne chyliły się ku upadkowi pod presją barbarzyńców, Papież św. Grzegorz Wielki tak napomniiał swoich wiernych: „Codziennie znajdujemy Łazarza, jeśli go szukamy, co dzień widzimy Łazarza, choćbyśmy go nie szukali. Oto natrętnie ubodzy się narzucają, proszą nas ci, którzy potem za nami będą orędownali (...) Nie chcecie więc marnować czasu miłosierdzia, nie chcecie ukrywać tego, coście otrzymali”¹¹⁸. Odważnie przeciwstawiał się powszechnym uprzedzeniom wobec ubogich, takim jak przekonanie, że są oni odpowiedzialni za swoją nędzę: „Jeśli zaś widzicie, iż ubodzy czynią coś złego, nie pogardzajcie nimi, nie wątpcie o nich, albowiem może to, co w nich jest

¹¹⁷ Tenże, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 65-66: *AAS* 112 (2020), 992.

¹¹⁸ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, 40, 10, tłum. o. W. Szoldrski, oprac. ks. M. Maliński, Warszawa 1969, s. 327; *SCh* 522, Paris 2008, 552-554.

niegodziwego, ogień ubóstwa oczyszcza”¹¹⁹. Nierzadko dobrobyt zaślepią nas do tego stopnia, że uważamy, iż nasze szczęście może się spełnić tylko wtedy, gdy potrafimy poradzić sobie bez pomocy innych. W tym względzie ubodzy mogą być dla nas cichymi nauczycielami, sprowadzając naszą dumę i arogancję do stanu właściwej pokory.

109. Jeśli prawdą jest, że ubodzy są wspierani przez tych, którzy mają środki materialne, to z całą pewnością można stwierdzić również coś odwrotnego. Jest to zaskakujące doświadczenie potwierdzone przez tradycję chrześcijańską, które staje się prawdziwym punktem zwrotnym w naszym życiu osobistym, kiedy zdajemy sobie sprawę, że to właśnie ubodzy ewangelizują nas. W jaki sposób? W milczeniu swojej sytuacji stawiają nas wobec naszej słabości. Osoba starsza na przykład poprzez kruchość swojego ciała przypomina nam o naszych słabych punktach, nawet jeśli staramy się ukryć je za dobrobytem lub pozorami. Ponadto ubodzy skłaniają nas do refleksji nad bezpodstawnością tej agresywnej pychy, z jaką często stawiamy czoła trudnościom życia. W istocie bowiem ujawniają oni naszą kruchość i pustkę życia, które wydaje się chronione i zabezpieczone. W tym kontekście posłuchajmy ponownie św. Grzegorza Wielkiego: „Niech się więc nikt nie czuje bezpieczny, mówiąc: Cudzego nie porywam, lecz należycie korzystam z rzeczy mi danej. Ów bogacz przecież nie za to został ukarany, że zabrał cudze, lecz że dla rzeczy, jakie otrzymał, opuścił siebie niegodziwie. Również i to oddało go piekłu, że w swojej pomyślności nie kierował się bojaźnią, że otrzymywanymi darami żywił swą pychę, że nie znał uczucia litości, że opływając w dostatki, nie chciał się ich wyzbyć za cenę grzechów”¹²⁰.

¹¹⁹ *Tamże*, 6, s. 324: *SCb* 522, 546.

¹²⁰ *Tamże*, 3, s. 321, cyt. za: *Karmię was tym, czym sam żyję. Ojcowie Kościoła komentują niedzielne czytania biblijne. Rok C*, oprac. ks. M. Starowieyski, Kraków 2015, s. 504: *SCb* 522, 536.

110. Dla nas, chrześcijan, kwestia ubogich prowadzi z powrotem do sedna naszej wiary. Opcja preferencyjna na rzecz ubogich, czyli miłość Kościoła do nich, jak nauczał św. Jan Paweł II, „jest decydująca i należy do jego stałej tradycji, skłania go do zwrócenia się ku światu, w którym pomimo postępu techniczno-gospodarczego ubóstwo grozi przybraniem gigantycznych rozmiarów”¹²¹. Rzeczywistość jest taka, że dla chrześcijan ubodzy nie są kategorią socjologiczną, lecz samym ciałem Chrystusa. Nie wystarczy bowiem ograniczyć się do ogólnego sformułowania doktryny o wcieleniu Boga. Natomiast, aby naprawdę wejść w to misterium, należy sprecyzować, że Pan stał się ciałem, które jest głodne, spragnione, chore, uwięzione. „Kościół ubogi dla ubogich zaczyna się od tego, że wychodzimy ku ciału Chrystusa. Jeśli idziemy do ciała Chrystusa, zaczynamy coś rozumieć, pojmować, czym jest to ubóstwo, ubóstwo Pana. I nie jest to łatwe”¹²².

111. Serce Kościoła z samej swojej natury jest solidarne z tymi, którzy są ubodzy, wykluczeni i marginalizowani, z tymi, którzy uważani są za „wyrzutki” społeczeństwa. Ubodzy znajdują się w samym centrum Kościoła, ponieważ to właśnie z „naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój najbardziej opuszczonych w społeczeństwie”¹²³. W sercu każdego wiernego znajduje się „potrzeba wysłuchania tego krzyku, [który] wynika z wyzwalającego działania łaski w każdym z nas, dlatego nie chodzi o misję zarezerwowaną tylko dla niektórych”¹²⁴.

¹²¹ Św. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 57: *AAS* 83 (1991), 862-863.

¹²² Franciszek, *Przemówienie podczas czuwania z okazji dnia ruchóm, nowych wspólnot i stowarzyszeń kościelnych* (18 maja 2013): *L’Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7 (353)/2013, s. 19.

¹²³ Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 186: *AAS* 105 (2013), 1098.

¹²⁴ *Tamże*, 188: *AAS* 105 (2013), 1099.

112. Niekiedy w pewnych ruchach lub grupach chrześcijańskich można dostrzec niedobór lub nawet brak zaangażowania na rzecz dobra wspólnego społeczeństwa, a zwłaszcza na rzecz obrony i promocji najsłabszych i znajdujących się w najbardziej niekorzystnej sytuacji. W tym kontekście należy przypomnieć, że religia, a zwłaszcza religia chrześcijańska, nie może być ograniczana do sfery prywatnej, tak jakby wierni nie powinni zajmować się także problemami odnoszącymi się do społeczeństwa obywatelskiego i wydarzeniami, które dotyczą obywateli¹²⁵.

113. Faktycznie, „każda wspólnota Kościoła, która nie zamierza w pełni, w sposób twórczy, skutecznie współpracować, aby ubodzy żyli godnie i nikt nie był wykluczony, narazi się także na ryzyko rozkładu, chociaż mówi o tematach społecznych lub krytykuje rządy. Łatwo podda się w końcu światowości duchowej, maskowanej praktykami religijnymi, bezowocnymi zebraniem lub pustymi przemówieniami”¹²⁶.

114. Nie mówimy tu tylko o pomocy i niezbędnym zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości. Wierzący muszą zdać sobie sprawę z innej formy niekonsekwencji wobec ubogich. Doprawdy, „najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej. (...) Opcja preferencyjna musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej”¹²⁷. Jednak ta duchowa troska o ubogich jest kwestionowana za sprawą pewnych uprzedzeń, również ze strony chrześcijan, ponieważ czujemy się bardziej komfortowo bez ubogich. Niektórzy stale mówią: „Naszym zadaniem jest modlić się i nauczać prawdziwej doktryny”. Ale, oddzielając ten aspekt religijny od integralnego wsparcia, dodają, że jedynie rząd powinien się nimi zajmować, albo iż lepiej byłoby pozostawić ich w nędzy, ucząc ich raczej pracy.

¹²⁵ Por. *tamże*, 182-183: *AAS* 105 (2013), 1096–1097.

¹²⁶ *Tamże*, 207: *AAS* 105 (2013), 1107.

¹²⁷ *Tamże*, 200: *AAS* 105 (2013), 1104.

Czasami zaś przyjmuje się pseudonaukowe kryteria, by twierdzić, że wolny rynek sam z siebie doprowadzi do rozwiązania problemu ubóstwa. Albo decyduje się nawet na duszpasterstwo tzw. *elit*, stwierdzając, że zamiast tracić czas na ubogich, lepiej troszczyć się o bogatych, wpływowych i profesjonalistów, aby dzięki nim można było osiągnąć bardziej skuteczne rozwiązania. Łatwo dostrzec światowość kryją ą się za tymi opiniami: prowadzą one do postrzegania rzeczywistości według powierzchownych kryteriów, pozbawionych jakiegokolwiek nadnaturalnego światła, faworyzując znajomości, które nas uspokajają, i poszukując przywilejów, które nam odpowiadają.

Dawać, także i dziś

115. Warto poświęcić ostatnie słowo jałmużnie, która nie cieszy się dziś dobrą opinią, często nawet wśród wierzących. Nie tylko rzadko jest praktykowana, ale czasem wręcz pogardzana. Z jednej strony, powtarzam, że najważniejszą pomocą dla ubogiej osoby jest pomoc w znalezieniu jej dobrej pracy, aby mogła zarabiać na życie bardziej odpowiadające jej godności, rozwijając swoje umiejętności i podejmując swój osobisty wysilek. Faktem jest, że „brak pracy to znacznie więcej niż utrata źródła dochodu niezbędnego, aby żyć. Praca to również i to, ale jest czymś znacznie, znacznie więcej. Pracując, stajemy się bardziej ludźmi, rozkwita nasze człowieczeństwo, młodzi ludzie stają się dorosłymi tylko dzięki pracy. Nauka społeczna Kościoła zawsze postrzegala pracę ludzką jako udział w trwającym każdego dnia dziele stworzenia, również dzięki rękom, myśli i sercu pracowników”¹²⁸. Z drugiej strony, jeśli nie ma jeszcze takiej konkretnej możliwości, nie możemy ryzykować, pozwalając na pozostawienie jakiejś osoby własnemu losowi, bez tego, co jest niezbędne do godnego życia. A zatem jałmużna pozostaje niezbędnym etapem kontaktu, spotkania i

¹²⁸ Tenze, *Discorso in occasione dell'incontro con il mondo del lavoro presso lo stabilimento ILVA di Genova* (27 maggio 2017): *AAS* 109 (2017), 613

wczuwania się w sytuację drugiej osoby.

116. Dla tych, którzy naprawdę kochają, jest oczywiste, że jałmużna nie zwalnia kompetentnych władz z odpowiedzialności, nie eliminuje organizacyjnego zaangażowania instytucji, ani nie zastępuje słusznej walki o sprawiedliwość. Zachęca ona jednak przynajmniej do zatrzymania się i spojrzenia na twarz ubogiego, dotknięcia go i podzielenia się z nim czymś własnym. W każdym przypadku jałmużna, nawet niewielka, wprowadza odrobinę *pietas* do życia społecznego, w którym wszyscy martwią się o własne interesy. Księga Przysłów mówi: „Błogosławiony, czyje oko jest miłosierne, bo chlebem podzielił się z potrzebującym” (*Prz* 22, 9).

117. Zarówno Stary, jak i Nowy Testament zawierają prawdziwe i własne hymny pochwalne na cześć jałmużny: „Poza tym bądź dla biednego łaskawy i nie daj mu długo czekać na jałmużnę! (...) Zamknij jałmużnę w spichlerzach swoich, a ona wybawi cię z każdego nieszczęścia (*Syr* 29, 8.12). I Jezus podejmuje to nauczanie: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę. Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie” (*Lk* 12, 33).

118. Św. Janowi Chryzostomowi przypisywało się następujące słowa zachęty: „Jałmużna jest skrzydłem modlitwy. Jeśli nie dodasz skrzydła do swojej modlitwy, ledwo będzie mogła wzbić się w powietrze”¹²⁹. Św. Grzegorz z Nazjanzu kończył zaś swoje słynne kazanie następującymi słowami: „Jeśli sądzicie, że należy mnie choć trochę posłuchać, słudzy Chrystusa, bracia i Jego spadkobiercy, to odwiedzajmy Pana póki czas, pielęgnujmy Go i nakarmijmy, odziejmy Go i przygarnijmy do siebie, uczcijmy Go nie tylko stołem, jak niektórzy, czy olejkami, jak Maria, nie grobem, jak Józef z Arymatei, ani tym, co związane jest z pogrzebem, jak Nikodem, który tylko połowicznie kochał Chrystusa, nie złotem wreszcie, kadzidłem i mirrą, jak to uczynili Magowie przed tymi wszystkimi,

¹²⁹ Pseudo-Chryzostom, *Homilia de jejunio et eleemosyna*. PG 48, 1060.

których wymieniliśmy. Pan bowiem wszechrzeczy pragnie miłosierdzia, a nie ofiary. (...) Takie właśnie miłosierdzie okażmy Chrystusowi w ubogich, którzy leżą dziś rozciągnięci na ziemi, aby nas przyjęli, gdy stąd odejdziemy, do wiecznych przybytków¹³⁰.

119. Miłość i najgłębsze przekonania należy umacniać, a czyni się to gestami. Pozostawanie w świecie idei i dyskusji, bez osobistych, częstych i szczerych gestów, będzie zniszczeniem naszych najcenniejszych marzeń. Z tego prostego powodu jako chrześcijanie nie rezygnujemy z jałmużny. Jest to gest, który można wykonać na różne sposoby i który możemy spróbować zrealizować najbardziej skuteczną metodą, ale musimy to zrobić. Zawsze lepiej jest uczynić coś, niż nie robić nic. W każdym razie poruszy to nasze serca. Nie będzie to rozwiązaniem problemu ubóstwa w świecie, którego należy szukać rozumem, wytrwałością i zaangażowaniem społecznym. Jednak potrzebujemy praktykować jałmużnę, by dotknąć cierpiącego ciała ubogich.

120. Miłość chrześcijańska pokonuje wszelkie bariery, zbliża oddalonych, łączy obcych, czyni bliskimi nieprzyjaciół, przekracza przepaście po ludzku nie do pokonania, wnika w najskrytsze zakamarki społeczeństwa. Ze swej natury miłość chrześcijańska jest prorocza, dokonuje cudów, nie ma granic: jest dla tego, co niemożliwe. Miłość jest przede wszystkim sposobem pojmowania życia, sposobem jego przeżywania. Otóż Kościół, który nie stawia miłości żadnych granic, który nie zna wrogów, z którymi trzeba walczyć, lecz tylko mężczyzn i kobiety, których należy miłować – to Kościół, którego potrzebuje dziś świat.

121. Niech będzie możliwe, zarówno poprzez waszą pracę, jak i wasze zaangażowanie na rzecz przemiany niesprawiedliwych struktur społecznych, jak też poprzez prosty, bardzo osobisty i

¹³⁰ Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Kazanie 14, O miłości ubogich*, 38. 40: PG 35, Paris 1886, 910; w: *Liturgia Godziny*, tom II, Poznań 1984, s. 213–214.

bliski gest pomocy, aby ubogi poczuł, że następujące słowa Jezusa są skierowane do niego: „Ja cię umiłowalem” (Ap 3, 9).

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 4 października 2025, we wspomnienie śm. Franciszka z Asyżu, w pierwszym roku mego Pontyfikatu.

LEON PP. XIV

2

HOMILIA LEONA XIV WYGŁOSZONA NA JUBILEUSZU MŁODZIEŻY

Droga Młodzieży!

Po wspólnym czuwaniu, które przeżywaliśmy wczoraj wieczorem, spotykamy się dzisiaj, żeby sprawować Eucharystię, Sakrament całkowitego daru z Siebie, jaki uczynił dla nas Pan. Możemy sobie wyobrazić, że w tym doświadczeniu przemierzamy drogę, jaką wieczorem w dniu Paschy przeszli uczniowie z Emaus (por. Łk 24, 13-35): najpierw przerażeni i rozczarowani opuścili Jerozolimę. Wyruszali przekonani, że po śmierci Jezusa nie ma już nic, czego można by oczekiwać, nic, na co można by mieć nadzieję. Tymczasem, spotkali właśnie Jego, przyjęli Go jako towarzysza podróży, słuchali Go, kiedy wyjaśniał im Pisma, i w końcu rozpoznali Go podczas łamania chleba. Wtedy otworzyły się ich oczy, a w ich sercu znalazła miejsce radosna nowina Paschy.

Dzisiejsza liturgia nie mówi nam wprost o tym wydarzeniu, ale pomaga nam rozważyć to, co jest w nim opowiedziane: spotkanie ze Zmartwychwstałym, które przemienia naszą egzystencję, oświeca nasze uczucia, pragnienia, myśli.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Księgi Koheleta, zachęca nas, podobnie jak dwóch wspomnianych przez nas uczniów, do zetknięcia się z doświadczeniem naszych ograniczeń, skończoności rzeczy przemijających (por. Koh 1, 2; 2, 21-23). Natomiast psalm

responsoryjny, wyrażając podobną treść, przedstawia nam obraz „trawy, co rośnie: rankiem kwitnie i jest zielona, wieczorem więdnie i usycha” (Ps 90, 5-6). Są to dwa mocne odwołania, być może nieco szokujące, ale nie powinny nas przerażać, jakby były tematami „tabu”, których należy unikać. Kruchość, o której mówią, jest bowiem częścią cudu, jakim jesteśmy. Pomyślmy o symbolu trawy: czyż kwitnąca łąka nie jest piękna? Oczywiście, jest delikatna, złożona z cienkich, wrażliwych źdźbeł, podatnych na wyschnięcie, wyginanie i złamanie, ale jednocześnie natychmiast zastępowana przez inne, które wyrastają po nich. Te pierwsze zaś hojnie stają się pożywieniem i nawozem dla następnych, gdy obumierają w ziemi. Tak właśnie żyje pole, nieustannie się odnawiając, a nawet podczas mroźnych miesięcy zimowych, kiedy wszystko zdaje się milczeć, jego energia tętni pod ziemią i przygotowuje się do wybuchu tysiącem kolorów na wiosnę.

Drodzy przyjaciele, także i my tacy jesteśmy: do tego jesteśmy stworzeni. Nie do życia, w którym wszystko jest oczywiste i niezmiennie, ale do egzystencji, która nieustannie odradza się w darze, w miłości. W ten sposób nieustannie dążymy do czegoś „więcej”, czego żadna rzeczywistość stworzona nie może nam dać. Odczuwamy pragnienie tak wielkie i palące, że żadne napoje tego świata nie są w stanie go ugasić. W obliczu tego pragnienia nie oszukujemy naszego serca, próbując je ugasić nieskutecznymi zamiennikami! Raczej wysłuchajmy go! Uczyńmy z niego stół, na który możemy się wspiąć, aby jak dzieci, na palcach, wyrzeć przez okno spotkania z Bogiem. Stańmy przed Nim, który na nas czeka, a nawet puka łagodnie w szybę naszej duszy (por. Ap 3, 20). Jak pięknie jest, w wieku dwudziestu lat, otworzyć przed Nim na oścież swoje serce, pozwolić Mu wejść, aby następnie wyruszyć z Nim ku odwiecznym przestrzeniom nieskończoności.

Św. Augustyn, mówiąc o swoim intensywnym poszukiwaniu Boga pytał: „Cóż jest zatem przedmiotem naszej nadziei? (...) Czy jest nim ziemia? Nie. Czy to coś, co pochodzi z ziemi, jak złoto, srebro, drzewo, plony, woda? (...) Te rzeczy są przyjemne, są piękne, są dobre» (Mowa 313/F, 3). I kończył: „Szukaj Tego, który

je stworzył, On jest twoją nadzieją” (tamże). Myśląc, następnie, o drodze, którą przebył, modlił się, mówiąc: „[Ty Panie] w głębi duszy byłeś, a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie (...). Zawolałeś, krzyknąłeś, rozdarłeś głuchotę moją. Zabłysnąłeś, zajaśniałeś jak błyskawica, rozświetliłeś ślepotę moją. Rozlałeś woń, odetchnąłem nią – i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem (por. Ps 33, 9; 1 P 2, 3) – i oto głodny jestem, i łaknę (por. Mt 5, 6; 1 Kor 4, 11). Dotknąłeś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim” (Wyznania, 10, 27). Są to piękne słowa, które przypominają te, które Papież Franciszek wypowiedział w Lizbonie, podczas Światowych Dni Młodzieży, do innych młodych ludzi, takich jak wy: „każdy jest wezwany do zmierzenia się z wielkimi pytaniami, na które nie ma (...) odpowiedzi uproszczonej lub niezwłocznej, ale które zachęcają do odbycia podróży, do przewyciężenia siebie, wyjścia poza swoje ograniczenia (...), do oderwania się, bez którego nie ma lotu. Nie bądźmy więc zaniepokojeni, jeśli stwierdzimy, że jesteśmy spragnieni wewnątrznie, niespokojni, niespełnieni, tęskniący za sensem i przyszłością (...). Nie jesteśmy chorzy, jesteśmy żywi!” (Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą akademicką, 3 sierpnia 2023 r.).

W naszych sercach kryje się ważne pytanie, potrzeba prawdy, której nie możemy zignorować, i która skłania nas do zadania sobie pytania: czym naprawdę jest szczęście? Jaki jest prawdziwy smak życia? Co wyzwala nas z bagien bezsensu, nudy i przeciętności?

W minionych dniach przeżyliście wiele pięknych doświadczeń. Spotkaliście się z rówieśnikami pochodzącymi z różnych stron świata, należącymi do różnych kultur. Wymienialiście się wiedzą, dzieliliście się oczekiwaniami, prowadziliście dialog z miastem poprzez sztukę, muzykę, informatykę i sport. Następnie, w Circus Maximus, przystępując do sakramentu pokuty, otrzymaliście przebaczenie Boga i prosiście Go, aby pomógł w prowadzeniu dobrego życia.

We wszystkim tym możecie dostrzec ważną odpowiedź: pełnia naszego życia nie zależy od tego, co gromadzimy, ani – jak słyszeliśmy w Ewangelii – od tego, co posiadamy (por. Łk 12, 13-21). Jest ona raczej związana z tym co z radością potrafimy przyjąć i dzielić z innymi (por. Mt 10, 8-10; J 6, 1-13). Kupowanie, gromadzenie, konsumpcja nie wystarczą. Musimy wznieść oczy, spojrzeć w górę, na „to, co w górze” (Kol 3, 2), aby uświadomić sobie, że wszystko – pośród rzeczywistości świata – ma sens o tyle, o ile służy jednoczeniu nas z Bogiem i z braćmi w miłości, rozwijając w nas „serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość” (Kol 3, 12), przebaczenie (por. tamże, w. 13), pokój (por. J 14, 27), na wzór Chrystusa (por. Flp 2, 5). W tej perspektywie będziemy coraz lepiej rozumieć, co oznacza, że „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (por. Rz 5, 5).

Drodzy młodzi, naszą nadzieją jest Jezus. To On, jak mówił św. Jan Paweł II, „wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swojego życia coś wielkiego (...), by dążyć do doskonalenia samych siebie i społeczeństwa, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim” (XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie modlitewne, 19 sierpnia 2000 r.). Utrzymujmy z Nim ścisłą więź, trwajmy w Jego przyjaźni, zawsze, pielęgnując ją poprzez modlitwę, adorację, Komunię św., częstą spowiedź, hojną miłość, jak nauczyli nas błogosławieni Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni świętymi. Dążcie do tego co wspaniałe, do świętości, gdziekolwiek jesteście. Nie zadowalajcie się czymś mniejszym. Wtedy każdego dnia będziecie widzieli, jak wzrasta w was i wokół was, światło Ewangelii.

Powierzam was Maryi, Dziewicy nadziei. Z Jej pomocą, powracając w najbliższych dniach do swoich krajów, we wszystkie strony świata, kontynuujcie z radością podążanie śladami Zbawiciela i zarażajcie wszystkich, których spotkacie, swoim entuzjazmem i świadectwem waszej wiary! Szczęśliwej drogi!

Leon XIV
Rzym – Tor Vergata
Niedziela, 3 sierpnia 2025 r.

EPISKOPAT POLSKI

1

LIST PREZYDIUM KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI W SPRAWIE NOWEGO PRZEDMIOTU EDUKACJA ZDROWOTNA

Drodzy Siostry i Bracia!

Dzieci potrzebują miłości rodziców, ich troski i ochrony przed różnego rodzaju zagrożeniami. Od 1 września 2025 r., w miejsce likwidowanego Wychowania do życia w rodzinie, zostanie wprowadzony do szkół nowy przedmiot: Edukacja zdrowotna. Rodzice będą mogli decydować, czy ich dziecko ma w tych zajęciach uczestniczyć czy nie.

Prowadzona przez niektóre media propaganda podkreśla, że w edukacji zdrowotnej chodzi o zdrowie uczniów, a tymczasem w istotnej swej części przedmiot ten zawiera treści dotyczące tzw. zdrowia seksualnego, których celem jest całkowita zmiana w postrzeganiu rodziny i miłości.

Tematyka seksualności w ramach Edukacji zdrowotnej jest oderwana od kontekstu małżeństwa i rodziny. Małżeństwo jest tu tematem prawie nieobecny, zaś rodzina – rozumiana jako ojciec, matka i dzieci – jest całkowicie zmarginalizowana. Natomiast tam, gdzie jest o niej mowa, przedstawiana jest w negatywnym kontekście, zaś macierzyństwo ukazane jest jako źródło zagrożeń. Takie ujęcie ludzkiej seksualności zagraża prawidłowemu rozwojowi

osobowemu dziecka i stawia pod znakiem zapytania przyszłość demograficzną naszego kraju. Według założeń nowego przedmiotu, uczniowie mają być od najmłodszych lat poddawani erotyzacji. Aktywność seksualna została oderwana od małżeństwa i przedstawia się ją jako wyzwolenie z wszelkich barier, w tym granic wiekowych i odpowiedzialności za jej skutki. Za jedyny warunek podjęcia współżycia uznane zostało kryterium świadomej zgody.

Edukacja zdrowotna wprowadza do szkoły genderową koncepcję płci. Nie wspiera młodych ludzi w zaakceptowaniu swojej płci biologicznej. Przeciwnie, zachęca dzieci i młodzież do odrzucenia swej kobiecości lub męskości. Otwiera w ten sposób drogę do tego, aby dziewczęta identyfikowały się jako chłopcy, a chłopcy identyfikowali się jako dziewczęta. Do tego typu identyfikacji skłania obecne w podstawie programowej pojęcie „tożsamość płciowa” oraz „kwestie prawne i społeczne grup osób LGBTQ+”. Ostatecznie taka droga może prowadzić do podjęcia operacji „zmiany płci”, czyli nieodwracalnego okaleczenia ciała młodych ludzi i wielkiej tragedii dla nich samych i ich rodzin.

Wizja seksualności i płci obecna w Edukacji zdrowotnej jest niezgodna z polskim systemem prawnym. Konstytucja wyraźnie podkreśla, że małżeństwo, rodzina, macierzyństwo i ojcostwo pozostają pod ochroną państwa. Ponadto w prawie oświatowym widnieje wiele zapisów zobowiązujących instytucje państwowe do działań prorodzinnych. Polskie prawo jednoznacznie przyjmuje istnienie dwóch płci: męskiej i żeńskiej. Wprowadzana do szkół tzw. Edukacja zdrowotna łamie wszystkie tego typu przepisy prawne, a w dłuższej perspektywie zmierza do zmiany polskiego prawa – na prawo antyrodzinne i destabilizujące pleć. Ta wizja w sposób oczywisty niszczy fundamenty wychowania. Temu celowi ma służyć także bezprawne ograniczanie lekcji religii w szkole. Kościół naucza, że seksualność ma służyć miłości małżeńskiej i rodzicielstwu, że małżeństwo i rodzina dopełniają się w pełnej miłości woli Boga, że męskość i kobiecość zawarte są w stwórczym dziele Boga.

Drodzy Rodzice! Przyszłość dzieci jest w Waszych rękach.

Pamiętajcie, że jesteście w sumieniu przed Bogiem odpowiedzialni za ich prawidłowe wychowanie. Nie wolno Wam zgodzić się na systemową deprawację Waszych dzieci, która ma być prowadzona pod pretekstem tzw. edukacji zdrowotnej. W trosce o wychowanie i zbawienie, apelujemy, abyście nie wyrażali zgody na udział Waszych dzieci w tych demoralizujących zajęciach.

Na trud realizacji rodzicielskiego obowiązku wychowania z serca błogosławimy

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

+ Józef Kupny
Arcybiskup Metropolita Wrocławski
Zastępca Przewodniczącego Konferencji
Episkopatu Polski

+ Marek Marczak
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski

2

APEL NA SIERPIEŃ - MIESIĄC ABSTYNENCJI

Historia narodu polskiego tworzy niezwykle kalendarz, w którym poszczególne miesiące roku przypominają nam o ważnych wydarzeniach minionych lat i wieków. Tak jest i z sierpniem. Ten miesiąc wyróżnia się jednak szczególnym splotem historycznych rocznic i świąt maryjnych. Staje się to wyzwaniem dla kolejnych pokoleń, aby niezłomnie strzec pamięci historycznej i naszej chrześcijańskiej tożsamości. Aby odważnie bronić niepodległości i wolności wewnętrznej. One bowiem są ściśle ze sobą związane. Tylko wtedy Polska zachowa niepodległość, kiedy będzie ziemią ludzi wewnętrznie wolnych. Tego uczy nas kolejny w naszym życiu

sierpień - miesiąc dobrowolnej abstynencji od alkoholu, przeżywany pod hasłem „Odpowiedzialni za trzeźwość”.

Osobista odpowiedzialność za trzeźwość

Sprawa osobistej odpowiedzialności za trzeźwość własną oraz innych, nie dla wszystkich Polaków jest oczywista. Faktem jest wielka obojętność społeczeństwa na problemy alkoholowe, jakich doświadczają wielu rodaków. Faktem jest również akceptacja postaw i działań sprzyjających upijaniu się. Właściwie nie ma dnia bez wiadomości, że ktoś będący pod wpływem alkoholu spowodował wypadek, że pozbawił kogoś życia, zranił, że na inne sposoby skrzywdził bliźnich. Oburzają się dziennikarze, oburzają się politycy, oburzają się odbiorcy tych medialnych informacji. Można powiedzieć, że to słuszne oburzenie jest powszechne. I co z niego wynika? Niewiele, a często dosłownie nic. Oto w gazecie czy na stronie internetowej informującej na przykład o tym, że nietrzeźwy kierowca wjechał na chodnik i zabił całą rodzinę, tuż obok ukazuje się reklama alkoholu, na co zresztą zezwala prawo. Także niezliczone billboardy przy polskich drogach zachęcają do picia alkoholu. Zachęcają do tego uginające się od butelek i puszek z alkoholem sklepowe półki, w tym na stacjach paliw. I nie ma w tym przypadku powszechnego oburzenia, chociaż są niezbita dowody na to, że reklama czy zbyt duża dostępność fizyczna i ekonomiczna powodują wzrost problemów alkoholowych. A jakże często Polacy kwitują żartobliwie różne pijackie zachowania, nakłaniają innych do picia, wybierają alkohol na prezent czy traktują go jako najważniejszy produkt na swoim stole. Jakże często przechodzą obojętnie wobec skandalicznych promocji na alkohol w tak zwanych „sieciorówkach”. Jakże częsty jest widok dzieci wykładających na taśmę przed kasą sklepową alkohol zakupiony przez rodziców.

Obojętność, lekceważenie problemów alkoholowych, brak zaangażowania w propagowanie postaw trzeźwościowych, wysmiewanie abstynentów - to swoisty rak toczący nasz społeczny

organizm. To choroba, którą musimy sobie uświadomić i podjąć leczenie. Nie jest bowiem prawdą, że chorują jedynie ci, którzy już uzależnili się od alkoholu. Chore jest całe społeczeństwo, jeśli kultywuje upijanie się, jeśli każdy z nas nie troszczy się o trzeźwość w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym.

Problemy alkoholowe Polaków w liczbach

Dane statystyczne odnośnie picia alkoholu w naszej Ojczyźnie są nadal alarmujące. Polacy wypijają średnio około 11 litrów czystego alkoholu na osobę rocznie. Wielu rodaków regularnie nadużywa alkoholu. W Polsce codziennie umiera średnio 110 osób z powodu alkoholu. Liczba punktów sprzedaży alkoholu jest zdecydowanie za duża - na jeden punkt sprzedaży przypada około 300 mieszkańców. W ubiegłym roku wydano na alkohol ponad 50 mld zł. Młodzi Polacy zaczynają spożywać alkohol między 12. a 16. rokiem życia.

Te dramatyczne liczby, chociaż nie przedstawiają całego złożonego obrazu problemów alkoholowych w naszej Ojczyźnie, to jednak potwierdzają potrzebę podjęcia natychmiastowych działań na rzecz otrzeźwienia polskiego społeczeństwa. Działania te powinny być odgórne i oddolne, inicjowane zarówno przez osoby piastujące wysokie urzędy, jak i zwykłych obywateli. Istotne jest między innymi szerzenie wiedzy, że nie ma bezpiecznej dawki alkoholu, nawet w odniesieniu do populacji ludzi zdrowych. Konieczne jest również propagowanie postaw abstynenckich – czasowych i stałych.

Trzeźwość sprawdzianem odpowiedzialności za rodziny, Kościół i Ojczyznę

Trzeźwość każdego Polaka to zadanie priorytetowe, od wyniku którego zależy przyszłość naszych rodzin, przyszłość Kościoła i naszej Ojczyzny. W tym wielkim i pięknym dziele każdy z nas ma ważną rolę do odegrania.

Jesteś małżonkiem, rodzicem, pamiętaj, że alkohol nie jest produktem koniecznym do życia, lecz niebezpieczną substancją, która może zniszczyć zdrowie, skrócić życie, rozbić małżeństwo, unieszczęśliwić ciebie i twoich bliskich. Zawsze przestrzegaj trzeźwości, najlepiej podejmując decyzję o dobrowolnej abstynencji. Uczyni to z miłości do Boga i tych, za których jesteś odpowiedzialny.

Jesteś dzieckiem, ze wszystkich sił pracuj nad swoim charakterem i zachowuj konieczną w twoim wieku abstynencję. Tylko w ten sposób będziesz mógł bezpiecznie rozwijać się, wzrastać „w mądrości i latach, w łasce u Boga i u ludzi” (por. Łk 2,25).

Jesteś młodym człowiekiem, czuwaj nieustannie, abyś nie utracił prawdziwej wolności, której jedynym źródłem jest Jezus Chrystus. Nie pozwól się uwieść „sprzedawcom iluzji”, nie pozwól, aby okradziono cię z tego, co w tobie najlepsze – „z energii, radości, marzeń, dając w zamian fałszywe złudzenia” (papież Franciszek). Nie niszczonego życia sięgając po alkohol! Ceń abstynencję, bo ona jest dowodem odwagi, mądrości i odpowiedzialności.

Jesteś starszą osobą, bądź dla innych przykładem życiowej mądrości, trzeźwości i prawdziwej radości życia. Bądź świadkiem, że wszelkie problemy życiowe można przeżywać nie sięgając po alkohol, ale jednocząc się ze Zbawicielem.

Jesteś osobą duchowną, bądź nie tylko świadkiem trzeźwego życia, ale także apostołem trzeźwości poprzez dar dobrowolnej abstynencji i gorliwą służbę we wspólnotach trzeźwościowych. „Bez kapłanów abstynentów nie będzie trzeźwej Polski” (bl. kard S. Wyszyński).

Jesteś katechetą, nauczycielem i wychowawcą, bądź autentycznym wzorem trzeźwego myślenia, mówienia i działania. Ukazuj młodym piękno trzeźwego życia i ucz ich odpowiedzialności za siebie i innych.

Jesteś osobą związaną z mediami, tworzącą kulturę, pracującą naukowo, daj odważne świadectwo, że trzeźwość jest fundamentem prawdy, piękna i dobra.

Jesteś osobą sprawującą władzę państwową czy samorządową, masz wpływ na tworzenie prawa i jego przestrzeganie, pamiętaj, że od twojej troski o trzeźwość narodu zależą losy naszej Ojczyzny. Zakaz reklamy alkoholu, która niszczy naród - zwłaszcza młode pokolenie, ograniczenie dostępności fizycznej alkoholu poprzez zmniejszenie liczby punktów sprzedaży i ustalenie jego właściwej ceny – to obowiązek moralny i patriotyczny władz państwowych i samorządowych.

Jesteś apostołem trzeźwości, dobrowolnym abstynentem, bądź wierny tej szczególnej misji. Pokazuj innym, jak piękne i radosne jest życie w prawdziwej wolności.

Dar sierpniowej abstynencji przynosi błogosławione owoce

Wszystkich wierzących Polaków i ludzi dobrej woli proszę o dobrowolną abstynencję w sierpniu. Będzie to świadectwo odpowiedzialności za siebie, za bliźnich i za Polskę. Świadectwo tak bardzo potrzebne, przynoszące wielorakie błogosławione owoce – powstania z nalogu, przemiany życia, systematycznej pracy nad swoim charakterem, prawdziwej wolności, której fundamentem jest trzeźwość.

Niech Maryja, Królowa Polski, wspiera tych wszystkich, którzy włączą się w tę ważną inicjatywę. Z serca wszystkim błogosławię!

Bp Tadeusz Bronakowski
Łomża, dnia 8 maja 2025 r.
Przewodniczący Zespołu KEP
ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych

**SŁOWO PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI
WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KONFERENCJI
EPISKOPATU POLSKI
NA NOWY ROK SZKOLNY 2025/2026**

Warszawa-Łowicz, dnia 28 sierpnia 2025

Drodzy Katecheci!

U progu nowego roku szkolnego wracacie do swoich uczniów i szkół z niepokojem i obawami. Być może w pokoju nauczycielskim nie spotkacie koleżanek i kolegów, z którymi do tej pory wspólnie nauczaliście religii. A może to właśnie Was tam zabraknie, bo rezygnując ze swoich godzin, okazaliście miłość tym, którzy bardziej potrzebowali pełnego etatu i stabilności zatrudnienia. Świadomi tego wszystkiego, chcemy wyrazić wobec Was ogromną wdzięczność i zapewnić o gotowości pomocy.

Bardzo dziękujemy Wam, że pomimo wszystkich trudności zostaliście i chcecie nadal uczyć religii. To jest wielkie świadectwo wiary. Dziękujemy Panu Bogu za każdą i każdego z Was. Dziękujemy Wam za Waszą wytrwałość i obronę wartości, w imię których podejmujecie posługę katechetyczną. Jesteśmy z Wami i otaczamy Was troską. Świadomi trudności, przed którymi wszyscy razem stajemy, prosimy Was, abyście nie ulegali zwątpieniu. Któż lepiej niż Wy potrafi uwierzyć nadziei wbrew nadziei i brać udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii? (por. 2 Tm 1, 8). Wiemy, że prawdziwa nadzieja zawieść nie może! Niech hasło przeżywanego obecnie Roku Jubileuszowego rozbrzmiewa w Waszych uszach i przypomina nam, że mamy Nadzieję, Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14, 6). Chcemy jednocześnie powiedzieć, że wspierając Was nie przestajemy zabiegać o sprawiedliwość, aby nie było łamane prawo w organizacji lekcji religii.

Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy! O was też pamiętamy i dziękujemy za trud nauczania i wychowania. Niech Was nigdy nie zabraknie! Jesteście bardzo ważni i potrzebni.

Drodzy Rodzice! Prosimy i dziękujemy Wam za posyłanie Waszych dzieci na lekcje religii. To jest znak Waszej wiary i troski o ich religijne wychowanie. Dzięki nauce religii Wasze dzieci mają możliwość poznawania Boga i kształtowania postaw religijno-moralnych. Na lekcji religii stawiane są pytania o sens życia, kształtują się sumienia i charaktery, jest nauka miłości bliźniego, wrażliwości, empatii i wzajemnej pomocy. Lekcja religii to także cenna pomoc dla zrozumienia własnej kultury i historii.

Drodzy Uczniowie! Zachęcamy Was do udziału w zajęciach z religii w szkole. Skorzystajcie z tej szansy na głębsze poznanie Boga. Dziękujemy, że podejmujecie wysiłek, aby pokonać zaistniałe trudności. Wybierając zajęcia z religii, dajecie piękny przykład waszej wiary z Bogiem. Bardzo dziękujemy szczególnie Wam, Drodzy Uczniowie, którzy pomimo rezygnacji niektórych kolegów i koleżanek, pozostajecie na lekcji religii. Jesteście bardzo dzielni i należą się Wam szczególne podziękowania.

Przeżyjmy owocnie i twórczo zbliżający się XV Tydzień Wychowania, który rozpocznie się w naszej Ojczyźnie w niedzielę 14 września. Hasłem będą słowa: Wspólnota nadziei. Odkrywajmy w Chrystusie naszą Nadzieję i sens wychowania.

Na nowy rok szkolny życzymy wszystkim Bożego błogosławieństwa.

W imieniu Komisji Wychowania Katolickiego KEP
Bp Wojciech Osiał
Przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP

LIST PASTERSKI NA XV TYDZIEŃ WYCHOWANIA (14-20 września 2025)

WSPÓLNOTA NADZIEI

Drodzy Bracia i Siostry,

1. Przesłanie tegorocznego Listu Pastorskiego na XV Tydzień Wychowania, którego mottem są słowa „Wspólnota nadziei”, jest szczególne – wypływa ono z naszej głębokiej troski o przyszłość wychowania i nauczania w polskiej szkole.

Po raz pierwszy od 1989 roku rząd łamie obowiązujące prawo i podejmuje decyzje, które w sposób bezprecedensowy ograniczają znaczenie lekcji religii w procesie wychowania dzieci i młodzieży. Nakaz umieszczania religii bezpośrednio przed i po obowiązkowych zajęciach, ograniczenie liczby godzin lekcji religii do jednej tygodniowo, krzywdząca możliwość łączenia klas, niewliczanie oceny z religii do średniej ocen – to rozwiązania, za którymi nie stoi dobro uczniów ani żadne argumenty pedagogiczne. Przeciwnie, tego rodzaju działania są wyrazem dyskryminacji i nietolerancji wobec osób wierzących w naszej Ojczyźnie. Warto przypomnieć, że Trybunał Konstytucyjny orzekł, iż łączenie klas, nieuwzględnianie oceny z religii w średniej ocen, redukcja wymiaru lekcji religii do jednej godziny tygodniowo oraz nakaz organizowania lekcji religii bezpośrednio przed lub po zajęciach obowiązkowych są niezgodne z Konstytucją.

Tym bardziej niezrozumiałe stają się te decyzje w świetle dramatycznych zjawisk, jakie obserwujemy wśród dzieci i młodzieży: nasilających się problemów emocjonalnych i psychicznych, wzrostu agresji i przemocy rówieśniczej, coraz bardziej powszechnych uzależnień, również tych związanych z nadużywaniem Internetu i mediów społecznościowych. Właśnie teraz, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebujemy wspólnego działania

wychowawczego. Nie można wykluczać sfery religijnej, która ma ogromny potencjał w formowaniu serca i sumienia młodego człowieka. Obecność lekcji religii w szkole ma w tym kontekście wymiar wychowawczy, terapeutyczny i prewencyjny, wspomaga rozwój emocjonalny i duchowy uczniów.

2. Korzyści wychowawcze płynące z nauczania religii są wyraźnie widoczne także w świetle dzisiejszej Ewangelii (Łk 14, 25-33). Jezus używa w niej przykładu budowania wieży. Mówi, że nieodpowiedzialne byłoby rozpoczęcie budowy, zanim się nie przeanalizuje, czy posiada się środki, by doprowadzić ją do końca. Podobnie decyzji życiowych nie można podejmować pod wpływem chwilowych impulsów i emocji. To właśnie na lekcjach religii uczniowie kształtują w sobie postawę odpowiedzialnego podejścia do życia. Rozwijają umiejętność rozeznawania, bezcenną na każdym etapie życia. Uczą się też, że każda decyzja ma swoje konsekwencje. Brak takiej wyobraźni powoduje, że nieraz bardzo młode osoby dopuszczają się czynów, których ciężar muszą później nieść przez całe życie.

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii naucza też, że trzeba mieć prawidłowo ukształtowaną hierarchię wartości. Słów o nienawiści wobec najbliższych nie można rozumieć dosłownie. Dla słuchaczy wychowanych w semickim kręgu kulturowym było oczywiste, że jest to wyolbrzymienie mające podkreślić, jak ważna jest zdolność wartościowania. Lekcje religii pomagają wychowankom znaleźć w ich życiu miejsce dla Pana Boga, drugiego człowieka i prawidłowo ustawić hierarchię innych dóbr.

Zdolność do wyrzeczeń, o której mówi Jezus, zakłada wewnętrzną wolność i umiejętność zachowania dojrzałego dystansu wobec osób i rzeczy, a także umiejętność panowania nad sobą i wolność od uzależnień. Właśnie tego uczy religia w szkole – wolności serca, samodyscypliny i umiejętności panowania nad sobą, bez których trudno dziś uchronić się przed zniewoleniem różnymi rodzajami uzależnień.

W nauczaniu Jezusa o niesieniu krzyża znajduje się chyba

najważniejsze przesłanie dzisiejszej Ewangelii. Jezus mówi, by nieść krzyż „idąc za Nim”. We wszystkich sytuacjach życia fundamentalne znaczenie ma świadomość, że jest z nami Jezus. Idziemy z Nim po Jego śladach. Przychodzi tu na myśl obraz dziecka, które idzie za swoim tatą, przemierzając pokrytą śniegiem, śliską górską drogę. Wie, że gdy będzie stawiać stopy w miejscu śladów ojca, z pewnością się nie potknie – będzie szło pewną, bezpieczną drogą, pomimo czyhających na mało doświadczonego wędrowca niebezpieczeństw. Lekcje religii są nauką stapania po śladach Jezusa. Może się okazać, że spośród wielu przedmiotów szkolnych, w chwili życiowej próby, kluczowe znaczenie będzie miała właśnie lekcja religii – jakieś przesłanie zapamiętane w sercu, które doda siły i umocni, aby jednak iść dalej.

Mamy świadomość, że nie wszyscy uczniowie uczęszczają na lekcje religii. Dlatego apelujemy, aby dla nich szkoły zapewniały wartościowe lekcje etyki. Nie da się dojrzałe żyć bez formacji serca i sumienia. Wychowanie, które nie obejmuje duchowego wymiaru człowieka, jest powierzchowne i niepełne. Nie przygotowuje do stawiania czoła bardzo trudnym wyzwaniom, jakie niesie dorosłe życie.

3. Bracia i Siostry, podsumowaniem naszych rozważań niech będą słowa papieża Leona XIV, wygłoszone do księży kardynałów zebranych w Kaplicy Sykstyńskiej: „Również dzisiaj nie brakuje kontekstów, w których wiara chrześcijańska jest uważana za coś absurdałnego, przeznaczonego dla osób słabych i mało inteligentnych (...) Są to środowiska, w których nie jest łatwo świadczyć i głosić Ewangelię, a człowiek wierzący jest wyśmiewany, prześladowany, pogardzany lub co najwyżej tolerowany i traktowany z litością”.

Można by zapytać, czy takim środowiskiem, gdzie lekcje religii traktowane są z lekceważeniem i są co najwyżej tolerowane, nie staje się dziś polska szkoła. A przecież – jak mówi dalej Papież – brak wiary niesie dramatyczne skutki: „utratę sensu życia, zapomnienie o miłosierdziu, naruszanie godności osoby ludzkiej

[...], kryzys rodziny i wiele innych ran, przez które cierpi nasze społeczeństwo, i to niemal”.

Lekcje religii są odpowiedzią Kościoła i szkoły na te właśnie dramaty. Nie są one żadnym przywilejem, ale prawem wierzących uczniów i rodziców, prawem, które potwierdza Konstytucja naszej Ojczyzny.

Młody człowiek, aby się rozwijać i dojrzałe żyć, potrzebuje wartości, które niesie z sobą Ewangelia. Prawdę tę w piękny sposób wyraża logo trwającego obecnie Roku Jubileuszowego 2025. Widać na nim postaci z różnych części świata, które wzajemnie się obejmują – są braćmi i siostrami. Osoba, która idzie na przedzie, trzyma się mocno krzyża-kotwicy. Wobec fal symbolizujących życiowe przeciwności to właśnie krzyż Chrystusa jest kotwicą, której można się bezpiecznie uchwycić.

Dziękujemy wszystkim, którzy angażują swój trud i serce w dzieło wychowania. Dziękujemy zwłaszcza tysiącom polskich nauczycieli religii, którzy poświęcili swe życie Chrystusowi i swym uczniom, a znaleźli się obecnie w trudnej, nieraz dramatycznej sytuacji. Dziękujemy Dyrektorom szkół, Nauczycielom, Wychowawcom i wszystkim, którzy włączają się w obronę lekcji religii i troszczą się o ich właściwe miejsce w polskiej szkole.

Na rozpoczynający się Nowy Rok Szkolny i Katechetyczny udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali pasterze Kościoła katolickiego w Polsce obecni na 401. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski.

Katowice, 12 czerwca 2025 r.

List należy odczytać w niedzielę, 7 września 2025 r.

METROPOLITA GDAŃSKI

1

ŚWIĘTO CHLEBA

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”

Dzisiaj zgromadziła nas na liturgii Mszy św. wyjątkowa okoliczność. Jest nią Święto Chleba, które obchodzimy po raz 30. Tym razem obchodzimy je w tej wyjątkowej gdańskiej świątyni, Bazylice Mariackiej, której piękno jest w dużej mierze dziełem cechów gdańskich, pośród których z pewnością Cechu Piekarzy.

Bardzo serdecznie więc pragnę pozdrowić:

Księdza Prałata Ireneusza Bradtke, proboszcza tej Bazyliki wraz z pozostałymi Braćmi Kapłanami, Siostry Zakonne i Osoby Konsekrowane,

Pozdrawiam P. Andrzeja Szydłowskiego, prezesa Stowarzyszenia Rzemieślników Piekarstwa RP wraz z całą Radą,

Pozdrawiam przedstawicieli Związków piekarzy z zagranicy,

Jest mi bardzo miło pozdrowić przedstawicieli Administracji Samorządowej,

Pozdrawiam przedstawicieli innych cechów i związków zawodowych,

Pozdrawiam służby mundurowe,

Pozdrawiam wszystkich Gości i uczestników tej Mszy świętej i Święta Chleba, obecnych osobiście w naszej świątyni i łączących się z nami na pośrednictwem mediów, które również serdecznie pozdrawiam.

Św. Mateusz w dzisiejszej Ewangelii opisuje jak Jezus przebywając w jakimś miejscu modlił się. Przyglądali Mu się jego uczniowie. Byli poruszeni Jego modlitwą. Pewno zastanawiali się co jest treścią Jego modlitwy, ale nie śmieli o to zapytać. Gdy skończył, zwrócili się do Niego tylko z prośbą: „Panie naucz nas modlić się”.

W odpowiedzi na ich prośbę, Jezus przekazuje im tę wyjątkową modlitwę, którą każdy z nas odmawia nawet kilka razy w ciągu dnia. Jest to modlitwa *Ojcze nasz*. Z dzieciństwa przypominamy sobie, że była to jedna z pierwszych modlitw jakiej uczyli nas rodzice, dziadkowie. Tak na marginesie dodam ze smutkiem, że dzisiaj niestety tej modlitwy często dzieci, nawet z rodzin katolickich, po prostu nie znają i jej nie odmawiają. Szkoda, że tak się dzieje. To poważne zaniedbanie rodziców. Tę modlitwę każde dziecko powinno przyswoić sobie niemal z mlekiem maki, bo ona zawiera wszystko co Jezus powiedział i uczynił w czasie swojego ziemskiego życia. Ona buduje ona naszą relację z Bogiem już od najmłodszych lat i kształtuje w nas poczucie porządku moralnego i społecznego. Jest ona swego rodzaju syntezą rzeczy i potrzeb najważniejszych w naszym codziennym życiu, zarówno w wymiarze fizycznym jak i duchowym. Modlitwa *Ojcze nasz* powinna więc być naszym codziennym chlebem duchowym.

Dobrze się składa, że właśnie w dniu dzisiejszym, w Święto Chleba zostaje nam ona przypomniana. Zwłaszcza dlatego, że jedno z wezwań modlitwy *Ojcze nasz* dzisiaj wybrzmiewa ze szczególną wyrazistością: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Jak rozumieć to wezwanie? O jaki chleb mamy się modlić i jakiego chleba pragnąć?

Żeby zrozumieć to wezwanie trzeba najpierw przypomnieć sobie symbolikę chleba, także w naszej polskiej kulturze? A to dalej wyjaśni nam co tak naprawdę powinno być dla nas „chlebem powszednim”?

Zacznijmy więc od zgłębienia symboliki chleba. Chleb nie jest tylko pokarmem ciała. On niesie w sobie głęboką symbolikę: pracy, solidarności, miłości, ofiary i błogosławieństwa.

Patrząc na chleb, nie możemy w nim widzieć jedynie bochna wypieczonego z mąki i wody. Kryje on w sobie wielki trud rolnika, siewcy i żniwiarza, który najpierw przygotowuje ziemię pod zasiew, a następnie obsiewa ją wybranym ziarnem. Nie wie co się z

tym ziarnem stanie, czy nie przyjdzie susza i go nie upali, czy nie będzie zbyt wiele deszczu i nie zgnije na polu. Dlatego modli się o właściwą pogodę i o błogosławieństwo, aby zasiane ziarno weszło, wyrosło i wydało obfity owoc.

A kiedy zboże jest już dojrzałe, tenże rolnik w spiekocie dnia i często w palącym słońcu zbiera plon swojej mozolnej pracy. Cieszy się gdy złote ziarna są liczne, ale nie zawsze tak jest.

Dalej, patrząc na chleb uświadamiamy sobie trud młynarza, który zebrane ziarno zamienia w mąkę. A następnie piekarza, który z tej mąki wypieka smaczny chleb. Zebrani tu piekarze wiedzą doskonale, że mąka musi być dobra, aby chleb był smaczny. Samo wypiekanie to też ciężka praca, wykonywana zwykle nocą, by rano chleb mógł dotrzeć na nasze stoły. Nie zawsze ta praca przynosi zadowalający rezultat, zwłaszcza gdy konkurencja jest nieuczciwa, a tej niestety nie brakuje.

Jednym słowem – jak mówił kiedyś Błogosławiony kard. Stefan Wyszyński – „chleb to owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, ale także znak łaski Bożej i Jego opieki”.

Kiedy więc bierzemy do ręki chleb, musimy być świadomi, że nie spada on z nieba, lecz że jest owocem wielkiego trudu wielu ludzi. Dlatego wymaga on wielkiego szacunku. Nie wolno go marnować, poniewierać, gardzić nim. Z żalem wszyscy patrzymy, jak dzisiaj wiele chleba się marnuje, jak wiele kromek wysycha zapomnianych na stole, jak wiele wyrzuca się go na śmietnik, traktuje jak niepotrzebną rzecz. Marnowanie i wyrzucanie na śmietnik chleba jest nieszanowaniem pracy, gardzeniem darem Bożym, a to jest złem moralnym, a więc grzechem. Dlatego warto w tym miejscu przypomnieć ważne pouczenie Wielkiego Prymasa Tysiąclecia: „Gdy ci brakuje chleba – pracuj. Gdy masz go w nadmiarze – dziel się. Gdy ci ktoś chleb zabiera – broń go, ale nigdy nie profanuj!”

W świetle słów Prymasa Tysiąclecia można dopowiedzieć, że chleb nie smakuje, gdy jemy go sami. Najlepiej smakuje, gdy dzielimy się nim z drugim człowiekiem. Chleb buduje przy stole wspólnotę. Potrzebę dzielenia się nim z innymi podkreślał również

papież Franciszek, mówiąc: „Gdy dzielimy się chlebem, wówczas doświadczamy prawdziwego braterstwa. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, by nikomu nie zabrakło chleba – ani tego codziennego, ani tego, którym jest Chrystus”. Dlatego Święto Chleba niech będzie dla nas okazją do zobaczenia wokół siebie tych, którzy tego chleba nie mają – samotnych, biednych, zapomnianych. Bo nie wystarczy mieć chleb – trzeba mieć z kim go dzielić.

Chleb przypomina nam również o Eucharystii, o obecności Jezusa Chrystusa pośród nas. To drugie wielkie znaczenie chleba. Jest symbolem Jezusa Chrystusa. Pan Jezus nie wybrał innej ważniejszej substancji, by w nich się ukryć. Wybrał chleb - coś tak prostego, codziennego, powszedniego. To mówi nam bardzo wiele o Bogu: On przychodzi w prostocie, w codzienności. Chce być blisko nas, chce być rozpoznawany w chlebie, chce w chlebie być naszym codziennym pokarmem. Dlatego w Ewangelii mówi: „*Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął*” (J 6,35).

Kiedy więc rolnik wrzuca ziarno w ziemię, czyni nie tylko gest rolniczy, lecz również gest głęboko eucharystyczny. W każdej Mszy Świętej zanosimy do Boga „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”, by Bóg przemienił go w Ciało Chrystusa - w chleb żywy, który daje życie wieczne. Eucharystia - to największy dar: Bóg daje nam siebie pod postacią chleba powszedniego. Niestety, ta prosta forma Jego obecności sprawia, że czasem zapominamy, że to cud, cud, który codziennie się odnawia. Należałoby więc w tym momencie przypomnieć ważne pouczenie św. Jana Pawła II, który w czasie jednej ze swoich pielgrzymek wołał: „Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa, i nie można zrozumieć Chrystusa bez Eucharystii – bez Chleba, który zstąpił z nieba”.

I właśnie dlatego każda Eucharystia jest największym Świętem Chleba - bo uczy nas, że karmić się chlebem, znaczy także karmić się Jezusem Chrystusem, karmić się każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych (por. Mt 4,4). Kiedy nim się karmimy zarówno przy stole domowym jak i przy stole eucharystycznym, jest

w stanie zmienić nasze życie i nasze relacje z innymi, dać nam siłę do lepszego życia. Jakże bardzo dzisiaj tego chleba potrzebujemy w Polsce, w obliczu podziałów, klótni społecznych, hejtów, nienawiści i wzajemnych oskarżeń, propagowania zgubnych ideologii, wypaczania życia czy zacierania granicy między złem a dobre.

Od wieków chleb w polskiej tradycji był czymś świętym. Nie tylko dlatego, że karmił ciało, ale dlatego, że był znakiem Bożej opatrności i ludzkiego trudu. Możemy z dumą powiedzieć, że Polska to ojczyzna, która uczyła pokoleń szacunku dla chleba. Matki uczyły dzieci, że chleba nie wolno marnować. Wielu z nas starszych doskonale pamięta, że gdy przynosiło się do domu nowy bochen, rodzice całowali go, a przed pokrojeniem czynili nad nim znak krzyża. A każdą okruszynę, która spadała na ziemię podnosiło się z ucałowaniem. Ten wielki szacunek doskonale oddaje wiersz pewnego poety ludowego, który mówi o chlebie z nabożnością:

„Kiedy matka chleb kroi, to jakby pacierz szeptała,
Bo w każdej kromce – praca, i łza, i modlitwa cała.”

To wspaniałe świadectwo naszego szacunku dla chleba i jednocześnie świadectwo naszej wiary, wymownie oddaje również inny pisarz, Kornel Makuszyński: „Chleb - to słowo święte. Wypowiada się je z czcią i nie depreczuje nigdy”.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt, jaki niesie w sobie chleb. On buduje więź z innymi, bo chleb nie smakuje, gdy jemy go sami. Najlepiej smakuje, gdy dzielimy się nim z drugim człowiekiem. Wspólnota przy stole – to coś więcej niż posiłek. To relacja. To miłość. To zrozumienie. Przypomniał o tym papież Franciszek: „Gdy dzielimy się chlebem, wówczas doświadczamy prawdziwego braterstwa. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, by nikomu nie zabrakło chleba – ani tego codziennego, ani tego, którym jest Chrystus”.

Święto Chleba niech będzie więc dla nas okazją również do zobaczenia wokół siebie tych, którzy tego chleba nie mają –

samotnych, biednych, zapomnianych. Bo nie wystarczy mieć chleb – trzeba mieć z kim go dzielić.

Chce tu podziękować za piękną tradycję śniadań dla biednych i ubogich, które piekarze i restauratorzy organizują przy okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy. To błogosławiona tradycja i niech trwa zawsze.

Drodzy Bracia i Siostry! Konkludując to rozważanie, chciałbym jeszcze raz podkreślić, że dzisiejsze Święto Chleba - to wyjątkowe święto. Wyraża ono naszą wdzięczność za codzienny pokarm, za trud rolników i piekarzy, ale także przypomina o głębokiej duchowej symbolice chleba, którego pełnię odnajdujemy w Eucharystii.

Pamiętajmy, jak napisał ks. Jan Twardowski, że *„Chleb to nie tylko mąka i woda. Chleb to ręce, które go podały.”* Niech nasze ręce będą tymi, które chleb podają - nie zabierają. Tyle przecież ludzi wciąż na świecie głoduje — nie tylko fizycznie, ale duchowo. Niech serca, które karmią się Chlebem Eucharystycznym odnajdują siłę do przebaczenia, do miłości, do budowania wspólnoty.

Niech to Święto Chleba będzie nie tylko festynem i tradycją, ale modlitwą wdzięczności: za rolników, za dar chleba, za Ojczyznę i za Eucharystię. Niech przypomina nam, że chleb z ołtarza i chleb z pola mają wspólne źródło - Bożą miłość i ludzką ofiarność. I niech nas uczy - jak mówił św. Brat Albert, że *„Trzeba być dobrym jak chleb. Żeby każdy, kto przyjdzie, mógł się poczęstować...”* Amen.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Bazylika Mariacka w Gdańsku, 27 lipca 2025 r.

2 ROCZNICA SOLIDARNOŚCI

W trudnościach naród odnalazł swoje korzenie

„Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony. Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła zapuściło w nim korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieść, a ucho słuchacza – to pragnienie mędrca” (Mdr 3, 29-30).

Te słowa z Księgi Mądrości Syracha, choć wypowiedziane blisko dwa i pół tysiąca lat temu, zadziwiają swą mądrością, precyzją w ujęciu rzeczywistości świata i doskonałą syntezą prawdy, z którą mierzymy się każdego dnia. Są one wciąż aktualne i przypominają o potędze Pana, o potrzebie pokory, o zlu które nieustannie zapuszcza korzenie w ludzkim życiu oraz o sercu rozumnym, które szuka mądrości.

Te słowa stanowią ważne tło do wydarzenia jakie dzisiaj świętujemy. A dziś, jak co roku, spotykamy się w tej Bazylice św. Brygidy, miejscu szczególnym dla świata pracy i Solidarności, aby dziękować Bogu za sierpniowy przełom sprzed 45 lat, który dokonał się 31 sierpnia 1980.

Chciałbym więc bardzo serdecznie przywitać wszystkich uczestników tej dzisiejszej uroczystości:

Witam i pozdrawiam Prezydenta najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Karola Nawrockiego;
Pozdrawiam byłego Prezydenta, Pana Andrzeja Dudę;
Pozdrawiam Braci Kapłanów, na czele z ks. kan. Ludwikiem Kowalskim, kustoszem tutejszej Bazyliki i proboszczem parafii św. Brygidy; Siostry zakonne i osoby konsekrowane;
Słowa pozdrowień kieruję do Parlamentarzystów, Przedstawicieli administracji państwowej i samorządowej;

Pozdrawiam Pana Przewodniczącego krajowej NSZZ Solidarność i gdańskiej NSZZ Solidarność; Członków Związku Solidarność, Przedstawicieli Świata Pracy, Poczty Sztandarowe, przedstawicieli mediów;

Pozdrawiam Was, Drodzy Siostry i Bracia!

Dzień 31 sierpnia 1980 roku zapisał się na stałe w historii Polski, Europy i świata jako Porozumienia Sierpniowe, podpisane w Stoczni Gdańskiej przez pana Lecha Wałęsę. Te Porozumienia były owocem wielkiego zrywu ludzi pracy, sumień przebudzonych do wolności, solidarności i godności. A z perspektywy czasu widzimy dokładniej, że nie były one jedynie dokumentem politycznym czy związkowym, ale znaczącym wydarzeniem duchowym i narodowym - wyrazem pragnienia prawdy i sprawiedliwości, zakorzenionego w chrześcijańskiej wizji człowieka. Tej wizji, która była i jest kształtowana na fundamencie Słowa Bożego, z którego rodzi się wiara człowieka, nadzieja na lepsze życie oraz miłość, i która kształtuje relacje międzyludzkie.

Spójrzmy na tę prawdę jeszcze raz w świetle Słowa Bożego, prosząc, aby Duch Święty otworzył nas na jej zrozumienie.

Tegoroczna 45. rocznica Podpisania Porozumień Sierpniowych zbiega się z 22 Niedzielą zwykłą czyli niedzielą w ciągu roku. Nazywamy ją zwykłą, bo przypomina nam, że wiara powinna się umacniać i objawiać poprzez zwykłą codzienność. I tak też się dzieje. Ona najczęściej wybrzmiewa w mniej lub bardziej szarej codzienności. Jeśli w codziennych sprawach, postawach, zachowaniach, gestach, wyborach czy wreszcie wypowiedzianych słowach i osądach, staramy się zachować wierność Bogu, to będziemy Mu wierni również i w dużych. Gdy nasza wiara nacechowana jest pokorą wobec Boga, w naszym życiu dokonują się wielkie rzeczy – przypominają dzisiejsze czytania liturgiczne. Im więcej w człowieku pokory, tym większą znajduje on łaskę u Pana – mówi pierwsze czytanie. Jeszcze mocniej wyakcentowuje tę postawę dzisiejsza Ewangelia poprzez parabolę o uczcie i zaproszonych

gościach. Człowiek lubi zajmować pierwsze miejsca, lubi by jego zdanie „było na wierzchu”, by racja była po jego stronie i do niego by należało ostatnie słowo. Zgola inne jest pouczenie Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. On wzywa do pokory, do zauważenia drugiego człowieka. Prawdziwa pokora nie jest poniżaniem się i negowaniem tego co w nas dobre i wartościowe. Jest prawdą o samym sobie i wynika z głębokiej mądrości. Właśnie dlatego staje się wzorem, że się nie narzuca i nie szuka na siłę pierwszego miejsca. Ludzie autentycznie wielcy i święci nie szukają nigdy pierwszych miejsc, a mimo tego są światłem dla innych.

Prawdziwa pokora, przypomina św. Paweł w drugim czytaniu liturgicznym, jest owocem przyjaźni z Bogiem. Bóg rozbudza w nas pokorę towarzysząc nam w codziennym życiu pełnym trudnych wyzwań, karmiąc nas swoim Słowem i swoim Ciałem, broniąc nas i wspierając w chwilach zagrożenia i przeciwności.

Myszę, że tego właśnie doświadczali nasi ojcowie, którzy w okresie powojennym przez dziesiątki lat musieli mierzyć się z dramatycznymi skutkami ustroju komunistycznego. Byli przez ten system ciemnieni, pozbawiani podstawowych praw, ograniczani w wolność. Odbierano, a nawet deptano ich godność ludzką, negowano ich prawo do swobodnego wyznawania wiary i wychowywania w niej swoich dzieci. Próbowano wydrzeć z ich serca Boga ośmieszając wiarę, Kościół i praktyki religijne, atakując kapłanów i biskupów. Szczytem tego prześladowania było uwięzienie kard. Wyszyńskiego, i innych biskupów i kapłanów, czy nawet fizyczne eliminowanie, jak to miało miejsce w przypadku ks. Jerzego Popiełuszki, ks. Stanisława Suchowolca, ks. Romana Kotlarczyka, ks. Leona Błaszczaka, ks. Stanisława Palimąki, czy innych.

Trudne to były czasy. Było wiele cierpienia, ale lud pozostawał mądry i wierny. Nie pozwalał się poróżnić, ani nie dawał sobie wyrwać wiary z serca, nie ulegał propagandzie komunistycznej. Wiedział, że z wiarą w sercu i pokorą przed Bogiem łatwiej znieść trudności i urągania. Wiedział, że gdy

pozostanie wierny Bogu, Bóg dopomoże i poprowadzi do wolności. Tak rodziła się Solidarność – solidarność pracujących robotników w stoczni gdańskiej, szczecińskiej, i w tylu innych zakładach pracy w całej Polsce. Rodziła się Solidarność, która widziała swoją moc w duchowej jedności z innymi uciemiężonymi ale też z Bogiem, z Kościołem, z pasterzami. Tak rodziła się więź duchowa, więź wiary, i więź odpowiedzialności za los milionów pracowników, za los ich rodzin i za los Ojczyzny. Tak rodziła się Solidarność w poszukiwaniu lepszego jutra, która w dniu 30 sierpnia 1980 doprowadziła do Porozumień Szczecińskich, a nazajutrz, 31 sierpnia 1980 r. do najważniejszych porozumień, zwanych Porozumieniami Gdańskimi. Tak rodziła się „Solidarność” jako pierwsza niezależna od władz komunistycznych organizacja w bloku wschodnim. Był to iskrzący się punkt zwrotny, z którego narodziła się nowa epoka. A z nią otwarła się przestrzeń wolności, pozwalająca mówić głośno o prawdzie, o niesprawiedliwości systemu, o potrzebie reform. Z nią rozpoczął się czas przemian politycznych, które doprowadziły do upadku komunizmu i do odzyskania suwerenności państwa. Strajkujący pokazali wówczas, że bez przemocy można wyrazić sprzeciw: siła jedności, wiara i duch solidarności zwyciężyły nad aparatem władzy. Nieprzypadkowo św. Jan Paweł II powiedział, że to, co zaczęło się w Gdańsku i innych ośrodkach strajkowych, było „iskrą wolności” dla całej Europy.

Porozumienia Sierpniowe mają zatem bardzo ważne znaczenie. Przyczyniły się do pogłębienia świadomości społecznej, że jedność daje moc, że hasło „Solidarność” stało się imieniem wspólnoty, oraz że można skutecznie bronić najsłabszych i upominać się o godność człowieka pracy. Uświadomiły, że społeczeństwo ma prawo kontrolować władzę i domagać się przestrzegania podstawowych praw. Wreszcie stały się ważną lekcją odpowiedzialności obywatelskiej, mówiącą, że prawdziwa wolność to wolność odpowiedzialna, zakorzeniona w wartościach, a nie w egoizmie.

Porozumienia były więc nie tylko aktem politycznym, lecz także procesem dojrzewania świadomości społecznej, szkołą

odwagi i solidarności międzyludzkiej, które umacniały tożsamość naródowa poprzez wspólne doświadczenia robotników, inteligencji, rolników czy artystów. Ten proces dojrzewania wzmacniał poczucie przynależności do wspólnoty narodowej i kulturowej. Naród odnalazł swoje korzenie w tradycji chrześcijańskiej, w nauce społecznej Kościoła, w etosie pracy i odpowiedzialności. Mocne było przeświadczenie, że wolność ma wymiar duchowy, że była okupiona modlitwą, obecnością kapłanów, wsparciem Kościoła, ikoną Matki Bożej i krzyża w stoczni. W ten sposób naród polski odkrył na nowo, że jest wspólnotą wartości i ideałów, a nie tylko zbiorem jednostek żyjących pod jednym systemem.

Dzisiaj po 45 latach rodzi się pytanie, czy wydarzenia Sierpnia 1980 roku to już tylko historia? Odpowiedź może być tylko jedna – to nie jest tylko historia. To rzeczywistość, która jest wciąż żywa, która powraca, bo jak łatwo zauważyć wolności we wszystkich wymiarach trzeba nieustannie bronić. To prawda, że jesteśmy krajem suwerennym i wolnym, że nie musimy jak kiedyś walczyć o bochenek chleba, nie musimy wystawać w kolejkach do sklepów, nie przymieramy głodem, nie jesteśmy ciemieni. Ale jest wciąż wiele rzeczy, o które musimy ponownie walczyć, których musimy bronić. Przypominał nam o tym św., Jan Paweł II, gdy mówił, że „Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona zadana. Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości – jak się wyraża poeta. Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może nią budować lub niszczyć”. Właśnie w imię tej wolności, która nie niszczy lecz buduje, dzisiaj nadal:

- potrzebujemy pojednania narodowego, uwolnienia się od nienawiści. Potrzebujemy nowej solidarności między ludźmi i narodami w imię historycznego przesłania, jakie nam pozostawił św. Jan Paweł II: „*Solidarność to jeden i drugi, nigdy sam*”;
- potrzebujemy troski o godność pracy i prawa rodzin, obrony instytucji małżeństwa rozumianego jako związek

mężczyzny i kobiety, oraz rodziny opartej na wartościach ewangelicznych a nie na zgubnych ideologiach, których coraz więcej i coraz mocniej promowanych;

- potrzebujemy odwagi w obronie prawdy i sprawiedliwości, tożsamości narodowej, opartej na naszej wielowiekowej, pięknej polskiej tradycji chrześcijańskiej i kulturowej;
- potrzebujemy stanąć w obronie prawa do wyznawania własnej wiary i religijnego wychowania swoich dzieci w duchu wartości, czego nie są dzisiaj w stanie zagwarantować instytucje państwowe;
- potrzebujemy obrony wartości, które są u korzeni naszej długiej historii i tradycji narodowej, i które były przekazywane kolejnym pokoleniom poprzez przybliżanie bogatej i budującej polskiej literatury i historii.

Dziś dziękujemy Bogu za tamten ogień, który zapłonął w Gdańsku, za ludzi, którzy z pokorą ale i odwagą umieli powiedzieć „dość”, za świadków prawdy i bohaterów codziennej pracy. Ale też modlimy się, byśmy i my mieli odwagę żyć w duchu solidarności, prawdy i wolności oraz by dziedzictwo Porozumień Sierpniowych było dla nas źródłem siły i światła na przyszłość.

Niech Bóg błogosławi Polsce, by była zawsze ojczyzną wolnych, odpowiedzialnych, solidarnościowych i wierzących ludzi. Amen.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk, Bazylika św. Brygidy, 31 sierpnia 2025 r.

3

POWRÓT DZWONU DO WOCLAW

Zgromadziła nas na dzisiejszej Mszy św. wyjątkowa okoliczność: powrót z Lubeki, w Niemczech, do tutejszego kościoła

jednego z dwóch dzwonów, który zostały wywiezione do Niemiec w latach 1941-1943.

Bardzo serdecznie chcę pozdrowić wszystkich obecnych na tej liturgii:

- kapłanów na czele z ks. kan. Andrzejem, proboszczem tutejszej parafii i kustoszem tutejszej świątyni;
- słowa pozdrowień kieruję do przedstawicieli władz samorządowych różnego szczebla; do Straży Pożarnej i służb mundurowych;
- pozdrawiam siostry zakonne, osoby konsekrowane, przedstawicieli wspólnot i ruchów;
- pozdrawiam Was drodzy parafianie oraz Goście;
- pozdrawiam Telewizję Trwam i wszystkich tych, którzy za jej pośrednictwem łączą się w przeżywaniu dzisiejszej uroczystości!

Jak już zostało wspomniane, dzisiaj dziękujemy Bogu za to, że po ponad 80 latach nieobecności, powrócił do Wocław dzwon, który zawisnął na wieży tutejszego kościoła w roku 1733. Pięćdziesiąt lat później, w roku 1783, na tej samej wieży obok niego zawisł drugi dzwon, większy. Oba przez blisko trzy wieki ogłaszały chwałę Bożą, wzywały do odnowy życia w wierze, ogłaszały narodziny nowego życia i odprowadzały zmarłych na wieczny odpoczynek, zwiastowały wielkie święta Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego, uroczystości Chrystusa, Maryi i Patronów św. Piotra i Pawła, przypominały o codziennej Mszy św. i nawoływały do modlitwy, przestrzegały przez zbliżającymi się kataklizmami, wojnami i tragicznymi wydarzeniami. Zamilkły dopiero w roku 1941, kiedy zostały zarekwirowane przez władze niemieckie i przeznaczone na cele wojenne. Zostały wywiezione do Niemiec, na cmentarz dzwonów w Hamburgu, gdzie czekały na swoje smutne „przeznaczenie”. Ale na szczęście tak się nie stało. Boża Opatrzność sprawiła, że zamiast nieść śmierć, w zapomnieniu przetrwały pożogę wojenną, by następnie, kilka lat po wojnie, zawisnąć w świątyniach ewangelicko-luterańskich w Lubece:

większy w kościele św. Wawrzyńca oraz ten, który do nas powrócił, w kościele Lutra. W ten sposób zachowały swoją misję głoszenia chwały Bożej.

7 marca 2024 roku, ten ostatni, dzięki umowie podpisanej między Unią Kościołów Ewangelicko-Luterańskich w Niemczech a Archidiecezją Gdańską, został odzyskany i powrócił do Gdańska. Wierni tutejszej parafii poprosili, aby ten dzwon mógł wrócić do Wocław, i podobnie jak kiedyś znów ogłaszać Radosną Nowinę dla całej wspólnoty chrześcijańskiej. Dzisiaj chcemy za to powiedzieć: Bogu niech będą dzięki.

Moglibyśmy w tym momencie zakończyć historię naszych dzwonów i cieszyć się obecnością przynajmniej jednego, nie tracąc przy tym nadziei na powrót i drugiego. Myślę jednak, że nie można się zatrzymać w tym momencie, że trzeba pójść dalej i zgłębić również symbolikę obu dzwonów. A jest ona bogata i ważna. Została uwieczniona na zewnętrznej ich stronie. Treści jakie w nich zostały zawarte wzajemnie się uzupełniają. Dlatego oba były jak bratni świadkowie wiary, którzy wskazują drogę ku Panu, naszemu Bogu.

Dramat wojny ich rozdzielił jak rozdzielił tutejszą wspólnotę złożoną z Polaków i Niemców. I dzisiaj, choć pozostają daleko od siebie, brzmią tym samym wołaniem o jedność, o pojednanie, o wspólne poszanowanie między wyznaniem, ludami i narodami. Oba zbliżają dwa narody Niemiecki i Polski i dwie religie: katolicką i ewangelicką. Oba przypominają, że Pan Bóg jest jeden i niepodzielny, że Syn Boży oddał swoje życie za wszystkich, że wiara musi być głoszona aż po krańce świata. Oba wzajemnie jakby się uzupełniały w nawoływaniu do podania sobie przyjaznej i przebaczącej ręki. Przypominają o tym symbole wyryte na obu dzwonach. Na tym, który pozostał w kościele ewangelicko-luterańskim św. Wawrzyńca w Lubece można dostrzec najpierw kosz z owocami, symbolizujący owoce pracy ludzkiej, bogactwo płonów Ziemi, które wierni ofiarowują Bogu. Owoce mogą oznaczać nie tylko materialne dobra, ale także duchowe dary – duchowe owoce naszej wiary, nadziei i miłości, które jako wierni

składamy w ofierze Chrystusowi. Mogą wreszcie oznaczać obfitość łaski Bożej, która jest do dyspozycji każdego, kto przyjmuje wiarę.

Obok kosza z owocami widnieje symbol Trójcy Świętej. Ten symbol to przekaz katechetyczny, mówiący, że wiara wszystkich chrześcijan opiera się na Trójcy Świętej. „Cała historia zbawienia – przypomina Katechizm - nie jest niczym innym, jak historią drogi i środków, przez które prawdziwy i jedyny Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty, objawia się, pojednuje i jednoczy ze sobą ludzi, którzy odwracają się od grzechu” (KKK 234). Bóg jest jeden w trzech Osobach. Jest Bogiem Ojcem, który stworzył świat i wszystko co w nim istnieje. Jest Synem Bożym, który narodził się z Dziewicy Maryi, stał się człowiekiem, aby przez krzyż i mękę swoją odkupić nas z niewoli grzechu. I wreszcie Bóg jest Duchem Świętym, który nas umacnia w wyznawaniu wiary i w dążeniu do zbawienia.

Właśnie dlatego na obrzeżu dzwonu widnieje napis zwieńczający to teologiczne przesłanie, które brzmi: „Chwała Bogu za łaskę Bożą”.

Nie mniej bogatą symbolikę odnajdujemy na dzwonie, który powrócił do nas. Zaczyna się ona od słów: „Ku Chwale jednego Boga zostałem odlany...”. Jakby chciał w ten sposób przypomnieć, że tylko Bogu należy się chwała, albo jak to wymownie ujmuje św. Ireneusz z Lyonu, wczesnochrześcijański biskup i Ojciec Kościoła z II wieku, że „Chwałą Boga jest człowiek żyjący”. W swojej istocie słowa te oznaczają, że największą chwałą, jaką Bóg może otrzymać od stworzenia, jest właśnie w pełni żyjący, rozwijający się i realizujący swój potencjał człowiek. Chodzi o życie zgodne z Bożym planem, pełnię człowieczeństwa i życie w obfitości, co jest celem Bożej miłości.

W dalszej części na dzwonie odnajdujemy plakiety przedstawiające personifikację Wiary i Pobożności bądź Miłości, oraz Pokoju i Sprawiedliwości. Są to symbole doskonałej wspólnoty, która żyjąc wiarą i miłością staje się wspólnotą sprawiedliwą i pełną pokoju.

Następnie można odnaleźć dwóch mężczyzn niosących na kiju wielki kiść winogronu. To nawiązanie do Starego Testamentu, a

dokładnej do sceny z Księgi Wyjścia, kiedy to Mojżesz posyła swoich wysłanników, aby poszli i zobaczyli jak wygląda Ziemia Obiecana do której zmierzają po wyjściu z niewoli egipskiej. Scena przypomina więc, że wszyscy jesteśmy w drodze do Ziemi Obiecanej, którą jest niebo. A dokonuje się to poprzez wiarę i odkupienie, którego doświadczamy w Jezusie Chrystusie. Dlatego ostatni symbol na dzwonie, który obrazuje mężczyznę, może wskazywać właśnie na Jezusa Chrystusa jako naszą „drogę, prawdę i życie”.

Oba więc dzwony pozostawiają nam piękną i głęboką katechezę, która jak kiedyś tak i dzisiaj nie przestaje budować wiernych i zachęcać ich do przyjmowania wiary, życia nią i dawania o niej świadectwa.

Katecheza zawarta w symbolach obu dzwonów odzwierciedla nauczanie Jezusa i Kościoła, które wybrzmiewa również w dzisiejszych czytaniach.

Najpierw Ewangelia Jezusa uwrażliwia na drugiego człowieka, na innych, gdy zachęca nas abyśmy czynili im dobrze, abyśmy mówili o innych dobrze i abyśmy za innych modlili się, zwłaszcza za tych, którzy postępują zupełnie odwrotnie. W drugiej części Ewangelii słyszymy z ust Jezusa egzortę, abyśmy się troszczyli o większe dobro, które rodzi się z przełamywania oporu i niechęci, zwłaszcza względem tych, którzy wobec mnie postępują niegodziwie. Jezus kończy tę egzortę zapewnieniem, że za dobre postępowanie człowiek odbierze nagrodę w wieczności.

Niewątpliwie to nauczanie Jezusa jest bardzo trudne do zaakceptowania w świecie, w którym wszystko, a więc i człowiek, wydaje się być nastawiony na walkę o przetrwanie. Zdolnym do miłowania heroicznego i czynienia dobrze innym jest jedynie ten, kto miłuje Boga i czuje się umiłowanym przez Boga. Św. Paweł w dzisiejszym pierwszym czytaniu przypomina nam właśnie te prawdę, gdy mówi że jesteśmy wybranymi Boga – święci i umiłowani przez Niego. Dlatego zachęca dalej, abyśmy oblekli się w „serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by ktoś

miał coś przeciw drugiemu” (Kol 3,12-13).

Kończąc tę medytację chciałbym życzyć wszystkim tu obecnym, aby ten dzwon, który za chwile poświęcimy na nowej wieży, swoim biciem przypominał tę właśnie prawdę o potrzebie braterstwa w miłości i rozbudzał w naszym sercu autentyczne pragnienie życia chrześcijańskiego, opartego na jedynym wzorze, jakim jest Jezus Chrystus, nasza „prawda, droga i życie”. Niech Jezus pomoże nam odkryć miłość, która buduje nowe relacje między nami i sprawia, że naszym słowom będą towarzyszyły konkretne działania. Amen.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Wrocław, 11 września 2025 r.

KURIA METROPOLITALNA

1

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA ROZPOCZYNA PROCES BEATYFIKACYJNY!

Wspólnota Archidiecezji Gdańskiej, akt kanonicznego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym to powód do wdzięczności wobec miłosiernego Boga za wszelkie dobro, które obecnie odczytuje wspólnota Kościoła Gdańskiego. Wydarzenie to jest niezwykle ważne dla naszej Archidiecezji, także gdy odczytujemy je w kontekście przeżywanego 100-lecia diecezji i dostrzegamy owoce dobra – świętość.

19 marca br., w uroczystość Świętego Józefa został ogłoszony edykt w sprawie kanonicznego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego s. Judyty Urszuli Napierskiej. Dziś pragnę przekazać radosną informację, że w dniu 18 października 2025 r o godz. 16:00 w Bazylice Archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie będzie

miał miejsce akt kanonicznego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym s. Judyty Urszuli Napierskiej.

Dlatego w tym dniu, wraz z Siostrami ze Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej zapraszam Kapłanów, Siostry zakonne, Osoby życia konsekrowanego oraz Diecezjan do modlitwy podczas Mszy Świętej w Archikatedrze Oliwskiej, po której będzie miała miejsce uroczysta sesja rozpoczynająca etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego s. Judyty Urszuli Napierskiej. Zapraszając do wspólnego przeżywania powyższego wydarzenia, Całą Wspólnotę Archidiecezji Gdańskiej proszę o modlitwę w intencji dalszego przebiegu procesu.

Z serca błogosławię zawierając całą Archidiecezję Bożej Opatrzności oraz wstawiennictwu Królowej Różańca Świętego i św. Wojciecha.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk-Oliwa, 10 października 2025 r.

Urszula Napierska urodziła się 16 lutego 1932 r. we wsi Górale, w powiecie brodnickim, diecezji toruńskiej. Rodzice – Jan i Julianna z domu Kobylska – mieli dwanaścioro dzieci. Urszula była jedenastym z nich. Została ochrzczona w Góralach, pięć dni po urodzeniu, 21 lutego, przez ks. proboszcza Antoniego Dambka. Rodzina była głęboko wierząca i praktykująca. Mieszkali w majątku właściciela tartaku narodowości niemieckiej o nazwisku Scherpe, gdzie ojciec pracował jako wykwalifikowany pracownik w odlewni rur. Matka zajmowała się pracą w domu i wychowaniem dzieci.

Spokojne życie rodziny skończyło się z chwilą wybuchu II wojny światowej. Bracia zostali wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec, a siostry wcześniej powychodziły za mąż. Tylko najmłodszy brat Bronisław uciekł do Anglii i tam pozostał. Jedynie z nim Urszula miała kontakt. Po wkroczeniu armii

sowieckiej razem z innymi mieszkańcami zabrano ojca i wywieziono na Sybir. Do domu już nigdy nie wrócił. Urszula pozostała sama z chorą mamą. Podczas wojny nie miała możliwości chodzenia do szkoły, była analfabetką.

W dniu 15 września 1946 r. przyjęła Pierwszą Komunię Świętą z rąk ks. proboszcza Dambka. Jedyną bliską osobą w tak ważnej dla niej chwili była mama, która otrzymała przepustkę ze szpitala. Przeżycia wojenne niekorzystnie wpłynęły na stan zdrowia matki. Julianna Napierska zdając sobie z tego sprawę, zawierzyła swoją córkę Matce Bożej Niepokalanej. W szpitalu w Brodnicy, gdzie pracowały siostry szarytki, poprosiła s. Ludwikę Łożewicz, aby zaopiekowała się Urszulą, gdy jej zabraknie. Po ciężkiej chorobie 24 września 1954 r. mama zmarła. Od tego czasu, w wieku 22 lat Urszula została sama.

Początkowo mieszkała w domu rodzinnym w Góralach, ale bardzo krótko. Było to mieszkanie służbowe, dlatego musiała je opuścić. Rodzone siostry jej nie przyjęły, ponieważ były od niej dużo starsze i miały swoje rodziny. Mieszkała w różnych rozpadliskach, opuszczonych po wojnie domach, a nawet w lesie. W młodym wieku doznała choroby próchnicy kości. Z tego powodu około pięciu lat przebywała w szpitalach: w Brodnicy, Grudziądzu i Bydgoszczy, gdzie była najdłużej. Tu główną pielęgniarką była s. Ludwika Łożewicz, która dużo jej pomagała. Wówczas Urszula miała wycinane kości, w jednej nodze 24 cm, a w drugiej – 26 cm. Przez ten czas przeszła 24 operacje, ponieważ kości nie chciały się zrastać. To spowodowało, że do końca życia została inwalidką.

W latach młodości, w szpitalu w Bydgoszczy Pan Bóg obdarzył ją szczególnymi łaskami. Miała dar widzenia i przenikania oraz dar czytania w duszach ludzkich. Szczególnym jej posłannictwem była misja nawracania błądzących kapłanów i osób zakonnych. W szpitalu pisała pamiętnik *Bóg i nic ponad Boga*, w którym Pan Jezus objawił jej swoją misję.

Dzięki łasce Bożej w 1955 r. została przyjęta jako uczennica do Zgromadzenia Sióstr Pasterek w Jabłonowie Pomorskim. Tutaj

uczyla się w żeńskiej szkole gospodarczej czytania i pisania, a także haftu artystycznego i kościelnego oraz różnych robót gospodarstwa domowego. W jabłonowskiej szkole była najpierw elewką, a potem pomocnicą. Grupa pomocnic służy siostrom pasterkom, zwłaszcza w pracach gospodarczych. W Jabłonowie Urszula była dziewięć lat. Chociaż chciała, nie mogła być przyjęta do nowicjatu i złożyć ślubów zakonnych, ponieważ w ustawach sióstr pasterek jest resocjalizacja, a Urszula była niepełnosprawna z jedną nogą krótszą, a drugą dłuższą, dlatego musiała odejść. Jej misja była inna.

Będąc jeszcze u sióstr pasterek w Jabłonowie, otrzymała łaskę stygmatów, które pojawiały się zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca. W tym czasie, kiedy miała stygmaty, odczuwała dotkliwy ból rany prawego ramienia, do której miała wielkie nabożeństwo. Mówiła, że jest to szósta rana, o której nikt nie pamięta, a która najbardziej bolała Pana Jezusa. Nosiła się z zamiarem namalowania obrazka tej szóstej rany. Stygmaty były otwarte, widoczne na zewnątrz, wtedy bardzo cierpiała i odczuwała ból. Wtajemniczeni w te jej doświadczenia byli przełożeni i niektóre osoby. Wyjątkowym rodzajem cierpień s. Urszuli były napaści szatana, który przeszkadzał jej w misji nawracania błądzących kapłanów. Szatan dręczył ją na różne sposoby, jak: wiązanie sznurem, pobicie węglem, uderzenia w policzek, szkło w ustach, blizna po oparzeniu na przedramieniu i inne. Szatan mścił się na niej zwłaszcza wtedy, kiedy ofiarowała cierpienia za kapłanów.

W 1964 r. wstąpiła do zakonu kontemplacyjnego Sióstr Klarysek od Wierzytwej Adoracji w Bydgoszczy. Tutaj w ciszy tabernakulum mogła adorować Jezusa Eucharystycznego. Po odbyciu postulatu 8 października 1964 r. miała oblóczyny, a dwa lata później w 1966 r. złożyła pierwszą profesję. Otrzymała imię zakonne i tajemnicę s. Judyta od Miłości Bożej. Z powodów zdrowotnych przed profesją uroczystą w marcu 1968 r. musiała odejść z klauzury. Przeżyła to bardzo ciężko, tym bardziej, że nie miała gdzie pójść i nie otrzymała żadnego zabezpieczenia na drogę.

Zaczęło się dla niej następne tulacze, bezdomne życie

i walka o byt codzienny. Pół roku mieszkała u zaprzyjaźnionej w szpitalu Danuty Jasińskiej w Bydgoszczy. Pod koniec 1968 r. przyjechała do Gdańska. Najpierw opiekowała się chorą panią Kotlengową, która była bardzo wymagająca. W zamian za opiekę mogła przemocować, ale w ciągu dnia musiała wychodzić z mieszkania, aby jej nie przeszkadzać. Szukając pracy, została przyjęta do państwa Komosińskich w Gdyni, którzy potrzebowali pomocy do opieki nad dwójką dzieci. Na tę rodzinę miała duży wpływ religijny. Ich syn Cezary został wymodlonym przez nią kapłanem, który pracował na misjach w Kazachstanie.

W 1972 r. została zakrystianką przy parafii Matki Bożej Bolesnej w Gdańsku. Zamieszkała u pani Wandy Miklikowskiej, z którą się zaprzyjaźniła. Jako zakrystianka sprzątała kościół, szyla i haftowała szaty liturgiczne, opiekowała się ministrantami, założyła Kółko Żywego Różańca i wykonywała inne prace przy kościele. Razem z Wandą zajmowała się haftem i szyciem szat liturgicznych, chorągwi oraz bielizny kielichowej do wielu kościołów diecezji gdańskiej i nie tylko.

Przyjeżdżali do niej kapłani, którzy potrzebowali różnych rzeczy do swoich parafii, ponieważ w tym czasie nie było jeszcze maszynowych sposobów ich wykonania. Hafty były robione ręcznie. Praca ta wymagała wiele czasu. Urszula czyniła to za skromną odpłatnością, niekiedy zwracało się tylko za materiał, dlatego miała dużo zamówień. W 1983 r. dzięki pomocy dobrych ludzi nabyła mieszkanie w falowcu w Nowym Porcie przy ul. Wyzwolenia 51 A m 19. Po jakimś czasie przeprowadziła się do niej także Wanda, która była dla Urszuli jak matka. Dalej obydwie haftowały, żyły w wielkiej zgodzie i miłości.

Urszula była całkowicie oddana Bogu i pracy dla kościoła. Chociaż sama żyła i mieszkała skromnie i ubogo, pomagała jeszcze innym, biednym rodzinom nawet spoza Gdańska. Tutaj miało się dopełnić apostołstwo wśród ludu Wybrzeża, zarówno duchownych, jak i świeckich. Bóg, któremu Urszula zawierzyła bez reszty, zaczął upodabniać ją duchowo i fizycznie do cierpiącego Jezusa. Postępująca osteoporoza czyniła duże spustoszenia w jej

organizmie. Samo pęknięcie żeber, które było bardzo bolesne, przy najmniejszym poruszeniu powodowało, że musiała pomagać sobie kulami. Nie poddawała się jednak. Dalej była bardzo czynna przy parafii i w pracach hafciarskich, a także w apostołstwie domowym.

Kiedy w 1994 r. zmarła Wanda i Urszula została sama, znów zaczął się trudny okres jej życia. Mimo że ciągle przychodzili do niej ludzie, bardzo odczuwała samotność, tęskniła za życiem we wspólnocie. Nastąpiła dla niej „ciemna noc” samotności, która trwała trzy lata. Dzięki zawierzeniu Bogu mogła przetrwać ciężkie lata koszmaru i duchowego oczyszczenia. W tych trudnych latach Bóg przygotowywał ją do przyszłego apostołstwa i dawał jej poznać sprawy, których ona nie знаła, jak życie małżeńskie, kapłańskie czy problemy młodzieży. Rozmowy duchowe z kapłanami, którzy odeszli od łaski powołania, kosztowały ją wiele cierpienia i gorącej modlitwy. Jedynym jej pragnieniem było żyć jako osoba konsekrowana.

Siostry niepokalanki z Nowego Portu znała tylko z doraźnych kontaktów. W jednym z pokoi urządziła sobie oratorium. Na ścianie miała drogę krzyżową z nadanym odpustem, na szafce stała figura Matki Bożej Niepokalanej, na stoliku był krzyż i Pismo Święte. Na ścianie paliła się wieczna lampka. Wstawała rano o godz. 4.30 kierując swoje pierwsze kroki do oratorium, aby uwielbić Pana Boga. Każdego dnia rozważała drogę krzyżową, którą szczególnie umiłowała. W okresie Wielkiego Postu rozważała ją ze znajomymi. Były to osoby nawet spoza Gdańska, a także sąsiedzi. Tak samo wspólnie odmawiano różaniec w październiku i śpiewano *Litanie loretańską* oraz pieśni maryjne w maju. Dużo ludzi przychodziło do niej po radę. Były to czasem skłócone małżeństwa, których wiele pogodziła. Posiadała wyjątkowy dar zjednywania sobie ludzi.

W niedługim czasie doświadczyła złamania z przemieszczeniem kości udowej, czego przyczyną była osteoporoza atakująca cały organizm. W latach 1988-2001 przeszła kolejne operacje, najpierw nogi, a potem na raka jelita. Poza tym miała guza na szyi i tarczycy. Sama świadomie odmówiła

przyjmowania środków przeciwbólowych, bo mówiła, że Pan Jezus więcej cierpiał. Kiedy została całkowicie zdana na wózek inwalidzki, starano się, aby w jej mieszkaniu co miesiąc były odprawiane Msze święte, które celebrował przeważnie jej spowiednik ks. prałat Włodzimierz Zduński. Uczestniczyli w nich sąsiedzi, znajomi i chorzy z falowca, w którym mieszkała. Czasem zbierało się do 30 osób. Po Eucharystii zwykle była agapa, na którą wszyscy chętnie zostawali. Każdy chciał z nią jak najdłużej pobyc.

Była pełna pogody i charakterystycznego dla niej uśmiechu. Była to prawdziwa dusza franciszkańska. Nigdy na nic się nie żaliła i nie narzekała, pomimo wielkiego cierpienia, którym była dotknięta od młodych lat. W swoje cierpienia włączała innych, zwłaszcza kapłanów. Do końca nie wyłączyła się z czynnego życia. Nawet, kiedy ostatnie miesiące były dla niej trudne z powodu choroby nowotworowej, jeżeli wiedziała, że któryś ksiądz potrzebuje czegoś z szat liturgicznych, nie odmawiała, ale służyła pomocą.

Pomimo prywatnego ślubu czystości złożonego w obecności spowiednika ks. Piotra Bonina, czuła się niespełniona, dalej poszukiwała swojej drogi. Mimo cierpienia i dalszego rozwoju choroby był to najradośniejszy okres w jej życiu. W 1998 r. została przyjęta do Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej. Ten przedziwny głos Boży odczytała ówczesna Przełożona Generalna m. Róża Kozera. Najpierw s. Urszula odbyła skrócony postulat, a po nim roczny nowicjat. Pozostała przy swoim imieniu zakonnym z klauzury jako s. Judyta od Miłości Bożej. Formację zakonną odbywała w swoim mieszkaniu w falcu w Nowym Porcie pod kierunkiem s. Marii Wenancji Ambroziak, która dała o niej takie świadectwo: „Odwiedzając s. Urszulę spotykałam ją wyciszoną, spokojną, wewnętrznie skupioną i rozmodloną. Często w rozmowie słyszałam, że odpowiada jej samotność, bo to pomaga jej w pracy i wpływa na skupienie modlitwne. Urszula posiadała jednocześnie wiele osobistego uroku radości, która była magnesem przyciągania wielu odwiedzających osób”.

Wielką łaską w życiu s. Urszuli była codzienna Komunia św. W każdy pierwszy piątek miesiąca przychodził kapłan,

u którego odbywała spowiedź i przyjmowała do swego serca Pana Jezusa. W tym czasie spowiednikiem s. Urszuli był ks. prałat Włodzimierz Zduński. Na co dzień posługę Eucharystyczną pełnili kapłani miejscowej parafii św. Jadwigi Śląskiej i szafarz Józef Sprengel. Tak było do końca życia.

Przez pewien okres kapłani i szafarz zostawiali jej Pana Jezusa na kilka godzin do adoracji. Wówczas czuła Jego bliskość tak, że nie umiała tego wyrazić. Mówiła, że nie wiedziała czy istnieje świat, czy nie. Dla niej liczyło się tylko to, że miała Pana Jezusa. Zataiała się w modlitwie, jakby zapadała w ekstazę. Była bardzo szczęśliwa i wdzięczna.

W dniu 8 grudnia 1999 r. złożyła pierwsze śluby zakonne w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanek w kaplicy przy ul. Strajku Dokerów 9 w Gdańsku. W niedługim czasie konieczna była bardzo niebezpieczna operacja. W sali szpitalnej na Zaspie 3 lutego 2000 r. w obecności Przełożonej Generalnej m. Róży Kozera złożyła warunkowo śluby wieczyste. Teraz już całkowicie zdała się na wolę Bożą i z całym zawierzeniem Bogu, poddała się lekarskim wymaganiom. Bóg pozwolił jej przeżyć jeszcze ponad rok, mimo cierpień i niegojącej się rany. Codzienne opatrunki przysparzały jeszcze więcej cierpienia. Zawsze żywotna i samowystarczalna była zdana na pomoc innych, zawsze jednak posłuszna i naturalna. Zapominała o swoim cierpieniu, ponieważ prace, które zobowiązała się wykonać przynaglały.

Nie była sama, bardzo licznie odwiedzały ją różne osoby. Każdemu starała się pomóc dobrą radą i Bożym światłem rozwikłać pogmatwane sprawy. Tymi spotkaniami wypełniała cel swego powołania jako siostra niepokalanka, by apostołować w środowiskach miejskich, jak to wytyczył Zgromadzeniu bł. ojciec Honorat Koźmiński. Apostolstwo swoje opierała na głębokiej wierze w miłość i dobroć Boga, a cierpienia, które się nasilały, upodabniały ją do cierpiącego Jezusa. Była wdzięczna Zgromadzeniu, że pomimo wieku i choroby została niepokalanką.

Potem nastąpiły kolejne operacje i cały organizm objęło działanie choroby nowotworowej. Świadomość o stanie zdrowia

przyjmowała z pogodą i w pełni poddawała się woli Bożej. Jedyne pragnienie jej życia, żeby być osobą konsekrowaną, zostało spełnione. Teraz mogła spokojnie przygotować się do spotkania z Jezusem, za którym bardzo tęskniła. Pozostało to jednak w pełni jej tajemnicą, znaną tylko bliskim jej osobom, z którym się nieraz dzieliła. Odeszła bardzo cicho 3 listopada 2001 r. Przy śmierci obecne były siostry niepokalanki, s. Ewelina Kodrzycka ze Zgromadzenia Sióstr Pasterek, przyjaciele, sąsiedzi i znajomi. Pogodzona z wolą Bożą poszła na spotkanie ze swym Oblubieńcem. Wcześniej tego dnia odwiedziło ją dużo znajomych, a także kapłanów, którzy przyszli pomodlić się przy niej i pożegnać.

Pogrzeb, który odbył się 8 listopada w kościele św. Jadwigi Śląskiej, był bardzo uroczysty. Mszy św. przewodniczył sam arcybiskup ks. Tadeusz Gocłowski, który osobiście znał s. Urszulę. Przybyło ponad 20 kapłanów, licznie zgromadzone były siostry niepokalanki, pasterki, szarytki, elżbietanki i inne. Przybyła również ogromna rzesza ludzi świeckich, którym siostra była w jakiś sposób bliska z Gdańska, Gdyni, Bydgoszczy, Tucholi, Pruszcza Gdańskiego, Pruszcza Bagienicy i innych miast Pomorza. W czasie homilii ks. arcybiskup podziękował s. Urszuli za jej ofiarność i cierpienia, które były ostoją i wsparciem dla wielu kapłanów borykających się z trudnościami. Nazwał ją duchową, opiekuńczą matką i prosił, aby nadal wstawiała się za nimi u miłosiernego Boga.

Kondukt pogrzebowy w eskorcie miejscowej policji przeszedł z ks. arcybiskupem w uroczystym orszaku na cmentarz parafialny w Nowym Porcie. Została pochowana w grobowcu Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej. Po dziś dzień jej grób nawiedza wiele osób, które przychodzą do niej ze swymi problemami, tak jak było za życia. Ona zaś wyprasza u Boga wewnętrzny pokój i spełnienie prośb, jeśli są zgodne z wolą Bożą.

DEKRETY

1

DEKRET

Dekretem z dnia 2 września 2020 roku bp Jacek Jezierski wyraził zgodę na erygowanie domu zakonnego Polskiej Delegatury Generalnej Instytutu Córek Maryi Sióstr Szkół Pobożnych w Bolszewie na terenie parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bolszewie, wraz z kaplicą zakonną, która stosownie do Kan. 608 Kodeksu prawa kanonicznego powinna stanowić centrum życia wspólnoty. Niniejszym, odpowiadając na prośbę przedstawioną w piśmie Prot. 41/2025, z dnia 15 października br., **nadaję tytuł**

**Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny
kaplicy w domu zakonnym Sióstr Pijarek w Bolszewie
(Bolszewo, ul. Leszczynowa 17),
W której będzie przechowywany Najświętszy Sakrament.**

Kaplicę należy urządzić zgodnie z przepisami liturgicznymi, zabezpieczyć przed włamaniem i poświęcić stosownie do norm Kodeksu prawa kanonicznego (kanon 938). Odpust ku czci świętego patrona obchodzony będzie w liturgiczną uroczystość, w dniu 19 marca.

Wspólnocie Sióstr oraz wszystkim korzystającym z kaplicy w domu zakonnym w Bolszewie z serca błogosławie,

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk-Oliwa, 23 października 2025 r.

2
DEKRET

Mając na uwadze rozwijający się wśród Wiernych kult Św. Ojca Pio i ich pragnienie, by jeszcze bardziej szerzyć nabożeństwo do tego Świętego, **niniejszym eryguję**

**Grupę Modlitewną św. Ojca Pio
Przy Parafii pw. Św. Józefa i św. Judy Tadeusza
W Rumi-Zagórzcu**

Jednocześnie, stosownie do art. 12 Statutu Grup Modlitwy Ojca Pio, mianuję Księdza Tomasza Kywana, Wikariusza tejże Parafii, Asystentem Duchowym nowo powstałej grupy.

Dzieliu tworzącemu się w Parafii pw. Św. Józefa i św. Judy Tadeusza w Rumi-Zagórzcu oraz wszystkim zaangażowanym w jego powstanie i funkcjonowanie z serca błogosławię,

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk-Oliwa, 6 listopada 2025 r.

3
DEKRET

Na chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedynego, w duchu wdzięczności za ewangeliczną misję Świętego Wojciecha i wobec tych, którzy z podobną naszemu Patronowi gorliwością i zapalem ducha kontynuują ją w dzisiejszych czasach, dla pożytku duchowego wiernych przyszłych pokoleń, w Jubileuszowym Roku

2025, gdy Kościół Gdański obchodzi stulecie swojego istnienia, mocą niniejszego dekretu ustanawiam odznaczenie diecezjalne

Medal Cooperator Sancti Adalberti (Współpracownik Świętego Wojciecha)

Jednocześnie w odniesieniu do ustanowionego odznaczenia zatwierdzam poniższy statut:

Art. 1

Medal Cooperator Sancti Adalberti (zwany dalej Medalem) jest ustanowiony przez Metropolitę Gdańskiego Tadeusza Wojdę SAC.

Art. 2

Medal jest przyznawany przez Metropolitę Gdańskiego za działalność duszpastersko-ewangelizacyjną, katechetyczną, społeczno-kulturalną, charytatywną oraz w kategorii „Cichy Świadek”.

Art. 3

Medal jest przyznawany osobom oraz instytucjom kościelnym.

Art. 4

Medal jest przyznawany :

1. z inicjatywy Metropolity Gdańskiego;
2. na podstawie umotywowanego wniosku proboszcza parafii, na terenie której mieszka lub ma siedzibę lub prowadzi działalność kandydat do odznaczenia;
3. na wniosek instytucji kościelnej lub świeckiej, po wcześniejszym zaopiniowaniu przez proboszcza parafii, na terenie której instytucja ma swoją siedzibę.

Art. 5

Medal jest przyznawany jedynie osobie lub instytucji, która kieruje się w swojej działalności zasadami płynącymi z Ewangelii oraz z nauczania Kościoła.

Art. 6

Medal jest przyznawany osobie lub instytucji tylko jeden raz, za całokształt dorobku.

Art. 7

Medal jest wręczany przez Metropolitę Gdańskiego w ramach obchodów odpustu archidiecezjalnego lub przy innej okazji, zgodnie z własnym postanowieniem.

Art. 8

Graficzne przedstawienie Medalu wraz z jego opisem stanowi załącznik do niniejszego statutu.

Art. 9

Statut wchodzi w życie z dniem podpisania.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk-Oliwa, 8 grudnia 2025 r.

Ks. Kanonik mgr lic. Rafał Dettlaff
Kancierz Kurii Metropolitalnej Gdańskiej

4

P O Z W O L E N I E

Stosownie do kanonu 943 Kodeksu prawa kanonicznego, przychyłając się do prośby wyrażonej w piśmie z dnia 22 listopada 2025 r., **niniejszym zezwalam**

Wielebnej Siostrze
Agnieszce od Niepokalanej Matki Wielkiego
Zawierzenia OCD Ewie Grzybek
Przeoryszy Klasztoru Zakonu Mniszek Bosych Najświętszej Maryi
Panny z Góry Karmel pw. Matki Bożej Wielkiego Zawierzenia
w Gdyni-Orłowie

i jej zastępczyni

Wielebnej Siostrze
Marii Magdalenie od Dobrego Pasterza OCD
Bożenie Młodzianowskiej

Na otwieranie tabernakulum i pełnienie posługi Szafarza
Nadzwyczajnego Komunii Świętej w ramach swojej
Wspólnoty.

Pozwolenie obowiązuje na czas sprawowania urzędu przez
aktualną Przełożoną Klasztoru. O stosowne pozwolenia dla
kolejnych Przełożonych należy wnioskować w miarę ich nominacji.

Łączę serdeczne pozdrowienia w Panu,

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk-Oliwa, 22 grudnia 2025 r.

5
DEKRET

**Ustanowienia archidiecezjalnego
Sanktuarium Świętego Ignacego Loyoli
W kościele parafialnym pw. Św. Ignacego Loyoli
w Jastrzębiej Górze**

Odpowiadając na prośbę Wielebnego Ojca Tomasza Klina SJ, Proboszcza Parafii pw. św. Ignacego Loyoli i św. Andrzeja Boboli w Jastrzębiej Górze, popartą uprzednim, stosownym pismem Ojca Zbigniewa Leczkowskiego SJ, Przełożonego Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, stosownie do Kan.1230-1234 Kodeksu prawa kanonicznego, kierując się dobrem duchowym Wiernych, w Uroczystość Najświętszego Imienia Jezus, która jest świętem tytularnym Towarzystwa Jezusowego, mocą niniejszego dekretu, z dniem 3 stycznia 2026 r. **ustanawiam**

**Sanktuarium Świętego Ignacego Loyoli
W kościele parafialnym pw. Świętego Ignacego Loyoli
w Jastrzębiej Górze.**

Sanktuarium to, ustanowione przez władzę kościelną jako szczególne miejsce kultu i uzyskiwania Bożych łask, cieszy się przywilejem możliwości uzyskania odpustu zupełnego przez wiernych, którzy nawiedzając je odmówią pobożnie modlitwę *Ojczy nasz* i wyznanie *Wierzę w Boga* w następujących dniach: w uroczystość tytularną Sanktuarium każdego roku dnia 31 lipca lub w niedzielę poprzedzającą lub następującą po tej dacie według roztropnego wyboru kustosza (*Enchiridion indulgentiarum*, N. 13), a także raz w roku, w dzień dowolnie wybrany przez każdego wiernego przybywającego do Sanktuarium oraz ilekroć bierze on udział w pielgrzymce do tego miejsca, która odbywa się przy licznych udziałach wiernych (*Enchiridion indulgentiarum*, Nadanie 33, §

1). Aby uzyskać odpust zupełny, należy prócz nawiedzenia Sanktuarium spełnić warunki zawsze do tego wymagane, to znaczy: sakramentalna spowiedź, przyjęcie Komunii Świętej, wykluczenie wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet powszedniego, oraz dowolna modlitwa w intencjach Ojca Świętego – mogą one być wypełnione także w dniach bliskich nawiedzenia Sanktuarium (*Enchiridion indulgentiarum*, N. 20).

Kustoszem Sanktuarium ustanawiam każdorazowego proboszcza parafii pw. św. Ignacego Loyoli i św. Andrzeja Boboły w Jastrzębiej Górze. Jemu, jako kustoszowi tego miejsca, wraz z jego współpracownikami zalecam troskę o to, by przybywający do Sanktuarium mieli zapewniony jak najobfitszy dostęp do środków zbawienia poprzez głoszenia Słowa Bożego, odpowiednio ożywione życie liturgiczne, zwłaszcza zaś sprawowanie Eucharystii i sakramentu pokuty oraz przez kultywowanie przyjętych we wspólnocie Kościoła form pobożności ludowej.

W wypełnianiu swoich obowiązków Ojciec Kustosz będzie kierował się postanowieniami Kodeksu prawa kanonicznego i innych przepisów, a także statutem Sanktuarium, który opracuje i przedstawi, zgodnie z Kan. 1232 KPK, do zatwierdzenia Arcybiskupowi Metropolicie Gdańskiemu.

Przez modlitwę oraz praktyki pobożności i pokuty wiernych przybywających do Sanktuarium i jego gospodarzy, polecam Bogu osobę Ojca Świętego i wszystkie intencje Kościoła Powszechnego, zawierzam siebie, całą Archidiecezję Gdańską oraz umiłowaną Ojczyznę.

Dekret niniejszy sporządzono w dwóch jednolitych egzemplarzach dla Archiwum Sanktuarium oraz dla Archiwum Kurii Metropolitalnej w Gdańsku.

Wszystkim parafianom i pielgrzymom udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Gdańsk-Oliwa, 3 stycznia 2026 r.

NEKROLOGI

1

ŚP. KSIĄDZ PIOTR BARANOWSKI

Śp. Ksiądz Piotr Bernard Baranowski urodził się 14 sierpnia 1963 roku w Gdańsku, w bardzo religijnej rodzinie Czesława i Marii Haliny z domu Michalak. Ma młodszego brata – Tomasza. Jego ojciec był z zawodu elektrykiem, a matka – lekarką. Został ochrzczony w parafii pw. NMP „Gwiazda Morza” w Sopocie. Do pierwszej Komunii Św. przystąpił w roku 1973 w kościele parafialnym pw. NMP Królowej Polski w Gdyni, zaś sakrament bierzmowania przyjął w tym samym kościele w roku 1977 z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego.

Edukację rozpoczął w Szkole Podstawowej Nr 1 w Gdyni w roku 1970. Następnie, od roku 1978 kontynuował naukę w III Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni. Tam też w roku 1982 złożył egzamin maturalny. Od października 1982 roku rozpoczął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej, którą ukończył 26 października 1987 roku otrzymując tytuł magistra w zakresie elektrotechniki, specjalność: przetwarzanie i użytkowanie energii elektrycznej. Już w okresie młodzieńczym Piotr Baranowski przejawiał zainteresowanie pielgrzymowaniem i poznawaniem szczególnych miejsc kultu maryjnego. W okresie studiów odbył pielgrzymkę do europejskich sanktuariów maryjnych.

3 września 1987 roku złożył dokumenty z prośbą o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie. W trakcie studiów seminaryjnych specjalizował się w zakresie surdologii, zdobywając dyplom Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego potwierdzający kwalifikacje do pracy z osobami głuchoniemymi.

Dnia 14 sierpnia 1991 roku Piotr Baranowski w Pelplinie przyjął święcenia diakonatu. Jako diakon, w roku 1992, w czasie reorganizacji struktur Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce

został inkardynowany do Archidiecezji Gdańskiej. Świecenia kapłańskie przyjął dnia 6 czerwca 1992 roku w katedrze pelplińskiej z rąk bp. Jana Bernarda Szłagi. Studia seminaryjne ukończył otrzymując tytuł magistra teologii na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Po święceniach prezbiteratu ks. Piotr Baranowski podejmował posługę duszpasterską jako wikariusz w następujących parafiach Archidiecezji Gdańskiej: parafii pw. NMP „Gwiazda Morza” w Sopocie (1992-2002), w parafii pw. św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chelmie (2002-2009), w parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Gdańsku-Brzeźnie (2009-2013), w parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdyni-Witominie (2013-2016), w parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Gdańsku-Nowym Porcie (2016-2020) oraz w parafii pw. św. Barbary w Gdańsku (2020-2025).

W latach 1994-1997 ks. Piotr Baranowski odbył studia licencjackie z teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pasją ks. Piotra pozostały podróże, zwłaszcza po południowo-wschodniej Europie i bliskim Wschodzie. Szczególnie umiłował Rumunię, gdzie rokrocznie odwiedzał polską wioskę. Posiadał ogromną wiedzę o Ojcach Kościoła i kulturze chrześcijańskiego Wschodu.

Ksiądz Piotr Baranowski szczególnie umiłował tradycję Kościoła. Przez 17 lat sprawował Msze św. w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, a od 2021 roku, dekretem biskupa administratora Archidiecezji Gdańskiej został ustanowiony Duszpasterzem Tradycji Katolickiej w archidiecezji. Biegłe używał łaciny, codziennie odmawiał cały brewiarz w rycie przedsoborowym. Odszedł do Pana zaopatrzony sakramentami świętymi, cierpiąc fizycznie, choć w cichości i ukryciu. W przedłużającej się chorobie i cierpieniu przyzywał szczególnego wstawiennictwa św. Ojca Pio.

Przez duchowieństwo i wiernych świeckich ks. Piotr został zapamiętany, jako kapłan cichy, żyjący bardzo skromnie, dbający o potrzebujących, sumienny, punktualny, słowny (jego bliscy współpracownicy wspominają, że obietnicę traktował jak świętość), rozmodlony, oddany Kościołowi.

Ks. Piotr Baranowski zmarł w piątek, 18 lipca 2025 r., w 61. roku życia i 34. roku kapłaństwa.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Piotra odbyły się w kościele parafialnym pw. św. Barbary Gdańsku, w dnia 24 lipca (czwartek), o godz. 10.00. Ciało Zmarłego zostało pochowane na cmentarzu komunalnym w Gdyni-Witominie.

2

ŚP. KSIĄDZ KANONIK CZESŁAW JAKUSZ-GOSTOMSKI

Ksiądz Czesław Jakusz-Gostomski urodził się 12 listopada 1935 r. w Gdyni. Został ochrzczony w parafii w Gdyni-Małym-Kacku 1 grudnia 1935 r. Sakrament bierzmowania przyjął 9 listopada 1946 r. w Kartuzach z rąk biskupa Kazimierza Kowalskiego. Od roku 1936 wraz z rodzicami (Marian i Agnieszka) zamieszkał w Kartuzach. Tam też uczęszczał do szkoły podstawowej, którą ukończył w 1950 r. Następnie kontynuował naukę w Collegium Marianum w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął 12 lipca 1959 r. w Pelplinie. Po okresie pracy duszpasterskiej jako wikariusz w parafii pw. św. Katarzyny w Sypniewie (1959-1962) i w parafii pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Gdyni (1962-1981), w latach 1981-2010 pełnił posługę proboszcza w parafii pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Chwaszczynie.

W latach 1995-2001 był wicedziekanem dekanatu Żukowo. 14 września 1995 r. został mianowany Kanonikiem Gremialnym Kapituły Kolegiackiej Wejherowskiej. Od 2021 r. pełnił posługę ojca duchownego dekanatu Kielno.

Jako emeryt, ks. Czesław zamieszkał chwaszczyńskiej parafii przy samej plebanii, gdzie będąc rezydentem, nadal posługiwał w miarę swoich możliwości. Jak sam napisał: „Praca w Winnicy Pańskiej sprawiała mi wielką radość i dawała ogromną satysfakcję. Praca duszpasterska jako wikariusza, a potem proboszcza była

najważniejsza w moim kapłaństwie. Staralem się służyć swoim parafianom najlepiej jak potrafiłem”.

Ksiądz Kanonik Czesław Jakusz-Gostomski zmarł 3 sierpnia 2025 r. – w 66 roku kapłaństwa i 90 roku życia. Mszy Świętej pogrzebowej za śp. ks. Czesława w parafii pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Chwaszczynie, w dniu 7 sierpnia 2025 r. o godz. 11:00, przewodniczył bp Wiesław Szlachetka. Bezpośrednio po niej nastąpił pochówek na cmentarzu w Chwaszczynie.

3

NOMINACJE I ZMANY PERSONALNE

Ks. dr Andrzej Wiecki, Dyrektor Caritas Archidiecezji Gdańskiej, z dniem 16 września 2025 r., powołany do Rady Kapłańskiej Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. mgr Wojciech Klawikowski, Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Gdańskiej, z dniem 16 września 2025 r., powołany do Rady Kapłańskiej Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. mgr lic. Piotr Nadolski, Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży w Archidiecezji Gdańskiej, z dniem 16 września 2025 r., powołany do Rady Kapłańskiej Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr Kazimierz Głyżewski, Proboszcz Parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku-Jelitkowie, z dniem wyboru 20 października 2025 r., zatwierdzony na urząd Wicedziekana Dekanatu Gdańsk Przymorze.

Ks. Prałat dr Mirosław Paracki, Proboszcz Parafii pw. Św. Stanisława Kostki w Gdańsku-Oliwie, z dniem 1 stycznia 2026 r., mianowany Kapelanem NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Gdańskiego, na okres dwóch lat.

Pani mgr Karolina Kucharska, z dniem 1 stycznia 2026 r., mianowana adwokatem przy Gdańskim Trybunale Metropolitalnym, na okres jednego roku.

Ks. dr Krzysztof Grzemski, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w I Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr Piotr Brzozowski, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w II Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr lic. Piotr Zygmunt, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym i powołany jako Przewodniczący II Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr Waldemar Waluk, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w II Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. mgr Krzysztof Borysewicz, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym i powołany jako Przewodniczący III Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr Jan Kowalski, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w III Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr lic. Krzysztof Sagan, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w I Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr inż. arch. Adam Kołkiewicz, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w I Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr lic. Rafał Dettlaff, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym i powołany jako Przewodniczący I Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

Ks. Kanonik mgr Tadeusz Stawicki, z dniem 8 stycznia 2026 r., mianowany Wizytatorem Kurialnym w III Komisji Przedwizytacyjnej w Archidiecezji Gdańskiej.

SPIS TREŚCI

STOLICA APOSTOLSKA

Adhortacja Apostolska Dilexi Te Ojca Świętego Leona XIV o Miłości Do Ubogich.....	293
Homilia Leona XIV Wygłoszona na Jubileuszu Młodych.....	359

EPISKOPAT POLSKI

List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w Sprawie Nowego Przedmiotu Edukacja Zdrowotna.....	363
Apel na Sierpień - Miesiąc Abstynencji.....	365
Słowo Przewodniczącego Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski Na Nowy Rok Szkolny 2025/2026	370
List Pasterski Na XV Tydzień Wychowania	372

METROPOLITA GDAŃSKI

Święto Chleba	376
Rocznica Solidarności.....	382
Powrót Dzwonu do Wocław.....	387

KURIA METROPOLITALNA

Archidiecezja Gdańska rozpoczyna Proces Beatyfikacyjny!	392
Dekrety	401
Nekrologi.....	408
Nominacje i zmiany personalne	411



ISSN 1230-543X

Wydawca: Kuria Metropolitalna Gdańska
Redaktor: ks. Leszek Jażdżewski